

KOBIETY PRACUJĄCE W DOMU O SOBIE



Kobiety pracujące w domu o sobie

Analiza wywiadów pogłębionych na temat
nieodpłatnej pracy domowej.

Raport powstał w ramach inicjatywy „Pracujemy w domu”, podczas realizacji projektu „Zrobione, Docenione, Wiele Warto – projekt na rzecz likwidowania przyczyn różnicowań społecznych i ekonomicznych wynikających z niedoceniań nieodpłatnej pracy domowej” współfinansowanego ze środków Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.

AUTORKA

Karolina Goś-Wójcicka

WSPÓŁAUTORKI

Aleksandra Świątkiewicz

Marta Zięba

WYBÓR ILUSTRACJI

Maria Nowakowska

REDAKCJA

Karolina Musielak

Maria Nowakowska

SKŁAD, ŁAMANIE, KOREKTA

Zofia Worpus

Jan Worpus

Konrad Wójcik

WYDAWCA

Instytut Spraw Obywatelskich

www.inspro.org.pl

ul. Więckowskiego 33/107, 90-734 Łódź

tel./fax 42 630 17 49

e-mail: biuro@inspro.org.pl



Publikacja na licencji Creative Commons by-nc-nd 3.0



<http://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/3.0/pl/>

ISBN 978-83-926007-5-6

Treść raportu można publikować w celach niekomercyjnych z podaniem źródła.

Wersja elektroniczna publikacji znajduje się na stronie internetowej:

www.pracujemywdomu.pl.

Kobiety pracujące w domu o sobie

**Analiza wywiadów pogłębionych na temat
nieodpłatnej pracy domowej.**

Karolina Goś-Wójcicka

współpraca:
Aleksandra Świątkiewicz, Marta Zięba

Łódź 2011

Spis treści

Wstęp	7
Praca w domu w świetle wcześniejszych badań	11
Metodologia badania INSPRO	25
Spółeczny wymiar pracy w domu	31
Ekonomiczny wymiar pracy w domu	51
Podsumowanie	71

Wstęp

W polskim dyskursie emancypacyjnym były widoczne próby dowartościowania pracy domowej kobiet. W latach 30. istniało Stowarzyszenie Pań Domu. Kobiety z warstwy średniej pracujące w domu domagały się, by ich praca znalazła odzwierciedlenie w statystykach, w oficjalnym nazewnictwie, a nawet postulowały, by doprowadzić do ustalenia wynagrodzenia za pracę w tym zawodzie.

Sławomira Walczewska, *Damy, rycerze i feministki*, Kraków 2006

Problematyka nieodpłatnej pracy domowej nie jest obecna w głównym nurcie dyskursu publicznego w Polsce, a jeśli się nieśmiało przebija, to tylko w wymiarze wyrównywania podziału obowiązków między płciami, w związkach, gdzie obydwójce partnerzy pracują zarobkowo. Zupełnie niewidoczne są osoby zajmujące się pracą w domu „na pełny etat”, choć stanowią one całkiem liczną grupę społeczną – ponad 1,6 mln osób.

Praca w domu kulturowo przypisana jest do kobiet i nadal w głównej mierze to przez nie jest wykonywana. Kobiety stanowią 89% spośród osób zajmujących się przede wszystkim pracą w domu. W potocznych opiniach o tej grupie społecznej mówi się jedynie, że są to kobiety, które nic nie robią, siedzą w domu. Brakuje rzetelnej, wolnej od stereotypów i uproszczeń wiedzy na ich temat, a przede wszystkim brakuje ich głosu w sferze publicznej.

Uczestnicząc w prowadzonych od 2006 r. w Instytucie Spraw Obywatelskich działaniach na rzecz docenienia pracy domowej kobiet, zapoznawałam się z wynikami prowadzonych w Polsce badań naukowych i statystycznych, śledziłam artykuły prasowe, brałam udział w konferencjach, ale z biegiem czasu odczuwałam coraz silniej to, że właściwie nie wiem kim są i czego oczekują współczesne gospodynie domowe. Tym samym, po 5 latach interesowania się tą problematyką, pojawił się we mnie pomysł przeprowadzenia własnego badania jakościowego, a dzięki INSPRO oraz dofinansowaniu z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich ten pomysł mógł zostać zrealizowany.

Niniejszy raport ma na celu oddanie głosu kobietom pracującym w domu, by w jak największym stopniu ich słowami powiedzieć kim są, jakie mają cele i priorytety życiowe, czy czują się szczęśliwe, jakie mają plany na przyszłość. Ma też być miejscem do wyartykułowania ich postulatów politycznych, przestrzeni do zaprezentowania ich oczekiwań wobec polityki państwa.

W związku z tym starałam się ograniczać swoją narrację, opisywać problemy raczej cytując niż recenzując. Próbowałam stworzyć jak największe przestrzeni na wypowiedzi badanych kobiet i nie oceniać ich. Niemniej mam świadomość, że nie jestem bezstronną obserwatorką, że zebrany materiał przefiltrowałam przez moją feministyczną wrażliwość, dokonywałam też dla przejrzystości wielu uogólnień i podsumowań.

W pierwszym rozdziale Aleksandra Świątkiewicz w dużym skrócie prezentuje to, co wiadomo o osobach pracujących w domu z dotychczas prowadzonych w Polsce badań. Przytacza głównie dane ilościowe, powołując się m.in. na raporty CBOS, GUS, a także badania prowadzone w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN przez Annę Titkow, Danutę Duch-Krzysztozek i Bogusławę Budrowską.

W drugim rozdziale opisuję metodę realizacji badania jakościowego przeprowadzonego przez INSPRO, a Marta Zięba charakteryzuje osoby, które wzięły udział w wywiadach. Kolejne dwa rozdziały są realizacją głównego celu raportu – zajmuję się w nich analizą wypowiedzi badanych kobiet, przytaczam ich słowa, dzieląc poruszane w rozmowach wątki na społeczne (rozdział trzeci) i ekonomiczne (rozdział czwarty).

Rozdział zamykający niniejszy raport stanowi jego podsumowanie; zbieram w nim główne wnioski, a także prezentuję rekomendacje INSPRO w zakresie polityki społecznej. Opracowałam je w oparciu zarówno o wiedzę zdobytą podczas anali-

zy wywiadów, jak i na podstawie wcześniejszych doświadczeń w INSPRO – przede wszystkim interdyscyplinarnych seminariów w 2006 r., których rezultatem był raport „Nieodpłatna praca domowa – jak ją traktować, żeby skutecznie tworzyć podstawy opiekuńczego społeczeństwa?”, zredagowany merytorycznie przez Annę Mieszczanek. Kolejną inspiracją była działalność Zespołu ds. nieodpłatnej pracy domowej, który funkcjonował na przełomie 2009 i 2010 r. przy Fundacji MaMa. Korzystałam także z przygotowanej dla INSPRO przez mecenasa Tomasza Siwińskiego ekspertyzy prawnej na temat możliwości objęcia systemem emerytalnym osób pracujących w domu.

W roli ilustracji w raporcie zostały umieszczone reklamy publikowane w polskiej prasie w latach 20. i 30. XX wieku; odzwierciedlają one wizerunek kobiet w polskiej kulturze sprzed osiemdziesięciu lat.

Chciałabym gorąco podziękować Oli Świątkiewicz i Marcie Ziębie za wsparcie, pomoc w opracowaniu wywiadów oraz za fragmenty raportu, których są autorkami. Dziękuję serdecznie wszystkim innym osobom zaangażowanym w realizację i przepisywanie wywiadów, szczególnie tym, które robiły to wolontaryjnie, związanym z INSPRO: Anecie Kaczmarek, Annie Kainth, Annie Knapp, Agnieszce Krzaczkowskiej, Annie Kwiatkowskiej, Ewie Pogorzale, Justynie Wieszczyckiej oraz ze Stowarzyszeniem „Strefa Inspiracji”: Piotrowi Dziańkowskiemu, Wiesławie Jędrzejewskiej, Annie Darii Nowickiej, Annie Macutkiewicz oraz Kasi Wikierze. Bardzo dziękuję wszystkim kobietom i mężczyznom, którzy zgodzili się wziąć udział w badaniu za okazane nam zaufanie i otwartość. Dziękuję Marii Nowakowskiej za wybór grafik do raportu, a agencji MIDEA za wsparcie w przygotowaniu logo „Pracujemy w domu”.

Ponadto chciałabym podziękować wszystkim osobom związanym obecnie z „Pracujemy w domu” oraz zaangażowanym we wcześniejsze działania INSPRO na rzecz doceniania nieodpłatnej pracy domowej, w szczególności Basi Żak, Magdzie Doliwie-Górskiej i Szymonowi Surmaczowi – bez rozmów z Wami i zdobytych razem doświadczeń ten raport by nie powstał. A na koniec bardzo dziękuję Prezesowi INSPRO, Rafałowi Górskiemu, który stworzył w ramach tej organizacji przestrzeń do zajmowania się problematyką pracy w domu.

Karolina Goś-Wójcicka

Rozdział 1

Praca w domu w świetle wcześniejszych badań

Aleksandra Świątkiewicz



Celem niniejszego rozdziału jest zebranie informacji na temat nieodpłatnej pracy domowej. Zostaną one zaprezentowane w następujących blokach tematycznych: liczebność grupy osób wykonujących prace domowe (z uwzględnieniem płci, stanu cywilnego, liczby posiadanych dzieci i rodzaju pracy), łączenie pracy domowej z aktywnością zawodową, ilość gospodyń domowych w Polsce, podział obowiązków domowych pomiędzy kobiety i mężczyzn, społeczny stosunek do pracy w domu oraz czasowy wymiar tej pracy. Prezentowane dane pozwolą nam w dużej mierze na zobrazowanie skali nieodpłatnej pracy w domu oraz przybliżenie współczesnego wizerunku gospodyni domowej oraz tego, jak jest postrzegana w społeczeństwie praca w domu.

Czym jest praca domowa, jak ją zdefiniować? Wszystkie czynności, które wykonujemy na rzecz wspólnego gospodarstwa domowego są powszechne, stanowią naszą codzienność, przez co pewną trudność stanowi zamknięcie ich w zwięzłej definicji.

Pracę domową (pracę w domu) rozumiemy jako pracę, która jest wykonywana nieodpłatnie na rzecz własnego gospodarstwa domowego. Trudno w tym miejscu wymienić wszystkie zajęcia wchodzące w jej skład, ale niewątpliwie mieszczą się one w 9 grupach: obróbka żywności; utrzymanie porządku; przygotowanie i utrzymanie odzieży; ogrodnictwo; budowa, remonty, naprawy; zakupy; zarządzanie gospodarstwem domowym; opieka nad dziećmi i opieka nad dorosłymi członkami rodziny. W celu lepszego przybliżenia zjawiska warto wspomnieć, że według Listy czynności domowych, opracowanej w 2009 r. przez Fundację MaMa, na prace domowe składają się aż 232 czynności.

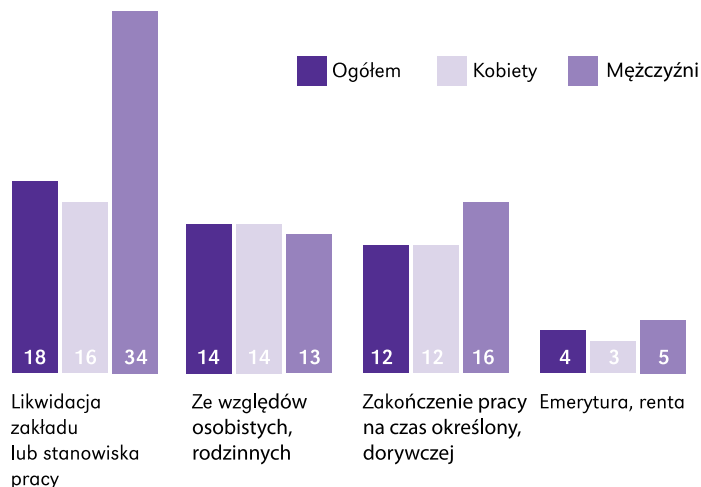
1) Pracujemy w domu – skala zjawiska¹

W II kwartale 2011 r. 14 mln osób w wieku 15+ nie pracowało zarobkowo; stanowili oni 44% osób w tej grupie wiekowej w Polsce. Udział osób nieaktywnych zawodowo wyższy był wśród kobiet (52%) niż wśród mężczyzn (35%). Z punktu widzenia niniejszego raportu kluczowa jest informacja, ile spośród tych osób nie pracowało zarobkowo ze względu na obowiązki rodzinne i domowe. Zgodnie z danymi publikowanymi przez GUS 1,46 mln kobiet oraz 0,17 mln mężczyzn, czyli łącznie 1,64 mln osób w Polsce nie pracowało zarobkowo w II kwartale 2011 r. i nie poszukiwało takiej pracy ze względu na obowiązki rodzinne i domowe. Osoby pracujące w domu na „pełny etat” stanowiły więc 5% ludności polski w wieku 15+. Udział ten był wyraźnie różnicowany ze względu na płeć – wśród kobiet wyniósł 9% ogółu populacji, natomiast wśród mężczyzn – tylko 1%.

Warto zwrócić uwagę na przyczyny, które powodują, że Polki i Polacy pozostają w domu na „pełny etat”. Co ciekawe, wśród osób, które wcześniej pracowały zarobkowo, a teraz pracują wyłącznie w domu, najczęściej wskazywanym powodem, ze względu na który pozostały one w domu, jest utrata pracy zarobkowej (16% wśród kobiet, 34% wśród mężczyzn). Względy rodzinne, osobiste znajdują się dopiero na

¹ Podrozdział opracowano na podstawie danych zawartych w publikacji *Aktywność Ekonomiczna Ludności Polski II kwartał 2011*, GUS, Warszawa 2011.

Osoby nieaktywne zawodowo ze względu na obowiązki rodzinne i związane z prowadzeniem domu wg wybranych przyczyn zaprzestania pracy(w%) (II kwartał 2011)



Źródło: opracowanie własne na podstawie:
Aktywność Ekonomiczna Ludności Polski II kwartał 2011,
 GUS, Warszawa 2011.

drugiej pozycji (14% wśród kobiet, 13% wśród mężczyzn). Niemal równie istotnym powodem pozostania w domu jest brak pracy związany z zakończeniem umowy na czas określony lub pracy dorywczej. Przytoczone dane statystyczne pokazują, że osoby pracujące w domu w dużej części nie znalazły się w takiej roli z wyboru, tylko ze względu na warunki na rynku pracy.

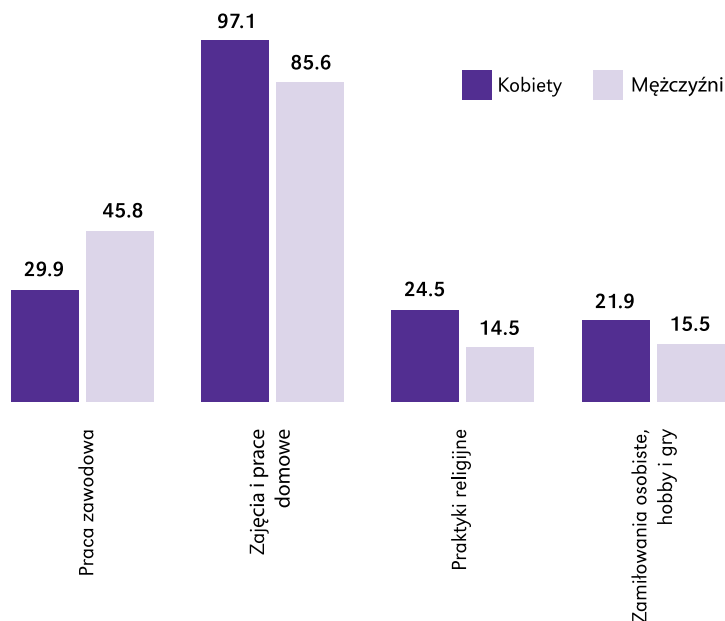
Analizując wyłącznie grupę osób, które świadomie zdecydowały się na pozostanie w domu ze względów rodzinnych, widać, że zdecydowana większość z nich nie ma potrzeby zmiany swojej sytuacji – 59% wśród kobiet i 42% wśród mężczyzn wskazuje, że nie poszukuje pracy zarobkowej ze względu na obowiązki rodzinne i domowe. Nie można jednak pominąć faktu, że część osób, które początkowo z własnej woli zrezygnowały z pracy zarobkowej, później miała problem z powrotem na rynek pracy. 5% kobiet i 10% mężczyzn, dla których powodem rezygnacji z pracy płatnej były sprawy rodzinne, deklaruje, że jest zniechęcona bezskutecznością poszukiwania pracy.

2) Pracujemy w domu, czyli kto zajmuje się prowadzeniem gospodarstwa domowego

Na podstawie badania GUS, przeprowadzonego w okresie od 1 czerwca 2003 r. do 31 maja 2004 r.², można oszacować, ile czasu Polacy poświęcają na wykonywanie prac związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego.

W ramach prac domowych zdecydowanie najwięcej czasu poświęca się na obróbkę żywności; kolejne miejsca ze względu na udział w czasie zajmują prace związane z utrzymaniem porządku, opieka nad dziećmi oraz zakupy. Udział w wykonywaniu w/w czynności deklaruje 92% osób w wieku powyżej 15 roku życia, w tym 85,6% wśród badanych mężczyzn oraz aż 97% kobiet.

Odsetek osób wykonujących czynności



Źródło: *Budżet czasu ludności*, Warszawa, maj 2005

Przeciętny czas wykonywania prac domowych przypadający na jedną osobę to 3 godziny 12 minut, co stanowi 14% doby. Gdy uwzględnimy kryterium, jakim jest płeć, dysproporcje w czasie poświęcanym na pracę w domu okazują się być znaczące. Kobiety na w/w czynności poświęcają 4 godziny 30 minut w ciągu doby. W rozkła-

² *Budżet czasu ludności*, GUS, Warszawa 2005.

dzie czasu dobowego mężczyzn prace domowe zajmują 2 godziny 36 minut. Tak więc średnia dysproporcja między płciami wynosi prawie 2 godziny dziennie, w wymiarze tygodnia – 14 godzin, miesiąca – ponad 50 godzin, a roku – 700 godzin.

Zdecydowanie więcej czasu poświęcają tego rodzaju pracom osoby nieaktywne zawodowo. Rozkładając ten czas na poszczególne dni tygodnia, okazuje się, że o ile w ciągu weekendu nie ma zasadniczych różnic w stosunku do osób czynnych zawodowo, o tyle w dni powszednie dysproporcja jest wyraźna (17% dla nieaktywnych zawodowo, 12% dla aktywnych zawodowo). Dodatkowo ważnym kryterium jest sytuacja rodzinna. Kobiety do 45 roku życia, mieszkające z rodzicami i nie posiadające dzieci w wieku poniżej lat 18 spędzają na pracach domowych około 2 godzin 20 minut dziennie. Kobiety z tej samej grupy wiekowej, również bez niepełnoletnich dzieci, ale w związku małżeńskim, poświęcają tego rodzaju pracom już 3 godziny 48 minut. Dla kobiet mających więcej niż 45 lat udział czasu poświęcanego analizowanym zajęciom rośnie do ponad 5 godzin.

Kluczową rolę, jeśli chodzi o czas przeznaczany na pracę w domu, odgrywa posiadanie dzieci. Kobiety samotnie wychowujące dzieci w typowym dniu poświęcają domowi 5 godzin 41 minut. Natomiast w grupie mężatek pojawia się zasadnicza różnica, w zależności od wieku najmłodszego potomka. W rodzinach, w których najmłodsze dziecko ma mniej niż 7 lat, na prace domowe kobieta poświęca 6 godzin 58 minut (niemalże 30% doby!). Jeśli wiek najmłodszego dziecka jest wyższy niż 7 lat, czas poświęcony na czynności związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego zmniejsza się o prawie 2 godziny i wynosi 5 godzin 6 minut.

3) Kto faktycznie pracuje – o podziale pracy w domu

Socjologiczne klasyfikacje małżeństw i związków ściśle wiążą się z obowiązkami domowymi i rolami, jakie pełnią członkowie gospodarstwa domowego. Typologia Lucia A. Gilbeta³, dotycząca sytuacji, w której oboje małżonkowie pracują zawodowo, wyróżnia trzy typy rodzin:

- rodzina tradycyjna – za prace domowe odpowiada kobieta. Społecznie spełnia trzy role: matki, żony i opiekunki domowego ogniska;
- rodzina uczestnicząca – oboje partnerzy dzielą opiekę nad domem i dziećmi, jednakże w tym modelu mąż jedynie pomaga kobiecie w prowadzeniu domu;
- rodzina dzieląca role – oboje partnerzy dzielą się obowiązkami, sprawują opiekę nad dziećmi oraz ponoszą odpowiedzialność za dom.

Podobną klasyfikację współczesnych małżeństw podaje Letitia Peplau.⁴ Wyróżnia ona:

- małżeństwo tradycyjne – w tym modelu dominującą rolę przejmuje mężczyzna, a role partnerów są wyraźnie podzielone i wyspecjalizowane;

³ Titkow A., Budrowska B., Duch-Krzysztożek D., *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004.

⁴ Tamże.

- małżeństwo egalitarne – żadna strona nie jest dominująca, a role nie są wyspecjalizowane;
- małżeństwo współczesne – zajmuje miejsce pośrednie pomiędzy małżeństwem tradycyjnym i egalitarnym.

Zobaczymy, jak wygląda obraz współczesnej polskiej rodziny, biorąc pod uwagę powyższy podział. Z przeprowadzonych badań wynika⁵, że nadal zdecydowanie najczęściej to na barkach kobiet spoczywa dbanie o gospodarstwo domowe. Kobiety wykonują od 62% do 84% całości takich prac jak pranie, prasowanie, przygotowywanie posiłków, zmywanie oraz sprzątanie, a także gruntowne porządki. Mężczyźni częściej natomiast zajmują się takimi sprawami, jak zlecenie wykonania usług naprawczych w domu, np. wezwanie hydraulika (59%). Natomiast załatwianie spraw urzędowych czy wyrzucanie śmieci dzielone jest mniej więcej po równo między obie płcie.

Do czynności domowych z pewnością należy zaliczyć opiekę nad dziećmi oraz osobami wymagającymi stałej opieki, a także opiekę nad zwierzętami. Jak wynika z wypowiedzi ankietowanych, opieka nad dziećmi zdecydowanie częściej spoczywa na kobiecie. Partnerzy uczestniczą jedynie „pomocniczo”, np. przy wspólnym odrabianiu lekcji. Sprawiedliwiej wygląda zaangażowanie w opiekę nad zwierzętami domowymi. Tutaj swój czas w podobnym stopniu poświęcają oboje partnerzy.

Bardzo ciekawe jest badanie przeprowadzone na grupie gospodarstw domowych, w których jest więcej niż jedna osoba dorosła⁶. Analizowano, kto w gospodarstwie domowym wykonuje czynności związane z pracami domowymi. Odpowiedzi podzielono na dwie grupy: na udzielone przez kobiety i przez mężczyzn. Z badania wynika, że kobiety mają o wiele wyraźniej postawioną granicę między tym, co wskazują jako wykonywane głównie przez jedną osobę, a tym, co wykonywane jest wspólnie. Natomiast mężczyźni w znacznie większym stopniu wskazują, że wiele czynności wykonywanych jest wspólnie. Widać to bardzo dobrze na podstawie odpowiedzi na pytanie „Kto w domu zajmuje się przygotowaniem posiłków?”. Badanie na męskiej grupie wykazało, że zajmuje się tym 6% mężczyzn, 71% kobiet, a w 23% przypadków odpowiedzialność spoczywa na obojgu. To samo pytanie zadane żeńskiej grupie respondentek dało następujące wyniki: przygotowaniem posiłków zajmuje się 8% mężczyzn, 79% kobiet, wspólnie 13%.

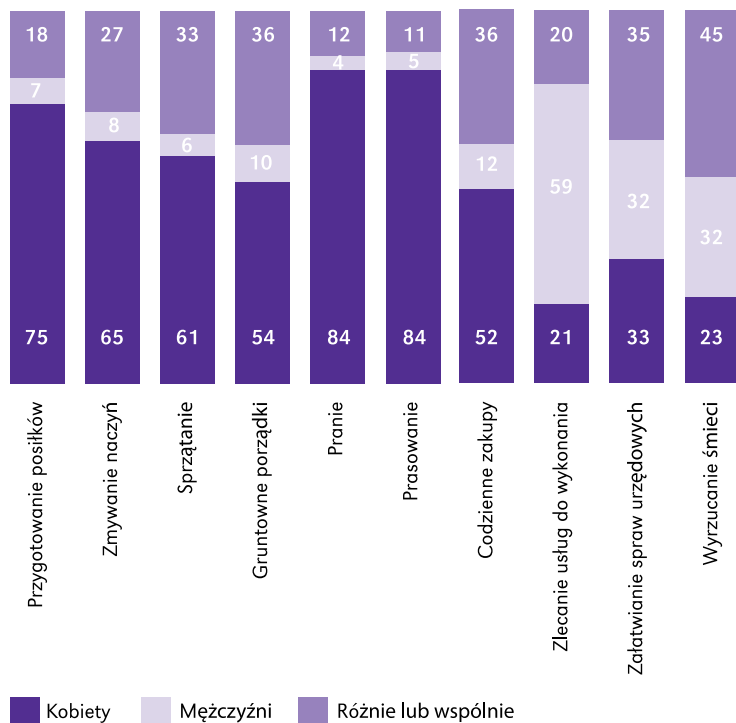
Oznacza to, że mężczyźni aż o 10 punktów procentowych częściej niż kobiety uważali, że w gotowanie w ich domach zaangażowani są zarówno oni, jak ich partnerki. Ta prawidłowość funkcjonuje również (w mniejszym, bądź większym stopniu) w przypadku innych obowiązków domowych, tj. zmywania naczyń, sprzątanania, zakupów.

Wyniki tego badania pokazują też silne identyfikowanie, zarówno przez kobiety, jak i mężczyzn, czynności związanych z praniem i prasowaniem jako prac kobiecych. Pracami tymi zajmuje się 83-85% kobiet, 3-7% mężczyzn, obowiązek jest wspólny

⁵ Tamże.

⁶ *Kobiety i mężczyźni o podziale obowiązków domowych*, CBOS, Warszawa, Grudzień 2006.

Kto zazwyczaj wykonuje następujące obowiązki domowe (w%)



Źródło: *Kobiety i mężczyźni o podziale obowiązków domowych*, CBOS, Warszawa, grudzień 2006

w 9-12% przypadków. Podobna tendencja (choć w mniejszej skali) występuje w badaniu, którego obiektem były obowiązki związane z opieką nad dziećmi, osobami chorymi, kalekami czy też zwierzętami domowymi⁷.

Uzyskane odpowiedzi w dużym stopniu wiązały się z miejscem zamieszkania, statusem na rynku pracy oraz sytuacją materialną rodziny. Na wsi głównie kobiety odpowiadają za prace wykonywane w gospodarstwie domowym, rysuje się wyraźny, binarny podział ról płciowych, a tym samym obowiązków domowych.

Natomiast w mieście, wśród osób z wykształceniem wyższym, w dobrej sytuacji materialnej, rośnie liczba osób, które równo dzielą obowiązki ze swoimi partnerami/partnerkami.

⁷ Tamże.

4) Prestiż pracy w domu, czyli jak współcześnie postrzegamy gospodynie domowe

Współcześnie „zawód” gospodyni domowej budzi negatywne skojarzenia. Pomimo następujących przemian społecznych, ewolucji poglądów związanych z tradycyjnym podziałem ról damsko-męskich, od kobiety oczekuje się łączenia aktywności zawodowej z obowiązkami domowymi, traktując to jak coś naturalnego. Współistniejące mity – „matki Polki”, której rolą życiową jest poświęcenie się dla swojej rodziny, bycie idealną żoną i matką rezygnującą z własnych potrzeb oraz „superwoman”, która musi być kreatywną, wydajną i dyspozycyjną pracownicą, bezproblemowo łączącą pracę zarobkową z życiem rodzinnym – kreują w świadomości społecznej wizerunek kobiety, któremu nie jest w stanie sprostać żadna realna osoba.

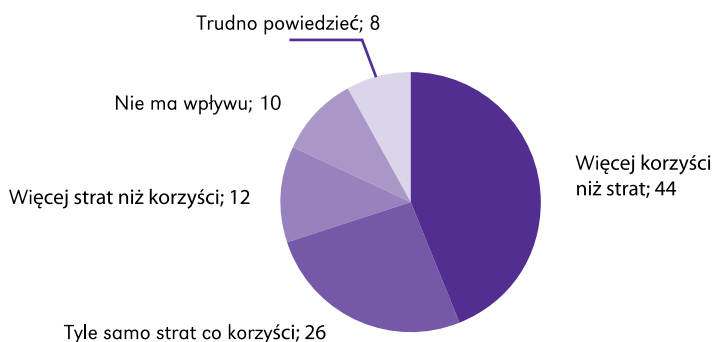
Obowiązki domowe w naszym społeczeństwie nie są postrzegane jako realna praca, a gospodyni domowa kojarzona jest z osobą, która „siedzi w domu i nic nie robi”. Gospodynie domowe nie są obecnie szanowane w społeczeństwie, które powoli odchodzi od tradycyjnego modelu związków patriarchalnych. Choć coraz więcej mówi się o związkach opartych na partnerstwie i równym zaangażowaniu rodziców w życie domowe, to w praktyce mamy często do czynienia z „nowoczesnym” modelem patriarchalnym, który jest dużo bardziej „podstępny” od tradycyjnego. Pod egalitarnymi hasłami równości na rynku pracy oferuje on kobietom podwójne obciążenie – pełny etat zawodowy i pełny etat w domu. Retoryka związana z aktywizacją i równouprawnieniem na rynku pracy, choć wydaje się sprzyjać kobietom, wiąże się raczej z polityką ekonomiczną i dążeniem do wzrostu gospodarczego. Kobieta, która nie pracuje poza domem, nie wnosi żadnego wkładu w gospodarkę narodową, a więc postrzegana jest jako obciążenie dla systemu; to spojrzenie z wymiaru makroekonomicznego przenosi się też na ten jednostkowy, indywidualny. Gospodynię domową widzi się jako „problem” również ze względu na to, że nie wnosi żadnych korzyści finansowych do gospodarstwa domowego, wręcz przeciwnie, obniża poziom materialny rodziny.

Do takiego postrzegania rzeczywistości skłania też dominujący w dyskursie publicznym język współczesnej neoliberalnej ekonomii; dzieli on binarnie społeczeństwo na pracujących i biernych zawodowo. Określenie „bierny” sugeruje (tak samo zresztą, jak przytoczone powyżej popularne stwierdzenie „siedzi w domu”), że dom jest miejscem, w którym się odpoczywa, a nie pracuje. Jako pracę postrzegana jest więc wyłącznie to, co przynosi zapłatę.

Biorąc pod uwagę opisane powyżej zjawiska społeczne, nie można dziwić się wynikiem badań CBOS. W opinii społecznej praca zawodowa kobiet ma istotny, pozytywny wpływ na życie rodzinne (sądzi tak 44% badanych), bądź też nie niesie ze sobą żadnego wpływu (opinia 10% badanych) lub przynosi tyle samo strat, co korzyści (tak twierdzi 26% badanych). Warto zwrócić uwagę na fakt, że 42% respondentów stwierdziło, że większym szacunkiem cieszą się kobiety pracujące zawodowo niż gospodynie domowe; przeciwnego zdania było zaledwie 4% ankietowanych. 46% badanych uważało, że sytuacja zawodowa kobiet nie ma wpływu na estymę, jaką są ota-

czane. Opinie te są zróżnicowane, jeśli weźmie się pod uwagę płeć ankietowanych. 53% mężczyzn uważa, że na szacunek do kobiety nie ma wpływu to, czy pracuje ona zawodowo, czy też nie; podobnego zdania jest jedynie 39% kobiet. Natomiast większość kobiet (51%) sądzi, że są otaczane większym szacunkiem, kiedy są aktywne zawodowo (tego zdania jest 33% mężczyzn).

Czy Pana(i) zdaniem, to, że kobieta pracuje zawodowo, przynosi jej życiu rodzinnemu:



Źródło: *Kobiety i mężczyźni o podziale obowiązków domowych*, CBOS, Warszawa, grudzień 2006

Odpowiedzi kobiet były wyraźnie zdeterminowane ich sytuacją zawodową. Te z badanych, które miały zatrudnienie, uważały, że zdecydowanie bardziej szanuje się kobiety pracujące zawodowo. Podobnego zdania były osoby z wykształceniem wyższym, zajmujące wysokie kierownicze stanowiska, pracownicy umysłowi niższego szczebla oraz pracujący na własny rachunek (20%), a także badani deklarujący poglądy lewicowe (24%). Gospodynie domowe częściej były wymieniane jako otoczone większym szacunkiem przez rolników (12%) i robotników wykwalifikowanych (10%).

Respondenci pytani wprost o swój osobisty stosunek do kobiet zajmujących się domem i tych, które pracują zawodowo, odpowiadali, że nie ma to dla nich znaczenia i obie grupy kobiet w równym stopniu otaczają szacunkiem. Jednakże wobec pytania, kto darzony jest większym szacunkiem w społeczeństwie, większość badanych, zarówno kobiet, jak i mężczyzn, stwierdza, że zdecydowanie bardziej poważa się kobiety aktywne zawodowo niż te, które nie pracują (5%).

5) Czasowy wymiar pracy w domu

Statystycznie pracom domowym poświęcamy w skali doby 3 godziny 12 minut (14% czasu dobowego). Wynik uzyskany przy uwzględnieniu podziału na płeć pokazuje, że kobiety poświęcają pracom domowym dwukrotnie więcej czasu niż mężczyźni (18,2% do 9,2%). Tak duża dysproporcja powstaje przede wszystkim kosztem czasu poświęcanego na pracę zawodową kobiet (7,8% do 13,8%), ale nie tylko. Kobiety poświęcają mniej czasu na sport i rekreację (1,3% do 1,9%), korzystanie ze środków masowego przekazu (11% do 12,7%) oraz ponad dwukrotnie mniej czasu na swoje zainteresowania i hobby (0,7% do 1,5%).

Osoby mieszczące się w przedziale wiekowym 15-19 lat poświęcają pracom domowym najmniejszą część swojego budżetu dobowego czasu – jest to 5,4%. Więcej czasu, aczkolwiek wciąż dużo poniżej średniej, na czynności związane z gospodarstwem domowym poświęcają osoby w wieku 20-24 lata (9,3%). Kolejne grupy wiekowe (25-34 lata, 35-44 lata, 45-54 lata) nie wykazują na tym polu praktycznie żadnego zróżnicowania. To właśnie one „budują” średnią, poświęcając pracom domowym 14,8%-15,6% swojej doby. Najwięcej czasu przy omawianych czynnościach spędzają osoby między 55 a 64 rokiem życia (17,2% budżetu dobowego). Osoby starsze, mające więcej niż 65 lat, poświęcają pracom domowym 15,9% swojego czasu w ciągu doby.

Wykształcenie właściwie nie ma wpływu na to, ile czasu poświęca się pracy w gospodarstwie domowym. Zróżnicowanie pomiędzy osobami z wykształceniem podstawowym (także niepełnym), zawodowym, średnim i wyższym waha się w granicach 14-15,1%. Jedyłą wyróżniającą się grupą w tym zestawieniu (4,9%), są osoby z wykształceniem gimnazjalnym, lecz ta grupa wedle badania zamyka się w grupie osób pomiędzy 15 a 18 rokiem życia.

Typ gospodarstwa domowego także nie przesądza o zróżnicowaniu pomiędzy ustalonymi w badaniu kategoriami. W grupie małżeństw z dziećmi na utrzymaniu, niezależnie od ich liczby, różnica w dobowym udziale czasu poświęcanego na prace domowe waha się w przedziale 14-14,3%. Paradoksalnie to bezdzietne małżeństwa więcej swojego czasu poświęcają na prace domowe; w tej grupie odsetek czasu w budżecie dobowym wynosi 15,3%. Samotni rodzice na omawiane zajęcia statystycznie poświęcają ilość czasu wręcz identyczną co małżeństwa z dziećmi – 14,3%.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa, jeśli czas poświęcany pracom domowym przeanalizujemy pod kątem głównego źródła dochodu gospodarstwa domowego. Zdecydowanie najwięcej czasu na te czynności poświęcają osoby niepracujące zawodowo. Grupa osób utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych poświęca pracom domowym 16,1% czasu dobowego; nieco mniej (16%) spędzają na tych czynnościach emeryci i renciści.

W grupach osób pracujących zawodowo różnice uzależnione są od rodzaju wykonywanej pracy. Najmniej czasu domowi poświęcają rolnicy (11,5%) oraz pracownicy użytkujący gospodarstwo rolne (11,9%). Podobnie osoby pracujące na własny rachunek

nek; prace domowe zajmują im 12,2% czasu dobowego. Grupa określana w badaniu jako „pracownicy” w statystyce znajduje się najbliżej średniej – 13% doby to czas, jaki zajmuje im wykonywanie omawianych zajęć.

Statystyka zbudowana w oparciu o różnice w aktywności ekonomicznej respondentów dzieli osoby przede wszystkim na aktywne oraz nieaktywne zawodowo. W tej drugiej grupie znaleźli się emeryci i renciści (17,5% doby) i utrzymujący się z innych niezarobkowych źródeł (14% doby). Wynik pokazuje niejednorodność analizowanej grupy. Wśród kategorii nieaktywnych zawodowo zdecydowanie wyróżniają się osoby bezrobotne – 17,6% czasu w ciągu doby poświęcają one na prace domowe. Osoby faktycznie pracujące, w ramach opisujących ich podgrup, nie wykazują tak znaczących różnic w czasie przeznaczonym na opiekę nad gospodarstwem domowym. U pracujących na własny rachunek wynik to 10,1%, u pracowników najemnych 11,3%, natomiast użytkownicy gospodarstwa rolnego poświęcają pracom domowym 13,5% swojego czasu.

Ostatnia analiza została przeprowadzona z uwzględnieniem klasy miejscowości zamieszkania. Wyniki wyraźnie wskazują regułę, że im większa miejscowość, tym mniej czasu poświęcane jest na gospodarstwo domowe. Mieszkańcom wsi prace domowe zajmują 14,4% czasu dobowego; zamieszkującym miasta poniżej 20 tysięcy mieszkańców – 14,5%; z miast między 20-100 tysięcy mieszkańców – 13,9%; między 100-200 tysięcy mieszkańców – 14%; między 200 a 500 tysięcy mieszkańców – 13,3%. Ostatnia grupa, zamieszkująca miasta powyżej 500 tysięcy mieszkańców, opiece nad gospodarstwem domowym poświęca już tylko 12,8% doby. Wiąże się to z faktem, że w dużych miastach więcej czasu poświęca się na pracę zarobkową, a w związku z tym częściej kupuje się usługi związane z utrzymaniem domu.

6) Wycena pracy własnej – analiza wartości pracy domowej

W ramach analizy zjawiska pracy w domu, ważną część stanowi ukazanie tak wymiernego czynnika, jakim jest jej wartość finansowa. Szacunki kosztów takiej pracy zostały przeprowadzone, a wyniki zaprezentowane w publikacji GUS⁸.

Wycenę wartości pracy własnej gospodarstw domowych w Polsce wykonano metodą stawek rynkowych – polegała ona na tym, że poszczególnym czynnościom wykonywanym na rzecz gospodarstwa domowego przypisuje się analogiczne prace według zawodów wykonywanych odpłatnie na rynku, a następnie mnoży się czas danej pracy domowej przez godzinową stawkę rynkową.

Wycenę pracy w gospodarstwie domowym przeprowadzono odrębnie dla każdej czynności wykonywanej na rzecz gospodarstwa domowego, kodowanej w badaniu budżetu czasu. Czynności te podzielono na pięć grup:

1. utrzymanie mieszkania,
2. zapewnienie wyżywienia,
3. utrzymanie odzieży,

⁸ *Budżet czasu ludności*, GUS, Warszawa 2005 r.

4. opieka nad dziećmi i dorosłymi,
5. wolontariat (grupa obejmująca prace na rzecz rodziny zamieszkującej w innych gospodarstwach domowych oraz na rzecz znajomych, a także działalność społeczną w ramach organizacji).

Wyznaczono także łączną wartość wykonywanych prac.

Na podstawie uzyskanych wyników widać, że wartość pracy w domu, wykonywanej przez osoby w wieku 15 lat lub więcej, w ramach pierwszych czterech grup wynosiła (w skali roku, przy przyjęciu szacunku wartości pracy z maja 2004 r.) 12 425 PLN. Przy podziale uwzględniającym płeć, wartość pracy kobiet stanowiła 2/3 ogólnej wartości prac domowych. Największą wartość posiada grupa prac związanych z zapewnieniem wyżywienia (47,9%); w tej grupie wartość pracy kobiet była ponad dwukrotnie wyższa niż mężczyzn. Natomiast grupa, w której udział wartościowy mężczyzn jest wyższy (utrzymanie mieszkania), jest grupą bardzo niejednorodną. Znajdują się tam nie tylko prace, w których udział wartościowy jest wyższy dla kobiet (sprzątanie mieszkania), ale też czynności, których kobiety nie wykonują praktycznie rzecz biorąc wcale (budowa domu, przebudowa, remonty kapitalne; produkowanie, naprawianie i konserwacja sprzętu gospodarstwa domowego). W przypadku grupy obejmującej opiekę nad dziećmi i dorosłymi, należy zwrócić uwagę na fakt, że zarówno wartość, jak i proporcje tych czynności rosną, z korzyścią dla kobiet, wraz z liczbą dzieci w gospodarstwie domowym.

Tabela 1. Tygodniowa wartość pracy domowej przypadająca na jedną osobę w 2004 r. (w zł.)

Grupy prac domowych:	Ogółem	Kobiety			Mężczyźni		
		razem	pracujące zarobkowo	niepracujące zarobkowo	razem	pracujący zarobkowo	niepracujący zarobkowo
Utrzymanie mieszkania	47,21	44,12	36,94	46,95	53,82	44,46	64,55
Zapewnienie wyżywienia	110,55	151,46	131,55	162,71	69,30	52,19	90,77
Utrzymanie odzieży	13,40	20,76	19,44	22,26	4,11	3,34	5,54
Opieka nad dziećmi i dorosłymi	59,61	75,75	79,37	75,10	40,76	47,67	27,86
Prace w charakterze wolontariatu	16,16	14,66	9,07	21,11	15,56	11,20	23,37
Grupy 1-4 łącznie	230,77	292,1	267,3	307,02	167,66	147,66	188,72
Grupy 1-5 łącznie	246,93	306,7	276,37	328,13	183,55	158,86	212,09

Źródło: opracowanie własne na podstawie *Budżet czasu ludności*, Warszawa, maj 2005

Inne zależności, które funkcjonują w ramach otrzymanych wyników:

1. Im wiek dziecka w gospodarstwie domowym jest niższy, tym wartość prac jest wyższa (dla gospodarstw z dzieckiem w wieku poniżej 6 lat tygodniowa wartość pracy kobiety jest dwukrotnie wyższa od średniej dla kobiet; w przypadku mężczyzn ta zmiana to wzrost o 58,3%).
2. Większa jest wartość prac w ramach gospodarstwa domowego w przypadku kobiet mieszkających na wsi, niż tych mieszkających w mieście; odwrotny trend obserwujemy wśród mężczyzn.
3. Uwzględniając kryterium wykształcenia, przy wzroście poziomu wykształcenia obserwujemy ogólny spadek wartości pracy kobiet i wzrost wartości pracy mężczyzn.

Podsumowując: w 2004 r. globalna wartość pracy w domu w Polsce, przy uwzględnieniu struktury osób według płci oraz aktywności na rynku pracy, wyniosła łącznie 255,921 mld zł. Wartość ta kształtowała się na poziomie około 30% PKB za 2004 r.

Bibliografia:

1. A. Titkow, D. Duch-Krzystoszek, B. Budrowska, *Nieodpłatna praca kobiet: mity, realia, perspektywy*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004.
2. *Kobiety i mężczyźni o podziale obowiązków domowych*, CBOS, Warszawa 2006.
3. *Opinie o pracy zawodowej kobiet*, CBOS, Warszawa 2006.
4. *Budżety czasu ludności*, GUS, Warszawa 2005.
5. *Aktywność Ekonomiczna Ludności Polski II kwartał 2011*, GUS, Warszawa 2011.

Rozdział 2

Metodologia badania INSPRO

Karolina Goś-Wójcicka

Marta Zięba

PUNKT-ROLLER

aparát do masazu
 usłowa nietylko zbytni tłustecz, lecz
 dopomagá lekce znakomicie prze-
 miáne małtro; usłowpac w tym
 sposób chorobotworczé szkodniki.
 Niezbídní wice dla każdego!!



Znasz ten aparat?
 Nie wiesz? To on!
 Nie wiesz? To on!

Aparát 35 zł. a podobny ciekawy 45 zł. aparat 50. 60. 70. 80. 90 zł.
 Roznoszą go w całym kraju i sprzedają w każdym miasteczku.
 W. PRUSIEWICZ - POZNAŃ, PŁAC KONOWIEJSKI 7 a

1) Cel badania

Celem badania przeprowadzonego przez INSPRO było rozpoznanie zróżnicowania sytuacji osób, które na pełny etat zajmują się pracą w domu. Chcieliśmy zebrać informacje o tym, dlaczego osoby te pozostały w domu, dowiedzieć się, jak gospodynie domowe postrzegają siebie oraz prace, które wykonują każdego dnia. Interesowało nas czy i jak są doceniane przez najbliższe otoczenie oraz jak wyobrażają sobie swoją bliższą i dalszą przyszłość. Ważnym obszarem było też poznanie ich postulatów politycznych, czyli oczekiwań wobec władz oraz reprezentowanych przez badane postaw społecznych – otwartości na budowanie sieci społecznych z innymi kobietami i gotowości do zrzeszania się.

2) Metoda realizacji

Zrealizowane przez INSPRO we współpracy ze Stowarzyszeniem „Strefa Inspiracji” badanie było badaniem jakościowym i polegało na pogłębionych wywiadach indywidualnych, prowadzonych w oparciu o scenariusz zawierający pytania otwarte¹. Wybraliśmy metodę jakościową a nie ilościową, gdyż pozwala ona uchwycić więcej aspektów życia kobiet pracujących w domach, pozwala też uzyskać odpowiedzi na pytania: „jak?” i „dlaczego?”, a przede wszystkim uwidocznic wątki istotne z punktu widzenia rozmówczyń. Dzięki temu badane kobiety stały się podmiotem, a nie przedmiotem badania, silnie wpływając na zakres analizy.

Pytania w scenariuszu miały charakter kierunkowy i podzielone były na następujące bloki tematyczne:

- przyczyny, motywy, obecna sytuacja życiowa,
- prace domowe,
- samoocena i ocena innych,
- plany na przyszłość,
- postulaty polityczne,
- niezależność ekonomiczna,
- więzi z innymi kobietami.

Osoby prowadzące wywiady mogły zadawać pytania szczegółowe, które miały na celu doprecyzowanie odpowiedzi.

Wywiady były realizowane bezpośrednio (metodą face-to-face) bez obecności osób trzecich (mąż, nastoletnie dzieci, itp.). Realizacją wywiadów zajmowały się pracowniczki, wolontariuszki i wolontariusz organizacji partnerskich – Instytutu Spraw Obywatelskich i Stowarzyszenia „Strefa Inspiracji”. W zbieranie materiału zaangażowanych było łącznie 25 osób, w tym jeden mężczyzna. Poszczególne osoby zrealizowały od 1 do 10 wywiadów.

Rozmowy z badanymi osobami były nagrywane za pomocą dyktafonu, a następnie spisywane przez osoby, które przeprowadzały wywiad lub przez wolontariuszki. Typowa rozmowa trwała około pół godziny, ale zdarzały się też wywiady bardzo krótkie – około 15-minutowe, a także dość długie – ponad godzinne.

1 Zakres merytoryczny badania i scenariusz wywiadu opracowała Karolina Goś-Wójcicka.

Badanie było realizowane od stycznia do lipca 2011 r. w kilku regionach Polski (województwa: łódzkie, mazowieckie, śląskie, lubuskie, warmińsko-mazurskie i małopolskie), zarówno wśród osób mieszkających w mieście, jak i na wsi.

Badaniem zostały objęte osoby, których główną aktywnością jest prowadzenie domu. Dobór osób do uczestnictwa w badaniu odbywał się w taki sposób, by poszczególne badane osoby w jak największym stopniu różniły się od siebie ze względu na cechy społeczno-demograficzne. W związku z tym, w trakcie realizacji badania, była prowadzona bieżąca analiza kluczowych cech (płeć, wiek, miejsce zamieszkania, wykształcenie); kolejne wywiady starano się przeprowadzać wśród osób charakteryzujących się niedoreprezentowanymi w badanej grupie cechami. Jednak ze względu na to, że w niektórych grupach praca domowa na pełny etat zdarza się bardzo rzadko, np. wśród mężczyzn czy osób młodych, pomimo prób nie udało się zrealizować z nimi dużej liczby wywiadów. W sumie przeprowadzono 50 rozmów, które zostały wykorzystane do analiz prezentowanych w rozdziale 3 i 4.

3) Charakterystyka osób uczestniczących w badaniu

Osoby, które zostały objęte badaniem, były nieaktywne na rynku pracy lub ich dochód (np. z umowy zlecenia, połowy etatu) nie dawał niezależności finansowej i poczucia bezpieczeństwa ekonomicznego. Badani, zajmując się swymi domami i rodzinami na pełny etat, w powszechnym odbiorze uznawani są za biernych zawodowo, za jedynie „siedzących w domach”. W dwóch przypadkach wywiady przeprowadzono z mężczyznami; obok gospodyń możemy więc mówić o „gospodarzach domowych”.

Przedział wiekowy badanych był bardzo szeroki. Najstarsza badana miała 74 lata, najmłodsza – 22. Najwięcej było 30-latków (14), następnie – 50-latków i 20-latków (po 11), 40-latków (10), a dwie badane przekroczyły 60-ty rok życia.

Większość badanych to mieszkańcy i mieszkanki dużych miast. Łącznie przeprowadzono z nimi 29 wywiadów. Miasta te to Łódź (10), Radom (9), Warszawa (6), Katowice (3), Zielona Góra (1). Część badanych pochodziła z mniejszych miejscowości, głównie znajdujących się w pobliżu dużych miast, takich jak: Aleksandrów Łódzki (4), Otwock (2), Ostróda (1), Tomaszów Mazowiecki (1), Jarosław (1), Krosno (1), Grodzisk Mazowiecki (1), Halinów (1), Milanówek (1). 8 respondentek to reprezentantki wsi: Rudawy k. Krakowa, Grotnik (gm. Zgierz), Wierzbicy (gm. Wierzbica), Piasków (gm. Sierpc), Nowego Piastowa (gm. Sierpc), Koźuchówka (gm. Bielany), Kobyłki k. Warszawy; jedna respondentka odpowiedziała ogólnie „powiat wiejski”.

Wśród badanych przeważały osoby z wykształceniem wyższym (18) oraz średnim (15). Siedmioro z nich skończyło szkoły pomaturalne, pięcioro określiło poziom wykształcenia jako „niepełne wyższe” (do grupy tej należały 4 studentki i jedna osoba, która już nie studiowała, ale nie obroniła pracy magisterskiej). Pozostałe osoby posiadały wykształcenie podstawowe (3), średnie zawodowe (1) i zawodowe (1).

Osoby udzielające wywiadów były w większości zamężne/zonate (37). Na drugim miejscu, pod względem liczebności, uplasowały się panny (8), wdowy (2) oraz osoby po rozwodzie (2). Jedna respondentka zaznaczyła, że wprawdzie oficjalnie jest zamężna, ale nie żyje z mężem od dłuższego czasu.

Na 50 badanych jedynie 4 osoby były bezdzietne. Najliczniejszą grupę stanowiły osoby posiadające dwoje (17) oraz jedno dziecko (13), 9 kobiet posiadało troje dzieci, trzy – sześcioro, a dwie – czworo. Jedna badana w momencie udzielania wywiadu była w ciąży, inna, mimo że nie miała własnego potomstwa, zajmowała się dzieckiem zamieszkującym z nią w jednym gospodarstwie domowym. Rozpiętość wieku dzieci respondentek i respondentów była znaczna: najmłodsze dziecko miało 2,5 miesiąca, najstarsze – 54 lata; wynikało to z roku urodzenia osoby odpowiadającej na pytania.

Ważne z punktu widzenia tematyki prowadzonych badań jest to, że nie wszystkie badane i badani zamieszkują wspólnie z dziećmi. Można wysnuć taki wniosek, bądź bezpośrednio z wywiadów, bądź porównując dane dotyczące liczby dzieci z liczbą osób zamieszkujących wspólnie w gospodarstwie domowym. Różnica występowała w 5 analizowanych przypadkach: w dwóch sytuacjach dzieci w rodzinie była trójka, natomiast w momencie przeprowadzania wywiadu gospodarstwo zamieszkiwały dwie osoby; w jednym przypadku dzieci było dwoje, a w gospodarstwie zamieszkiwały tylko dwie osoby; w kolejnym badana posiadała dwoje dzieci, a mieszkała sama; w następnym badany miał jedno dziecko, a mieszkał sam (był rozwiedziony).

Gospodarstwa domowe zamieszkiwane przez badanych liczyły sobie od jednej (2 przypadki) do ośmiu osób (1). W dwóch przypadkach brakuje danych o liczbie osób zamieszkujących wspólnie. Najwięcej było gospodarstw trzyosobowych (15). Nieco mniej zanotowano sytuacji gospodarstw liczących sobie cztery osoby (11). Gospodarstw pięcio-, sześcio- i dwu-osobowych było po 6. Jedna respondentka żyła w gospodarstwie 7-osobowym.

Głównym źródłem dochodów osób badanych były pensje ich partnerów i małżonków. Takiej odpowiedzi udzieliły łącznie 33 osoby (w tym: pensja partnera – 3 przypadki, pensja męża – 29 przypadków, pensja żony – 1 przypadek). Dochód partnera to nie tylko zarobki pochodzące z pracy zawodowej, ale także emerytura (1 odpowiedź), renta męża (1) i renta po mężu (1). Część respondentek utrzymywała się z dwóch źródeł: pensja narzeczonego i emerytura dziadka (1 odpowiedź), pensja partnera i dochód z wynajmu mieszkania (1), emerytura własna i dochód męża (1), renta własna i dochód męża (1), emerytura własna i emerytura męża (1). Kolejną grupę stanowiły osoby zależne finansowo od innych członków rodziny, niebędących mężami/partnerami. Zazwyczaj środki pochodzą od rodziców badanych (4 odpowiedzi, w tym: dwie respondentki utrzymujące się z pensji ojca, jedna na utrzymaniu obojga rodziców i jedna korzystająca z emerytury matki) oraz dzieci (1 odpowiedź – firma syna). Kolejne trzy osoby były zależne od pomocy społecznej (2 wskazywały na Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, 1 na rentę rodzinną, zasiłek rodzinny z dodatkami). Jedna osoba utrzymywała się z pracy sezonowej.

Dochód netto na jednego członka rodziny w gospodarstwach domowych respondentów w ogromnej większości nie przekraczał 1 000 złotych (łącznie 28 odpowiedzi). W grupie tej równo połowę (14 przypadków) stanowiły rodziny, w których dochód na osobę był niższy niż 500 złotych. Dziesięć osób określiło przedział dochodu na 1001-1500 złotych, trzy na 1501-2000 złotych, dwie na 2001-2500 złotych. W żadnym gospodarstwie domowym dochód na jednego członka rodziny nie był wyższy niż 2500 złotych. Jedna osoba stwierdziła brak jakichkolwiek dochodów. W sześciu przypadkach badani nie chcieli podać wysokości dochodów, bądź nie posiadali takiej wiedzy.

Czas pozostawania badanych na „etacie domowym” był bardzo różny: wahał się od kilku miesięcy do 30 lat. Największa liczba osób pracowała w domu od kilku lat (od 1,5 roku do 5 lat – 21 odpowiedzi). Kolejną grupę stanowiły osoby pozostające w domu 10-15 lat (8). „Gospodyń domowych” ze stażem poniżej roku było 5. Trzy badane nie pracowały zawodowo od 21-25 lat, dwie przez 16-20 lat, jedna 30 lat. Kilka odpowiedzi było mniej precyzyjnych. Jedna osoba odpowiedziała, że nigdy nie pracowała, kolejna, że kilkanaście lat (bez podania konkretnej liczby lat). Dwie respondentki nie odpowiedziały na zadane pytanie. W dwóch przypadkach badane kobiety pozostawały w domu przez dłuższy czas (9 i 14 lat), przerywały ten okres pracą zawodową, by po jakimś czasie wrócić do pracy nieodpłatnej w domu (obie w czasie rozmowy od dwóch lat nie pracowały zawodowo).

Rozdział 3

Społeczny wymiar pracy w domu

Karolina Goś-Wójcicka

Friodaire

AUTOMATYCZNE CHŁODNIE ELEKTRYCZNE



NIESZABLONOWY PODAREK GWIAZDKOWY
SPRAWI NIEWĄTLIWIE DUŻĄ RADOŚĆ KAŻDEMU CZŁONKOWI RODZINY.

ZABEZPIECZAJĄC POKARMY OD ROZWOJU BAKTERII
CHRONI NASZE ZDROWIE.

Demonstrujemy różne wielkości chłodziw
w naszym salonie
PRZY UL. MARZEWICKIEJ 11
TEL. 840

„ELIBOR”
W JAKIŚ TYPY WYKONAWCZY
L. I. BUKKOWSKI

1) Gospodyni domowa – zawód czy obelga?

We współczesnym języku polskim można zauważyć pewną lukę; istnieje problem ze znalezieniem precyzyjnych i jednoznacznych określeń, które służą do opisu pracy, jaką wykonuje się w domu. Praca ta nie przynosi zarobku i wykonywana jest na rzecz członków własnego gospodarstwa domowego. Potocznie mówi się „praca domowa” – co oznacza również odrabianie przez dzieci lekcji, albo „siedzenie w domu” – co sugeruje całkowitą pasywność osób wykonujących pracę w domu.

Nie mniej problematyczne jest znalezienie określenia osoby wykonującej pracę w domu. Teoretycznie istnieje „gospodyni domowa”, ale wydaje się ono nieco archaiczne i nie do końca neutralne. Ponadto „gospodyni domowa” nie odnosi się do mężczyzny, który wchodzi w rolę osoby prowadzącej dom. W języku ekonomii sytuacja jest jeszcze gorsza – osoba pracująca w domu zyskuje etykietkę „biernej zawodowo”, jakby bycie aktywnym w społeczeństwie wiązało się wyłącznie z zarabianiem pieniędzy. Dlatego jednym z ważniejszych elementów badania stała się próba rozpoznania, jakim językiem posługują się osoby pracujące w domu – jak opisują same siebie i jak są nazywane przez innych.

Badane osoby na pytanie o to, co mówią nowo poznanym osobom, gdy te pytają je czym się zajmują, w dużej części stosują prostą opisową odpowiedź: „zajmuję się dzieckiem”, „wychowuję dzieci” lub „prowadzę dom”, „zajmuję się domem”. Zdecydowanie mniej popularne jest mówienie o swojej pracy w domu w kategoriach zawodu czy profesji. Tylko jedna kobieta użyła wobec siebie wprost sformułowania „zawód – gospodyni domowa”. Choć z punktu widzenia wyników badania jakościowego liczba osób wypowiadających konkretną opinię nie jest brana pod uwagę, to jednak symptomatyczne jest to, że w grupie badanych kobiet, równie często jak deklaracja „jestem gospodynią domową” padała deklaracja „jestem kurą domową”. Za sformułowaniem tym, jak można było wywnioskować z tonu i barwy głosu, nie zawsze kryła się chęć okazania dystansu do siebie i swojej roli.

Czasem jednak badane stosowały strategię żartu: „Że jestem »kurą domową« – naprawdę tak mówię, choć z uśmiechem. Nie dociekam, jak inni to zinterpretują”, „Mówię o sobie »kura domowa«. Robię sobie z tego taki żart, że jestem taki »ptak nie-lot«. A znajomi mówią do mnie »mamuśka«, „Czasem żartem mówię, że ja według prawa nic nie robię, bo w zasadzie – to ja nic nie robię – tak to prawnie jest określone. No, ale przy dłuższym kontakcie mówię, co robię w zasadzie, że wychowuję dzieci”, „»Domokhozyaika« – gospodyni domowa [śmiech] po rosyjsku. Zawsze to tak na żarty biorę, no bo co mam mówić, jak w tej chwili nie pracuję?”.

Ostatnia wypowiedź to nie jedyny przykład użycia niepolskiego pojęcia do określenia swojego zajęcia: „Że jestem taką »housewife«, albo że aktualnie nie pracuję. Ale jeżeli ktoś bardziej drąży temat, to mówię, że pracuję w domu, tylko ta praca jest nieodpłatna”. Wypowiedzi te sugerują, że kobiety starają się unikać określenia „gospodyni domowa”, szczególnie, gdy ma być ono powiedziane „na serio”. Do szerszego omówienia postaw wobec tego określenia wróć w dalszej części tekstu.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że język wykorzystywany w takich sytuacjach często pokazuje stosunek kobiet do siebie i swojej roli dużo wyraźniej, niż omawiane dalej odpowiedzi na pytania o spełnienie czy poczucie docenienia.

Jeszcze popularniejsze, ale podobnie stereotypowe jak „kura domowa”, jest określenie „siedzę w domu”. Niektóre badane powtarzały to sformułowanie jak mantrę podczas całego wywiadu. Mówiąc o tym, czym się zajmują, dookreślały „siedzę w domu” takimi sformułowaniami jak: „nic nie robię”, „nie pracuję”, „jestem bezrobotna”, „w sumie niczym się nie zajmuję”. Niektóre z nich nie ukrywają braku satysfakcji z takiego stanu rzeczy, zaznaczając, że jest to stan przejściowy – „na razie”, „póki co”, „nie z wyboru”, „bezrobotna”. Odczuwały też powinność, żeby wytłumaczyć się przed rozmówcą z tej „bierności”, mówiąc: „szukam pracy”, „chodzę na kursy unijne”.

Takie postawy obrazują nie tylko to, że kobiety te czują się najmniej w swojej sytuacji, ale przede wszystkim obawę, że zostaną źle odebrane przez innych. Zdarzyły się również badane całkowicie świadome nieadekwatności, niesprawiedliwości zawartej w sformułowaniu „siedzę w domu”: „Oczywiście odpowiadam siedzę w domu, ale to, tak jak mówiliśmy, nie jest prawdą”; „[...] jestem z dzieckiem w domu. Staram się unikać słowa „siedzę”, ale przecież nie mówię – piore, sprzątam, gotuję. A chyba powinnam”.

W niektórych wypowiedziach pojawiają się takie kategorie jak „prawda” i „wstyd”. Można odnieść wrażenie, że heroizmem jest „przyznać się” do bycia gospodynią domową. Badane deklarują, że mówią prawdę, lub że nie wstydzą się tego, co robią. Postawy te sugerują, że nie spodziewają się one pozytywnej reakcji ze strony rozmówców. Można więc wnioskować, że zdają sobie doskonale sprawę z niskiego prestiżu, jakim „cieszą się” osoby wykonujące prace domowe w naszym społeczeństwie.

Jak widać z powyższej analizy, termin „gospodyni domowa”, który – jak przypuszczałam – będzie dość popularny przy określaniu swojego zajęcia, jest przez wiele kobiet świadomie omijany. Nie zaskakuje więc fakt, że na pytanie, czy lubią to określenie, więcej odpowiedzi pada na „nie” niż na „tak”.

Zacznijmy jednak analizę od kobiet, które deklarują, że lubią określenie „gospodyni domowa”. Pozytywna opinia o „gospodyni domowej” idzie w parze z satysfakcją z wykonywanego zajęcia: „Lubię. Lubię to, co robię i myślę, że to jest ważne zajęcie”; „Nic złego nie widzę w tym określeniu. Sama często się tak nazywam, jestem dumna z tego, że pełnię taką rolę w rodzinie” lub pozytywnym wizerunkiem w oczach najbliższych: „Mąż często tak mnie nazywa, nie widzę nic złego w tym określeniu. Jestem dumna ze swojej roli, bo zdaję sobie sprawę z tego, że nie każda kobieta jest w stanie poświęcić się dla rodziny”. Pozytywny stosunek do frazy „gospodyni domowa” może wiązać się też z jednoznacznie negatywnym wydźwiękiem jego alternatyw: „Bardzo ładne. Dlatego, że jak ktoś by mi powiedział, że nie pracuję zawodowo, jestem bezrobotna i siedzę w domu, to jest bardzo brzydkie określenie i to nie jest prawdą. Według mojego odczucia być gospodynią domową to pięknie brzmi, bardzo z szacunkiem”.

Kolejna grupa badanych może nie jest już tak przychylna, ale zestawiając „gospodynię domową” z „kura domową” uznaje to pierwsze określenie za „mniejsze zło”: „Nie zastanawiałam się nad tym, ale chyba tak – po namyśle wolę to, niż moje

standardowe kura domowa”, „No powiem tak: bardziej wolę usłyszeć »gospodyni domowa« niż »kura domowa«, tak jak to się też czasami słyszy. Ale mogliby to jakoś inaczej nazwać”, „No tak, już jest lepiej niż »kura domowa«. Tak, »gospodyni domowa« to odpowiednie określenie tego, co robię, nie mam z tym problemu. Ale nie mogę powiedzieć, że je lubię”. Wśród badanych zdarzyła się również kobieta, która miała przeciwną opinię, tzn. wolała określenie „kura domowa”, nie wyjaśniła jednak, z jakiego powodu ma takie preferencje.

Wśród neutralnych opinii typową wypowiedzią było: „nie przeszkadza mi”.

Różnorodność wypowiedzi pojawia się natomiast wśród kobiet jednoznacznie deklarujących brak sympatii dla określenia „gospodyni domowa”. Badane często posiadały bardzo konkretne wyobrażenie o wyglądzie „gospodyni domowej”, które, według nich, nie miało nic wspólnego z ich własnym wizerunkiem. Z jednej strony żyjąca w wyobrażeniach „gospodyni domowa” może być ideałem, do którego nie sposób dorównać normalnej kobiecie „[...] kojarzy mi się z kobietką, która zawsze jest ładnie umalowana i ma super wypieki na pólce, a to przecież tak nie jest”, a z drugiej strony – postacią tak „zatraconą” w pracach domowych, że całkowicie przestaje dbać o siebie, staje się odpychająca „[...] kojarzy mi się taka niezadbana, w fartuchu, nieuczesaana, nieumalowana kobieta. Tylko przy tych garach, przy tej parze [...]”. Najczęściej wymieniany atrybut wyobrażanej gospodyni domowej to fartuszek, pojawia się on wielokrotnie: „kojarzy mi się z taką panią w wieku powyżej średniego, w fartuszkach, z brzuszkiem, z koczkami”, „kojarzy mi się to z czasami PRL, z paniami w fartuchu i chustce”, „kojarzy mi się z panią z fartuszkami, a ja zarządzam – domem, dziećmi, mężem, odkurzaczem”. Innym aspektem niedopasowania siebie do wyobrażanej „gospodyni domowej” jest jej wiek; gospodyni domowa powinna być co najmniej w wieku średnim: „kojarzy mi się z moją mamą. Jestem za młoda na takie określenie”.

Ważnym wymiarem jest „przestarzałość” określenia „gospodyni domowa”: „Ono jest nieadekwatne i trąci myszką. Kojarzy mi się z kotem gospodyni wiejskich”. Problemem bywa też skojarzenie z niską płacą i nie cieszącą się uznaniem pracownicą: „[...] kojarzy mi się, że kiedyś »Państwo« mieli gospodynie”, „[kojarzy mi się – przyp. red.] z taką gosposią do wszystkiego”. Idąc dalej tropem tego typu skojarzeń, dociera się do kobiet, które nie chcą być nazywane gospodyniami ze względu na to, że ich zdaniem w zakresie tego określenia nie kryje się nic ponad powinność wykonywania prac domowych: „[...] gospodyni domowa to [znaczy że – przyp. red.] tylko muszę gotować, sprzątać i tylko to – nic więcej”, „Jakoś tak umniejsza moje znaczenie w tym domu. Że gospodyni, no to cóż? Przy garach, gospodyni to do garów”.

Zdarzają się badane starające się znaleźć rozwiązanie tych problemów, wskazujące na trochę wyższy prestiż określenia „pani domu”: „»Gospodyni domowa« średnio mi się podoba, kojarzy mi się ze służącą, pomocą domową. Lepszą nazwą jest pani domu”, „[...] jakoś tak mi trąci myszką, że tak powiem – »gospodyni domowa« – już wolałabym »pani domu«. Na koniec warto wspomnieć, że w opiniach negatywnych pojawiały się też wypowiedzi bardzo mocno nacechowane emocjonalnie; na określenie „gospodyni domowa” badane mówiły – „nie znoszę tego”, „nienawidzę”.

Ze względu na wiele negatywnych skojarzeń z określeniem „gospodyni domowa”, część kobiet świadomie decyduje się przedstawiać innym raczej jako matka, np.: „Nigdy nie używam tego określenia [„gospodyni domowa” – przyp. red.] – tak jak mówiłam, bardziej identyfikuję się z rolą mamy niż gosposi”. Kontekstem, w którym większość kobiet – bez względu na opinię na temat określenia „gospodyni domowa” – samodzielnie go używa, jest wypełnianie w urzędach, bankach, przedszkolach itp. różnego typu formularzy, w których trzeba uzupełnić rubrykę „wykonywany zawód”.

Ciekawe jest również, że niemal wszystkie badane odpowiedziały „nie” na pytanie o to, czy inni je nazywają „gospodyniami domowymi”. Jedna nawet podjęła się próby wyjaśnienia z czego to wynika: „w oczy nie, bo to może nie jest urągające, ale ośmieszające”. Inna badana wskazała natomiast, jakich sformułowań zamiast tego inni używają mówiąc na jej temat: „Raczej »niepracująca«, czyli mająca dużo czasu, co jest irytujące... [po przerwie] i nieprawdziwe”.

W analizowanych dotychczas opiniach na temat znaczenia określenia „gospodyni domowa” i postrzegania siebie w tej roli pominęłam wypowiedzi dwóch mężczyzn, którzy zostali objęci badaniem. W ich przypadku sytuacja jest trochę inna i w związku z tym postanowiłam omówić ich opinie oddzielnie. Panowie na pytania o to, czym się zajmują, odpowiadają bez dłuższego zastanowienia: „zajmuję się domem”, „jestem po prostu osobą bezrobotną”. Większe trudności pojawiają się, gdy próbują znaleźć określenie, które miałyby opisać ich sytuację; jeden opowiada: „[...] te rzeczy, które powinna robić kobieta, robię ja. Bo jest »gospodyni domowa« i nie ma po prostu innego określenia. Trzeba takie jakieś adekwatne określenie wymyślić, co by zastąpiło tę »gospodynię domową«”. Drugi natomiast przywołuje określenie „gospodarz domowy”, lecz budzi ono u niego równie złe skojarzenia jak gospodyni domowa.

Na koniec chciałabym przywołać wypowiedź jednej z badanych, która zainspirowana rozmową o „gospodyni domowej” zauważyła, że pracowanie w domu jest mocno tabuizowane – problematyka ta nie tylko nie przebija się do dyskursu publicznego, ale jest też nieobecna w relacjach towarzyskich: „W naszym społeczeństwie o tym się nie mówi i nawet, jeżeli się spotykamy z innymi rodzinami, to nie porusza się tematu prac domowych i prowadzenia domu. Rozmawia się o sporcie, o polityce, o takich rzeczach. Rozmawia się o pracy zawodowej, czy się ma pracę lepszą, czy gorszą, czy się skończyło jakiś tam dodatkowy kurs. Ale o prowadzeniu domu, i tym, że jesteśmy gospodyniami domowymi, to już nie”.

2) Wolny wybór czy zrzędzenie losu? – motywy i przyczyny pozostania w domu

Zastanawiając się nad społecznym znaczeniem pracy w domu, warto bliżej przyjrzeć się przyczynom i motywacjom, które powodują, że kobieta, a czasami mężczyzna, decyduje się na pozostanie w domu. Badane osoby wskazują zasadniczo na dwa rodzaje sytuacji życiowych – bezpośrednich przyczyn, które spowodowały, że zostały

w domu; są to urodzenie dziecka i brak pracy. Istnieją oczywiście inne czynniki, często mniej widoczne i uświadamiane, które mają wpływ na tę sytuację, takie jak normy społeczne, wyznawane wartości, wzory kulturowe.

Najpierw przyjrę się dokładniej wydarzeniom związanym z rynkiem pracy, gdyż są one bardziej jednoznaczne. Utrata zatrudnienia czy niemożność znalezienia pracy postrzegane są przez badane osoby jako niezależne od nich, narzucone przez los. W ich wypowiedziach przewija się sformułowanie „zostałam zmuszona”. Ich historie są dość traumatyczne i dobrze obrazują zjawisko dyskryminacji kobiet, jak również osób po 50-tym roku życia, na rynku pracy. Oto kilka wybranych wypowiedzi:

„Jestem samotną matką. Kiedy byłam w ciąży straciłam pracę i zamieszkałam z moimi rodzicami. Potem urodził się syn, a ja miałam wypadek, po którym ciężko zachorowałam”;

„Najpierw jedna z firm się rozpadła, to jest takie powszechne teraz, a potem była redukcja w kolejnym zakładzie. Najpierw redukcja poborów, na co się jeszcze zgodziłam, chociaż wtedy wiele osób odeszło, a kolejnym etapem była redukcja obsady zakładu i w związku z tym wyładowałam w domu”;

„Zostałam w domu dlatego, że nie mam w tej chwili pracy. Poszukuję cały czas. Szkolenia odbywam w kierunku właśnie takim, żebym znalazła tę pracę. Cały czas uczę się w jednym kierunku, trzymam się wyuczonego zawodu, ale rozszerzam swoje wiadomości. Chciałabym być teraz w domu, bo mam wnuczki i mogłabym się nimi opiekować. Dzieci tego potrzebują, bo dzieci chcą się rozwijać. Tylko dlatego chciałabym im pomóc i pilnować tych wnuczków, ale ja muszę też sama jakoś dopracować do tej emerytury”.

Wśród historii przedstawiających tego rodzaju scenariusze życiowe zdarzyły się też wypowiedzi wprost mówiące o nierównym traktowaniu na rynku pracy:

„[do pozostania w domu – przyp. red.] zmusił mnie po prostu brak pracy. Jestem osobą bezrobotną, bez prawa do zasiłku, prawie od trzech lat. Próbuję coś z tym faktem zrobić, uczestniczę w różnych kursach, podnoszę swoje kwalifikacje, ale to nie jest takie proste, ponieważ jestem już w takim dziwnym wieku, bo skończyłem 50 lat. Ten wiek działa jak płachta na byka, nawet gdybym miał super wykształcenie i super kwalifikacje, to pracodawca już patrzy na mnie jak na emeryta, a nie jak pracownika w pełni wydajnego, bo jest to już tylko 15 lat do emerytury. No i niestety, w moim wieku mężczyznom jest może trochę łatwiej znaleźć tę pracę, bo kiedyś znajdę tę pracę, na pewno. Ale kobiety już mają po prostu troszeczkę gorzej [...] Ale co 50-latka może robić? 50-latka ma już prawie dorosłe dzieci, bo tak się mniej więcej w Polsce układa. No i co ma z sobą zrobić?”;

„Ja sobie powiedziałam tak – chciałam wrócić na rynek pracy. Jednak po takich moich jak gdyby oględzinach stwierdziłam, że niestety, kobiety są tutaj bardziej dyskryminowane, jeśli chodzi o pracę, a wiadomo jakie jest bezrobocie, u nas jest to bardzo duży wskaźnik. I stwierdziłam, że od tej chwili nie będę walczyła o żadną pracę zawodową, zajmę się domem i będę wspierała swojego męża, żeby on miał tę pracę zawsze. Ponieważ doszłam do wniosku, że ja się lepiej sprawdzę w domu”.

Podsumowując, pragnę zauważyć, że w wypowiedziach osób, które pozostają w domu ze względu na to, że zostały zwolnione lub nie mogą znaleźć pracy, wyczuwa się poczucie braku mocy sprawczej, wpływu na swoją sytuację. Zaznaczają one wyraźnie, że nie były to ich decyzje. U jednych osób to poczucie „przymuszenia” do roli rodzi mocny sprzeciw, powoduje, że czują się nieszczęśliwe, zdarzyły się jednak w tym gronie kobiety, które czuły się pogodzone z losem. W grupie zbadanych osób nie było jednak żadnej, która utratę pracy odczuwałaby jak „los wygrany na loterii”, który pozwoliłby na samorealizację w roli domowej. Można więc przypuszczać, że kluczową kategorią dla zrozumienia tego, kiedy kobieta czuje się usatysfakcjonowana z bycia w roli osoby prowadzącej dom, jest możliwość podjęcia przez nią decyzji – posiadanie wolnego wyboru.

Przeglądając się drugiemu rodzajowi sytuacji życiowej, która bywa głównym powodem pozostania w domu (pojawienie się dziecka), będę próbowała sprawdzić, na ile istnieje realna możliwość podjęcia własnej decyzji przy takim scenariuszu życiowym. Same historie są dość podobne do siebie: rodzi się dziecko, czasem w niewielkim odstępie czasu drugie albo okazuje się, że dziecko jest chore i wymaga większej troski: „Na czwartym roku studiów zaszłam w ciążę, potem okazało się, że dziecko choruje i zostałam z nim w domu”, „[...] urodziłam pierwsze dziecko, kolejne rodziły się w odstępach mniej więcej dwuletnich. W sumie 6 dzieci”, „Po ślubie urodziłam pierwsze dziecko. Za rok drugie. Miałam zamiar oddać je do żłobka, potem do przedszkola, ale drugie dziecko okazało się chore na wiele schorzeń i żłobki nie przyjmowały w tamtym czasie na przykład dzieci na diecie bezglutenowej”.

Przy porządkowaniu historii, w których momentem rozpoczęcia pracy w domu na pełny etat było urodzenie dziecka, zasadniczo można zauważyć dwa podejścia badanych. Pierwsze polega na mało refleksyjnym wejściu w rolę – opowiadając kobiety używają określeń „tak potoczyło się życie” lub „to było naturalne”. Można odnieść wrażenie, że respondenci reprezentujące ten typ podejścia odczuwały raczej powinność niż silną wewnętrzną motywację, raczej godziły się z czynnikami zewnętrznymi niż dokonywały wyboru: „To było z poczucia obowiązku, wydawało mi się to konieczne”, „Nie miał kto się zająć dziećmi, tylko ja sama byłam w domu, więc automatycznie musiałam z tymi dziećmi zostać”. W ich wypowiedziach często też widoczne bywa silne poparcie najbliższej rodziny dla takiego wyboru: „Oczywiście wszyscy zgodnie twierdzą, że to obowiązek każdej matki zostać z dzieckiem, taka tradycja”, „[...] moi rodzice i mąż jak najbardziej mnie w tym wyborze wspierali”, „[...] uważali, że jestem matką i to jest mój obowiązek”.

Drugie podejście natomiast charakteryzuje przekonanie o poczuciu wpływu – badane deklarowały: „[...] wspólnie z mężem podjęliśmy taką decyzję”, „Jest to mój świadomy wybór”. W wypowiedziach z tej kategorii często przewijały się konkretne wyjaśnienia podjętej decyzji; badane wiedziały, z czego wynikał ich wybór – był on związany z ich przekonaniami i wyznawanymi wartościami. Dobrze ilustrują to cytaty:

„Największy wpływ na moją decyzję miało pragnienie, aby moje dzieci były wychowywane przez matkę”;

„[...] uważamy, że przebywanie dziecka z mamą jest zdrowe dla dziecka i ważne dla jego kształtowania”;

„Ja miałam plan, że na pewno muszę sama wychować dzieci, wspólnie z mężem podjęliśmy taką decyzję i jakoś udało nam się to zrealizować. Wynikało to z naszych doświadczeń życiowych, mojego dzieciństwa i dzieciństwa mojego męża, również ze spotkań z kobietami, które takie doświadczenie miały za sobą – świadomą decyzję pozostania w domu. Kobiety przekonywały, że to dobra rzecz i że warto, że ma to dobry wpływ na funkcjonowanie całej rodziny”;

„[...] dla mnie zawsze najważniejsza była rodzina. I to miała być taka prawdziwa rodzina”;

„Postanowiłam, że zostanę ze swoimi dziećmi w domu, będąc młodą dziewczyną, nie mając jeszcze własnych dzieci. Była to świadoma decyzja, ponieważ ja zostałam oddana do żłobka w wieku 3 miesięcy, a później chodziłam do przedszkola i miałam wiele problemów emocjonalnych, czułam się niekochana. Od początku nastawiałam mojego męża, że chcę być z dziećmi w domu i wychowywać je w spokoju i miłości”.

Choć motywacje wewnętrzne, oparte na moralnych przesłankach, były kluczowe, niektóre kobiety dostrzegały też wpływ czynników ekonomicznych na swoją decyzję: „To był wybór podbudowany tym, że mąż dobrze zarabiał, więc mogłam sobie na to pozwolić”, „Na początku to był mój wybór, potem okazało się, że powrót do pracy nie opłaca się, bo więcej wydalibyśmy na opiekunkę i dojazd do pracy w Warszawie”.

Czynniki ekonomiczne decydują też często o tym, jaki stosunek do tego wyboru ma najbliższa rodzina: „[...] bardzo pozytywny. Uważali, że mąż zarobi na rodzinę”, „[...] no na pewno nie wywołało to jakiegoś zachwyty, bo wiadomo – wiąże się to z jakimiś ograniczeniami finansowymi. Nie było też rozpaczy, bo mąż pracuje, ma dobrą pracę”, „[...] mój tata wołałby, abym poszła do normalnej pracy. Tak samo teściowie – mają pretensje, że nie zarabiam”.

Dość charakterystyczne są sytuacje, w których własna motywacja i czynniki zewnętrzne przeplatają się. Doskonale to widać w wypowiedziach badanych, które równocześnie wskazują na problemy z zatrudnieniem i chęć pozostania z dziećmi. Oba te czynniki w różnych momentach życiowych i z różnym natężeniem determinują sytuację, powodując, że wolny wybór zamienia się w przymus lub odwrotnie: „[...] po raz pierwszy straciłam pracę jak zaszałam w ciężkę”, „[...] po prostu jak miałam małe dzieci nie chciałam ich oddawać do przedszkola czy tam do żłobka. A później było krucho z pracą, było ciężko o nią, więc już było tak, że po prostu siedziałam w domu. Największy wpływ miało to, że po prostu później tej pracy nie było”, „zrezygnowałam z pracy, ponieważ praca męża była lepiej opłacana i wyjechałam z nim za granicę. Potem urodziły się dzieci, a ja zajęłam się domem. Nie sądziłam, że nie będę pracowała tak długo. Wróciliśmy już do Polski, ale nadal nie pracuję”.

Podsumowując warto zaznaczyć, że badane osoby pozostały w domu ze względu na niezależne od nich czynniki zewnętrzne (utrata pracy, choroba dziecka) albo swój świadomy i zgodny z wewnętrznymi przekonaniem wybór.

Oczywiście, gdy analizuje się zebrane wypowiedzi, widoczny jest mocny wpływ opinii najbliższych oraz czynników kulturowych i norm społecznych na decyzje badanych, jednak przeważnie dokonują one wyboru samodzielnie lub wspólnie z mężem. Właściwie jest tylko jedna wypowiedź, która wskazuje na to, że główna odpowiedzialność za decyzję spoczywa na najbliższej rodzinie; badana została skłoniona przez męża: „Mieszkamy na wsi i nie ma tu zbyt wielu możliwości. Nie byłam świadoma tego, co będzie, więc zgodziłam się. Nie wiedziałam, że będzie mi tak ciężko. Nawet nie mam z kim i gdzie wypić kawy, porozmawiać na tematy, które mnie zajmują. Jestem ciągle sama w domu, mąż pracuje”.

3) Pracujące w domu we własnych oczach – poczucie satysfakcji z pełnionej roli

Pamiętając o dość negatywnym wyobrażeniu o „gospodyni domowej”, warto zobaczyć, na ile badane dobrze czują się w roli, którą pełnią. Do tego celu wykorzystałam odpowiedzi na dwa pytania: jedno, mające bardziej generalny charakter, zadawane na początku wywiadu – o poczucie szczęścia i spełnienia w obecnej roli oraz drugie, które pojawiało się później, po rozmowie na temat prac domowych i postrzegania gospodyń domowych – o zadowolenie z własnej roli w rodzinie.

Podjmując próbę sklasyfikowania odpowiedzi na pytanie o poczucie szczęścia i satysfakcji, badane osoby można uszeregować na skali, poczynając od tych deklarujących jednoznacznie szczęście, do tych, które nie czują się szczęśliwe. Największą i najbardziej niejednorodną grupę stanowią kobiety mieszczące się pośrodku skali: szczęśliwe, ale zauważające pewne mankamenty w swoim życiu lub nie umiejące jednoznacznie odpowiedzieć, czy czują się szczęśliwe, czy też nie.

Badane, które określiły się jako szczęśliwe, używały takich określeń jak „bardzo szczęśliwa” i „w 100%”. Część spośród szczęśliwych chętnie opowiadała o przyczynach szczęścia, które zasadniczo wiązały się z życiem rodzinnym. Najsilniejsze, jednoznacznie pozytywne opinie, wskazywały jako przyczynę szczęścia dzieci i możliwość spędzania z nimi czasu. Można więc odnieść wrażenie, że dla części kobiet macierzyństwo stanowi nie tylko kluczowy powód do odczuwania szczęścia, ale jest też dla nich centralnym punktem życia.

Kobiety te mówiły: „Czuję się szczęśliwa, dzieci są dla mnie najważniejsze”, „[...] jestem bardzo szczęśliwa z dziećmi w domu. Lubię się z nimi bawić i staram się je jak najlepiej wychowywać”, „Opieka nad dzieckiem sprawia mi przyjemność”, „[...] zdecydowanie tak, czuję się szczęśliwa zajmując się dziećmi”, „Tak, to duża frajda, że cały czas mogę być z dziećmi, lubię to, nie nudzę się z nimi, to przyjemność”, „Sama wiem, co dzieje się z moimi dziećmi, jestem z nimi na ich występach, wycieczkach szkolnych, mam więcej czasu dla nich”.

Satysfakcja ze swojej roli rodzicielskiej, poczucie sukcesu w wychowaniu dzieci, mogą być tak samo ważne dla ojców. Badany mężczyzna w następujący sposób mówił o swoim szczęściu: „Tak, czuję się może nie spełniony, ale szczęśliwy, ponieważ

nadal jestem zdrowy, to jest dla mnie ważne. Mam się z czego cieszyć, ponieważ mam syna, który studiuje w Brukseli, ma średnią 5,4, więc jestem z tego bardzo dumny”.

Innym ważnym przyczynkiem do poczucia szczęścia mogą być też pozostali członkowie rodziny, np. rodzice – „[...] tak, [jestem szczęśliwa – przyp. red.] ponieważ mogę pomóc moim rodzicom”.

Kolejna grupa badanych, nadal jednoznacznie określających się jako osoby szczęśliwe, dostrzegała, obok rodzinnych, również inne aspekty życia, które pozwalają cieszyć się swoją sytuacją – jest to czas dla siebie i możliwość realizacji swoich zainteresowań: „[...] dzięki temu mam więcej czasu dla rodziny i na realizację swoich pasji”, „Spędzam czas z dzieckiem, mam czas dla siebie”. Do tej grupy należałoby również zaliczyć badaną, która jako powód szczęścia wskazuje możliwość utrzymania porządku w domu – „No nareszcie mam czas, nareszcie mój dom jest doprowadzony do porządku, zawsze jest ugotowany obiad, zawsze posprzątane. Mam czas, żeby zrobić różne rzeczy w domu”.

Wśród deklaracji kobiet, które mówiły „jestem szczęśliwa, ale...” lub unikających jednoznacznej deklaracji czy czują się szczęśliwe, można zauważyć niedosyt związany z samorealizacją w sferach życia innych niż życie rodzinne. Brakuje im pracy zawodowej i życia towarzyskiego, co wskazuje na niezaspokojoną potrzebę nawiązywania szerszych kontaktów społecznych. Badane mówiły o swym szczęściu w następujący sposób: „[...] to znaczy w pewnym sensie tak [jestem szczęśliwa – przyp. red.], ale nie do końca. Bo chciałabym się też spotykać z ludźmi. Chciałabym też jakąś pracę wykonywać”, „[...] mniej więcej, chociaż wolalabym wrócić z powrotem do ludzi”, „To zależy. Szczęśliwa jestem jako matka, jako kobieta i człowiek – mniej”, „Czuję się szczęśliwa z tego powodu, że dzieci mam takie, jakie bym chciała, są bardzo wartościowymi ludźmi. Ale myśląc o sobie, jest jakiś niedosyt, że tylko dzieci i dom, a nic poza”, „Siedzenie w domu z dziećmi, kiedy nie ma męża przez długi czas, jest dla mnie trudne, nauka jest dla mnie odskocznią. Oraz spotkania z sąsiadką, kiedy możemy sobie porozmawiać. [...] Na pewno cieszy mnie jednak to, że mam dobry kontakt z dziećmi, że są dopilnowane. [...] Jestem spełniona w roli matki”, „Byłam [szczęśliwa – przyp. red.]. Chociaż czasami brakowało mi możliwości odezwania się do kogoś dorosłego. Bo jak się przebywa z dziećmi cały czas i mówi się cały czas »tiu, tiu, tiu« to jest trudno. Czasami brakowało mi kontaktu z innymi ludźmi, bo jeszcze przeprowadziliśmy się na wieś, gdzie nikogo nie znałam. No, ale cóż – ja lubię dzieci, kocham dzieci i dla mnie to nie było całkowite poświęcenie”.

Dalszym wymiarem „ale” jest brak centralnego zajęcia, poczucie pustki, wynikające z tego, że życie badanych się zmienia, że dzieci stają się dorosłe. Stosując język jednej z badanych – zaczynają odczuwać syndrom pustego gniazda: „Ogółem jestem szczęśliwa, ale teraz to już mi pracy [zarobkowej – przyp. red.] brakuje, bo już nie jestem dzieciom aż tak potrzebna”, „[...] czułam się szczęśliwa, nic mi nie brakowało. Ja miałam jeszcze psa, miałam wolny czas dla siebie. Ja bardzo dużo w tym czasie rozwijałam się w innych dziedzinach. [...] Tylko w pewnym momencie, jak to się zaczął ten syndrom pustego gniazda, to zaczęło mi to przeszkadzać”, „Znaczą

trudno tak w całością to powiedzieć, bo był taki okres, gdy byliśmy obydwój, to nie było problemu dla mnie, bo ja się realizowałam jako matka, jako żona, więc było OK. Teraz, jak jestem sama, to zaczyna czegoś brakować, już nie to, jest nie tak”.

Badane, które deklarowały, że nie odczuwają szczęścia, przyczyny tego stanu rzeczy upatrywały równie często w braku pracy zawodowej, co w „odejściu” dzieci. W tej grupie pojawił się jednak i inny rodzaj uzasadnień. Kobiety te wskazywały, że problemem dla nich, obok niemożności samorealizacji, jest zależność ekonomiczna: „Bo to praca [zarobkowa – przyp. red.] daje wyższą samoocenę, poza pieniędzmi”, „Czuję się wykorzystana, bez pieniędzy i prawa do emerytury”, „Zawsze zarabiałam i nie byłam od nikogo zależna, jak teraz”. Poczucie uzależnienia od innej osoby może być odczuwane też w szerszy sposób, jedna z badanych mówi, że nie czuje się szczęśliwa, bo „[...] moim marzeniem od zawsze była samodzielność i niezależność”.

Drugim pytaniem, które pozwala stwierdzić, czy badane osoby czują się spełnione, jest to dotyczące satysfakcji ze swojej roli w rodzinie. Pojawiające się odpowiedzi są dość podobne do tych, które padały na wyżej omówione pytanie; w związku z tym skupię się głównie na nowych wątkach, mających związek z poczuciem satysfakcji. Generalnie badane osoby można podzielić na zadowolone ze swojej roli, mówiące „tak, ale...” oraz nieodczuwające zadowolenia.

W parze z satysfakcją z roli pełnionej w rodzinie idzie nie tylko chęć zajmowania się dziećmi, ale również pozytywny stosunek do wykonywanych prac w domu: „tak jestem [spełniona – przyp. red.], lubię to co robię”, „Tak, jestem zadowolona. Jak mówiłam, lubię to robić, choć czasem kosztuje to trochę sił i zdrowia”.

Wśród „tak, ale ...” powraca wątek braku samorealizacji w innych rolach: „[...] chciałabym robić coś ponad to”, „Nie jest to coś, co chcę robić do końca życia”. Brak satysfakcji może wiązać się również z poczuciem rutyny i brakiem czasu dla siebie: „Byłam [spełniona – przyp. red.], ale teraz jest to zbyt uciążliwe, nie mam satysfakcji zawodowej”, „[...] do tej pory byłam zadowolona. No ale wiadomo, czas leci, dzieci dorastają, trzeba zacząć myśleć inaczej, zając się własnym życiem”. Niespełnienie odczuwają również kobiety, które znalazły się w domu nie z własnego wyboru: „Ja wiem, czy jestem zadowolona? Już teraz jestem przyzwyczajona i już teraz jest lżej...”, „Widzę plusy i minusy mojej sytuacji. I czasami mam poczucie jakby był to wyrok”.

Ważnym czynnikiem, który może uniemożliwiać kobiecie pracującej w domu zadowolenie ze swej roli w rodzinie, jest niska decyzyjność w ważnych kwestiach, poczucie braku wpływu na kluczowe sprawy. Jedna badana dość obrazowo przedstawia, jak mechanizm sztywnego płciowego podziału ról (a co za tym idzie, i wpływów w rodzinie) zadziałał w jej życiu: „Nie do końca [jestem zadowolona – przyp. red.]. Jestem niezadowolona ponieważ nie we wszystkim uczestniczę na takim poziomie, na jakim bym chciała. Jestem niezadowolona, to może złe określenie, ja po prostu dokonałam pewnych wyborów i to jest na moje własne życzenie, że pewne sprawy są poza moim zasięgiem, o niektórych sprawach decyduje mąż, a o innych ja. Nie chciałam się pewnymi rzeczami zajmować, bo było mi tak wygodnie i to przeszło do rutyny. I do

tej pory jest tak, że o jakimś fragmencie naszego życia decyduje mąż, podejmuje decyzje ważne, jakieś takie długofalowe. Natomiast w sprawach prozaicznych, życia codziennego, to ja jestem tą osobą decydującą”.

Warto zauważyć, że część kobiet ma świadomość, że ich poczucie zadowolenia z siebie jest silnie uzależnione od ocen najbliższych – od tego, jak ich pracę i rolę postrzega mąż i dzieci: „Tak [ocena rodziny jest ważna – przyp. red.], bo dzięki temu czuję się potrzebna, doceniona i spełniona jako człowiek”, „Nie do końca [jestem zadowolona – przyp. red.]. Martwię się, że moje dzieci mogą mieć mi za złe, że nie pracuję zawodowo”, „Nie [jestem szczęśliwa – przyp. red.], ponieważ nikt nie docenia tego, co robię. A skoro tak, to dlaczego miałabym się starać?”.

4) Pracujące w domu w oczach najbliższych – poczucie docenienia

Biorąc pod uwagę to, że opinie najbliższych mają duże znaczenie przy autorefleksji na temat satysfakcji z roli pełnionej w rodzinie, nie zaskakuje fakt, że niemalże wszystkie badane odczuwają potrzebę bycia docenianymi za pracę, które wykonują każdego dnia. Tylko jedna badana właściwie nie widzi powodów, dla których miałaby być doceniana; swoją pracę traktuje jako normę i w związku z tym nie ma żadnych oczekiwań wobec osób korzystających z jej wyników: „Myślę, że to jest czymś zupełnie normalnym, że to powinno być zrobione i jest zrobione, że jest jedzenie. Nie można tu mówić o jakimś docenianiu, czy upokarzaniu, po prostu, tak powinno być i tak jest”.

Kobiety, które czują się docenione przez najbliższą rodzinę, czyli męża i dzieci, jako przejawy tego stanu wskazują miłe słowa, „wyręczanie w obowiązkach” czy sympatyczne gesty, np. ugotowanie kolacji. Wyjątkowym przypadkiem jest badana, której mąż nie tylko zauważa jej bardzo mocne oddanie pracy w domu, ale zachęca ją do minimalizowania swojego obciążenia: „Nawet teraz mąż mi mówi, że ja to powinnam więcej odpoczywać, bo tyle w domu robię, a nie zawsze trzeba. Niektóre rzeczy mogą poczekać. Ale ja już mam taką naturę, że lubię, jak jest wszystko dobrze zrobione, a nie leży na środku i czeka”. Inną interesującą sytuacją jest traktowanie braku krytyki jako formy docenienia: „Chyba tak [rodzina docenia moją pracę – przyp. red.]. Nikt mi nie zarzucił, że mam brudno. Czasem tam tych szmatek za dużo, to mąż mówi: »Za dużo masz tych szmatek, byś musiała powyrzucać”.

Duża część kobiet zauważa, że najbliżsi nie wiedzą, jak dużo pracy one wkładają w prowadzenie domu. Jedna z badanych mówi: „Mąż docenia [moją pracę dla domu – przyp. red.], aczkolwiek myślę, że nie zdaje sobie sprawy, ile trzeba włożyć w to pracy i może bardziej to tak traktuje, że jest to normalne”. Inne jednak taką sytuację odbierają jako brak doceniania. Próbując odpowiedzieć na pytanie dlaczego tak jest, zauważają, że to co robią jest niewidoczne, że im wszystko w domu lepiej wygląda, tym mniej jest dostrzegane: „Im częściej i systematyczniej coś robię, otoczenie zaczyna przyjmować to za normę i przestaje doceniać jako coś wyjątkowego. Do dobrego i wygodnego życia ludzie szybko się przyzwyczajają”, „Ja myślę, że zaczął doceniać,

jak sobie wyjadę. Teraz myślą: a co tam, takie tam...”, „Oni się po prostu przyzwyczaili do pewnych rzeczy, że mama i żona robi. [...] Natomiast jak jest zrobione to jest normalna rzecz, tak powinno być, tak jest zawsze”, „Nie. Nie jestem [doceniana – przyp. red.]. Mi się wydaje, że jakby to, co ja robię, było mało znaczące. Bo ewentualnie jakbym ja wyszła z domu gdzieś, to oni by musieli sobie dać radę, a tak to mama jest albo żona jest w domu i wszystko mają gotowe”.

Ta grupa badanych ma poczucie, że ich praca może zostać zauważona dopiero, kiedy przestanie być wykonywana. Innym sposobem na dostrzeżenie przez męża jest po prostu jego obecność w domu w trakcie wykonywania danej pracy. Jedna z badanych opowiada: „Nawet kiedyś rozmawialiśmy w domu na temat tej pracy, którą ja wykonuję, no i mój mąż rzeczywiście stwierdził, że ta praca jest ciężka. No bo jak kiedyś posiedział ze mną w domu, no to ja muszę to i jeszcze to, muszę uprasować. [...] Gdyby człowiek tego nie wykonywał, to byśmy w śmietnikach mieszkali. Tak samo jak jest praca w jakimś zakładzie, też jest jakaś porządkująca, są sprzątaczkami. My jesteśmy i sprzątaczkami i musimy być żonami, musimy być i psychologami. Tak więc wszystkich zawodów po trochu musimy mieć”.

Od sytuacji niedostrzegania wykonywanej pracy, gorzej odbieraną przez badane przyczyną niedoceniań przez męża i dzieci pracy w domu jest ich przeświadczenie o powinnościach żony. Kluczowym słowem, które się pojawia w tym kontekście jest „obowiązek”. Silnie patriarchalne przekonania i stosunek do roli kobiet w rodzinie mogą doprowadzać do tego, że kobiety będące w takich relacjach czują się uprzedmiotowione: „Nie, nie doceniają, absolutnie nie. To jest teraz mój obowiązek i trzeba to zrobić i już. Od tego jestem”.

Brak aprobaty w oczach najbliższych może powodować frustrację i obniżenie samooceny: „Bardzo chciałabym być bardziej doceniana i chwalona, bo zachowania męża mnie smucą i demotywią”. Chyba szczególnie bolesny bywa brak docenienia ze strony dzieci, które, jak zauważyłam wcześniej, są bardzo ważną przyczyną pozostania w domu: „[...] syn się wstydzi, bo nie pracuję jak inne mamy”. Zauważenie wysiłku, jaki podejmują właśnie dla swoich dzieci, bywa czasem kluczowym aspektem dla ich satysfakcji z życia: „Kiedyś właśnie rozmawiałam tak z synem i on tłumaczył »no mama, a wiadomo, co by z nas urosło, jakbyś poszła do pracy i co by z nas było?«. No to to już mnie podbudowuje na duchu, że jednak nie na darmo, że to ważne było”.

5) Budowanie więzi społecznych – relacje z koleżankami, nawiązywanie znajomości przez Internet i stosunek do organizacji pozarządowych

Osoby pracujące w domu nie mają okazji do wchodzenia w relacje społeczne typowe dla osób pracujących zarobkowo, nie posiadają grona współpracowników i współpracowniczek, z którymi na co dzień spotykają się w miejscu pracy. Ze względu na to, że ich praca jest wykonywana we własnym domu, odbywa się w samotności lub

w towarzystwie najbliższych członków rodziny. Ten fakt, wspierany czasem przez niedoceniecie przez najbliższą rodzinę, może powodować poczucie alienacji, wykluczenia z życia społecznego.

W związku z tym, w badaniu próbowaliśmy rozpoznać, w jakie relacje społeczne, poza rodzinnymi, wchodzi kobiety pracujące w domu, czy czują się — jako osoby pracujące w domu — grupą społeczną, a jeśli tak, to w jaki sposób budują poczucie więzi. W tym celu pytaliśmy je o relacje z koleżankami, komunikację za pośrednictwem Internetu oraz o stosunek do organizacji zrzeszających kobiety.

Wiele spośród badanych kobiet pracujących w domu chętnie opowiadało o swoich relacjach z innymi kobietami, z którymi nie są spokrewnione. Nazywały je koleżankami albo przyjaciółkami. Zaznaczały, że starają się z nimi regularnie spotykać — „[...] regularnie spotykam się ze swoją koleżanką sąsiadką”, a te z nich, które uskarżały się na brak czasu, utrzymują kontakty za pośrednictwem telefonu — „Nie, nie mam czasu [na spotkania twarzą w twarz — przyp. red.], raczej dzwonię”.

Co ciekawe, choć „na zewnątrz” osoby zajmujące się domem na pełny etat przestrzegane są jako mające nadmiar wolnego czasu, nawet obowiązków i szybkie tempo życia są często wskazywane jako bariera w utrzymywaniu relacji przyjacielskich: „[...] to znaczy sporadycznie się spotkam. Bo dzisiaj każda jest jakaś zagoniona, każdy człowiek pędzi. Dużo jest też osób, które nie pracują, ale nie mają czasu. Bo cały czas jest pogoń za szukaniem pracy. To zabiera nieraz dwie, trzy godziny w Internecie. Domowe obowiązki, plus jakieś wnuczki czy pilnowanie. Jeszcze jakieś swoje hobby czy działka. Także nie ma czasu na spotkanie się nawet z koleżankami”.

Podczas rozmów ze znajomymi badane kobiety poruszają bardzo różnorodne problemy, trudno jest tu dokonać jakiejś kategoryzacji, choć w większości wypowiedzi przewijał się dom, dzieci i codzienność, ale również zainteresowania. Badane mówiły, że rozmawiają o „[...] swoich problemach rodzinnych, partnerskich, o sprawach w pracy, problemach wychowawczych z dziećmi i różne takie. Praktycznie o wszystkim możemy rozmawiać”; „[...] o dzieciach, o wychowywaniu, o naszych mężach”; „[...] głównie o naszych dzieciach oraz o pasjach, które dzielimy. Oczywiście, gdy któraś z nas ma problem w rodzinie, możemy zasięgnąć rady”; „O wszystkim i niczym. Kiedyś ważne były sprawy dzieci i zdrowia, teraz planów na przyszłość”; „Poruszamy przeróżne tematy — poczynwszy od pogody, poprzez życie codzienne, na polityce skończywszy”; „O wszystkim: życiu, pracy, książkach, mężczyznach, marzeniach, podróżach, kuchni, znajomych, wygłupiamy się, żartujemy”; „O tym, co się kupiło, co się ugotowało, o tym, co cieszy, o tym, co smuci. No po prostu o takich życiowych rzeczach. A czasem to jest takie po prostu sobie rozmawianie, żeby się odprężyć”.

Warta podkreślenia jest wypowiedź wskazująca na spotkania w grupie koleżeńskie, które swymi celami wykraczają poza życie osobiste i idą w kierunku wspólnego zaangażowania społecznego: „Spotykam się z innymi kobietami, gdzie wymieniamy się poglądami, wspieramy, rozwiązujemy problemy. Są to kobiety z podobnego środowiska, o podobnych poglądach, gdzie angażujemy się w życie społeczne, protesty, propagowanie czegoś dobrego, jesteśmy w tym razem”.

Koleżanki, z którymi badane kobiety utrzymują bliskie kontakty, są bardzo różne. Jedne otaczają się raczej osobami podobnie jak one pracującymi w domu, wychowującymi dzieci: „Odkąd mam dzieci, to spotykam się głównie z innymi mamami. Mamy wspólne tematy, możemy się spotykać o pasujących nam porach w ciągu dnia. Już nie mam takich mocnych kontaktów z kobietami pracującymi zawodowo. Bo w ciągu dnia się z nimi nie spotkam, a poza tym, to teraz mam inne tematy do rozmów, niż jak pracowałam i mam wspólny język z innymi kobietami, siedzącymi w domu”.

Inne natomiast raczej utrzymują relacje z kobietami pracującymi zarobkowo: „Mam koleżanki z dawnych lat, ze szkoły, z pierwszej pracy, z którymi się dobrze dogadujemy, mimo, że one mają standardowo po dwoje dzieci i wróciły na rynek pracy. Często mi w czymś pomagają, w sensie jakieś tam przepisy, coś co do mnie nie dociera, bo wiadomo, siedząc w domu, to i informacje też do nas nie docierają, które powinny dotrzeć”. Badana, której wypowiedź przytoczyłam, zauważa też, że różni się od swoich koleżanek pod względem istotnych dla nich tematów. Zapytana o to, czy mają podobne problemy, odpowiada: „Nie, ponieważ one pracują, są niezależne materialnie, gdyby coś, to zawsze mają swoje pieniądze, zawsze mają źródło utrzymania, mają co robić. No, dzieci, jeśli mają, to po dwoje dzieci, niektórym już dzieci z domu wyszły, one mają swoje zajęcia... Ja sobie w tej chwili nie wyobrażam, gdyby cała szóstka opuściła dom, toż ja bym chyba się zapłakała [śmiech]. A one mając pracę, mają sens życia inny”.

Jednak typową sytuacją jest posiadanie zarówno koleżanek w bardzo podobnej sytuacji życiowej, jak i z zupełnie innymi problemami dnia codziennego: „Mam takie, które mają taką samą sytuację i też od lat siedzą z dziećmi w domu. Ale mam też znajome, które pracują zawodowo”.

Choć większość kobiet pracujących w domu utrzymuje z innymi kobietami relacje towarzyskie, które służą wymianie doświadczeń, wzajemnemu wsparciu czy odezwaniu się od życia rodzinnego, to są również i takie, które deklarują, że nie mają koleżanek. Brak bliższych kontaktów z osobami spoza rodziny nie jest przypadkowy. Wynika z ich świadomych wyborów, motywowanych doświadczeniem niezrozumienia przez innych ich sytuacji: „Nie, ja jestem taką specyficzną osobą, która nie za bardzo wierzy otoczeniu, ludziom, bo się tyle razy zawiodłam, na zasadzie takiej, że w oczy: »ja ci współczuję«, natomiast poza oczy – tak jak pani mówiłam wcześniej – »siedzi w domu i nic nie robi i dostaje pieniądze«, więc nie, raczej nie, raczej sama”.

Warto też zobaczyć, czy mężczyźni pracujący w domu budują kontakty z innymi mężczyznami, czy rozmawiają z nimi o swoich domowych problemach. Obydwaj panowie uczestniczący w badaniu powiedzieli, że ważne są dla nich spotkania z innymi mężczyznami, jednak nie mają oni możliwości dzielić się z nimi problemami związanymi z pracą w domu: „No nie. Mało jest mężczyzn, którzy zajmują się domem. Przynajmniej w moim środowisku”.

Jeden, który aktywnie poszukuje zatrudnienia płatnego, zauważył też, że na liczbę jego kontaktów społecznych ma wpływ jego sytuacja materialna: „Jak pracowałem, to miałem dosyć duże grono znajomych, kolegów, tzw. przyjaciół. Jak moja sytuacja materialna troszeczkę się pogarszała, bo to nie z dnia na dzień, to prawdziwych

przyjaciół zostało, no, mogę policzyć na palcach jednej ręki. Ale pseudo znajomi... słuch po nich zaginął. Myślę teraz, że gdyby dowiedzieli się, że znów mam kasę, na pewno by się z powrotem poodnajdywali. Rozmawiamy o problemach zarobkowych. No bo wszystkich pytam, czy gdzieś ktoś słyszał, bo może ktoś tam potrzebuje na dwie godziny do strzyżenia trawnika, i tak dalej, i tak dalej”.

Innym sposobem na budowanie relacji z osobami w podobnej sytuacji życiowej mogą być kontakty za pośrednictwem Internetu. Badane kobiety raczej posiadały w domu komputer z dostępem do Internetu, niektóre jednak miały ze względów ekonomicznych ograniczenia i na tym poziomie: „Nie [utrzymuje kontaktów przez Internet – przyp. red.], bo nie umiem i nie mam. To jest dla mnie za drogie i nie pozwoliłabym sobie na to, bo mam inne sprawy ważniejsze. Oczywiście, to jest dobra rzecz, wiem o tym, no ale mnie nie stać na to. Ale jakbym takie coś miała, to bym chętnie używała”.

Większym problemem był jednak ich osobisty dostęp do posiadanego komputera: „Korzystam, aczkolwiek rzadko, ponieważ w domu jest jeden komputer i 18-latek, który go okupuje od rana do nocy”, „Mamy w domu Internet, ale bardzo rzadko korzystam, bo nie mam kiedy. Każdego dnia mam masę obowiązków. Poza tym mamy w domu tylko jeden komputer na 6 osób i trudno mi się dopchać”. Inne natomiast odpowiadały, że korzystają często, a nawet każdego dnia.

Internet jest dla badanych kobiet źródłem różnego typu informacji; zaglądają do niego, żeby znaleźć wiedzę na interesujący je temat czy oferty pracy oraz by skontaktować się z bliskimi osobami, np. dziećmi. Zresztą, w wypadku mężczyzn, sytuacja jest analogiczna. Uczestniczące w badaniu osoby pracujące w domu nie współtworzą wirtualnych społeczności, nie biorą czynnego udziału w dyskusjach na forach internetowych ani w portalach społecznościowych. Internet stanowi więc w ich przypadku informacyjne okno na świat, ale nie staje się miejscem do nawiązywania relacji z innymi osobami. Zweryfikowanie tego, na ile ta obserwacja odnosi się do innych osób pracujących w domu, wymagałoby przeprowadzenia reprezentatywnego badania ilościowego.

Z punktu widzenia budowania więzi z innymi osobami, kluczowe znaczenie ma otwartość i gotowość do angażowania się w działalność społeczną, w organizację społeczeństwa obywatelskiego. Wśród kilkudziesięciu tysięcy istniejących w Polsce organizacji pozarządowych można odnaleźć bardzo różnorodne inicjatywy, pomysły, przestrzenie do samorealizacji.

Badane kobiety zapytane o to, czy potrzebne są organizacje zrzeszające kobiety, raczej odpowiadały „tak”. Spośród nielicznych, które takiej potrzeby nie widziały, jedynie dwie uzasadniły, z jakiego powodu tak myślą. Pierwsza uważała, że z problemami nie należy wychodzić poza grono najbliższych: „Nie ma potrzeby wylewania problemów poza grono znajomych i przyjaciół”. Druga natomiast wychodziła z założenia, że ze względu na panującą równość płci, nie ma potrzeby zrzeszać w organizacjach przedstawicielkę jednej z nich; ewentualne nierówności powinny być automatycznie eliminowane na poziomie władzy: „Po co się zrzeszać i udowadniać, że jestem równie ważna. Nie chcę walczyć, chcę aby rząd traktował nas jako równorzędne płcie”.

Takie stanowiska nie są jednak typowe; badane raczej miały pozytywny stosunek do organizacji kobiecych: „Uważam, że są bardzo potrzebne, powinno być ich więcej i powinny działać prężniej. Powinna być to forma wspólnoty, a jednocześnie wsparcia”, „Tak, powinny być. Ale łączące poglądy, nie problemy”, „Oczywiście, problemów jest tyle, ilu ludzi. Osoby/kobiety z podobnymi problemami powinny się ze sobą łączyć, dla wsparcia i pomocy”.

W wypowiedziach na temat tego, dlaczego organizacje kobiece są potrzebne, padały opinie zarówno na temat możliwych form zrzeszeń, jak i potrzeb, które powinny zaspakajać. Dokonując na tej bazie klasyfikacji, można wskazać, że z punktu widzenia kobiet prowadzących dom, potrzebne są organizacje:

1. samopomocowe – budujące przestrzeń do wspólnoty i wzajemnego wsparcia (np. „[...] aby się spotkać, porozmawiać o problemach i pomóc sobie nawzajem”),
2. hobbystyczne – pozwalające rozwijać zainteresowania (np. „[...] przede wszystkim takie organizacje, jak kiedyś koła gospodyń wiejskich, żeby kobiety spotykały się, rozmawiały, robiły prace plastyczne”),
3. pomocowe – oferujące fachowe porady osobom mającym problemy, np. psychologiczne czy prawne (np. „[...] mogłyby powstać takie organizacje, które pomagałyby samotnym matkom albo rodzinom, które sobie po prostu nie radzą”),
4. o charakterze politycznym, inaczej mówiąc rzecznicze – walczące o interesy i prawa kobiet pracujących w domu.

Kobiety głównie podkreślały wspólnotowy charakter stowarzyszeń, możliwość spotkania innych kobiet, dzielenia się z nimi swoimi doświadczeniami, problemami, ale też pasjami. Wspominały o klubach dla mam, o których słyszały, jednak do nich nie należą ze względu na odległe usytuowanie.

Odpowiadając na pytanie, czy same chciałyby należeć do organizacji kobiecej, mówiły entuzjastycznie: „Gdyby była taka organizacja, byłoby to ciekawe. Może jakaś wymiana doświadczeń, rozmowa, wsparcie. To byłoby fajne”, „Powinny być to koła, w których kobiety wymieniałyby się swoimi umiejętnościami, kluby dyskusyjne, można by było zapraszać psychologów, aby omawiać codzienne problemy. Powinny być różne takie rzeczy, w zależności od kobiet i ich potrzeb”, „[...] gdyby w okolicy pojawiły się takie zajęcia plastyczne dla kobiet, chętnie bym się przyłączyła”.

Ważnym powodem, dla którego badane mogłyby się przyłączyć do organizacji kobiecej, są posiadane doświadczenia życiowe, które mogłyby przekazać innym kobietom; chciałyby wzmocnić ich poczucie własnej wartości i zachęcić do samorealizacji: „[kobiety, organizacje kobiece – przyp. red.] powinny kobietom pomagać znaleźć się w nowej sytuacji, wiele kobiet nie umie powiedzieć »nie« i zostają w domu, bo nie widzą innych możliwości. Brak asertywności. Powinny pomóc uwierzyć w siebie, np. iść na prawo jazdy, znaleźć czas na rekreację, choćby zajęcia sportowe, itp., kursy rozwijające, psychologiczne, grupa wsparcia itp.”, „[organizacje powinny przyjść z – przyp. red.] pomocą kobietom zbyt zajętych domem, rodziną, by pomyśleć o sobie. I, niestety, często byłoby to pomyślenie nie o swoich przyjemnościach, ale o swoich prawach. Ja kosztem swojego zdrowia – jestem chronicznie przemęczona, ale nie zaniedbuję różnych dziedzin mojego życia. Są jednak kobiety, które są jak koń w klapkach w kieracie”.

Jedna z badanych zauważa też, że zaangażowanie w działalność organizacji może mieć znaczenie dla aktywizacji zawodowej, ale przede wszystkim buduje kapitał społeczny, który może pośrednio przyczynić się np. do znalezienia pracy płatnej: „Ja bym chciała, żeby [organizacja – przyp. red.] zajmowała się problemami kobiet we współczesnym świecie, w tym kryzysie zajmowałyby się pomocą. I psychologiczną, i wspierającą te kobiety, które chciałyby podjąć pracę, żeby jedna drugiej pomogła znaleźć, bo są różne zawody. Aby przez wspólnych znajomych poszerzać krąg znajomych, którzy pomogliby znaleźć pracę. Wychodzić do ludzi po prostu”.

Nie można jednak pominąć faktu, że wśród uczestniczek badania były też takie, które nie odczuwały potrzeby angażowania się w działalność organizacji kobiecych: „Nie, nigdy nie miałam takiej potrzeby”, „Raczej nie chciałabym należeć do takiej organizacji. Jestem szczęśliwa z mężem w domu, lubię swoje życie, jest ono w pewnym sensie wygodne dla mnie. Nie mam specjalnie potrzeby wychodzenia na zewnątrz – interesuje mnie dom, dzieci, mąż”, „Z jednej strony tak, ale z drugiej nie lubię jakiejś przynależności zbiorowej, to się wiąże z jakimś kompromisem i nie wiem...”. Kobiety nastawione dość sceptycznie do możliwości zaangażowania się w organizację członkowską wskazywały też na brak czasu, jako jeden z powodów swojej rezygnacji z działalności obywatelskiej.

Natomiast obydwaj mężczyźni uczestniczący w badaniu uznali za potrzebne zrzeszenie się. Pierwszy wskazał na to, że jest potrzeba, żeby istniały organizacje reprezentujące prawa kobiet pracujących w domu przed rządem – powinny prowadzić one działalność lobbingową. Drugi natomiast zauważył potrzebę powstania stowarzyszenia zrzeszającego mężczyzn zajmujących się domem.

Obszarem działalności organizacji kobiecych, który był wskazywany przez badane osoby jako wart szczególnej uwagi, jest rzecznictwo, działalność mająca na celu walkę o prawa. Wśród wypowiedzi badanych były takie, które widziały w kobietach pracujących w domu grupę interesu, zbiorowość mającą wspólne cele, o które warto walczyć w wymiarze politycznym. Zdaniem badanych kobiet organizacje rzecznicze powinny zajmować się:

1. nagłośnieniem problematyki – „[...] żeby o tych sprawach mówić głośniejsze, żeby nagłaśniać problemy. No ja wiem, że ja jestem może w dzisiejszych czasach trochę specyficzną matką aż szóstki dzieci, ale nie jedyną, bo słyszy się, że kobiety mają tyle dzieci z wyboru, nie tak, jak kiedyś – to było identyfikowane, że patologia, przypadek i tak dalej, tylko z wyboru, świadomie. Takie organizacje na pewno przydałyby się, żeby udzielić jakąś pomoc prawną, dać jakąś odpowiedź, że w tym momencie ty możesz już to czy tamto zrobić, a nie dopiero po dwudziestu latach zastanawiasz się, że nie będziesz miała emerytury na przykład”;
2. lobbingiem na rzecz praw emerytalnych dla kobiet pracujących w domu – „Taka organizacja mogłaby pomóc, żeby kobiety, które się zajmują domem, mogły liczyć na emeryturę pod koniec swojego życia, a nie żeby nie mieć za co lekarstw kupić. Jeśli to coś dało, to takie organizacje byłyby potrzebne, ale nie jedna, bo musiałyby być ich więcej, żeby ktoś je zauważył i żeby miały wpływ na rządzących”;

3. walką o równy status w społeczeństwie osób, które wychowują dzieci – „[organizacje mogłyby się zajmować – przyp. red.] walką o kobiety, które potrzebują pomocy po urodzeniu dziecka, żeby miały szansę być w domu i być doceniane za to, że wychowują dzieci, żeby nie były dyskryminowane, gdy będą chciały wrócić do pracy. Wtedy mówi im się »pani ma dziecko, będzie chorowała, nie dziękujemy. My zatrudnimy pana, który nie będzie chorował, rodził, albo panią, która ma dzieci odchowane i może mieć więcej czasu na pracę«”.

Jak widać, osobom pracującym w domu nie brakuje pomysłów w zakresie możliwych wspólnych działań, doskonale radzą sobie ze wskazaniem problemów, które można byłoby rozwiązać stowarzyszając się, jednak tylko dwie spośród badanych należały do organizacji społecznej. Badane kobiety widziały potrzebę budowania przestrzeni do współpracy i działania między kobietami, były też otwarte na włączenie się w działalność organizacji, która powstałaby w ich okolicy, nie przejawiały jednak gotowości do wyjścia z inicjatywą, stania się liderką lokalnego środowiska.

Poruszone w tym rozdziale społeczne uwarunkowania pracy w domu są bardzo zróżnicowane. Choć niewątpliwie niski społeczny prestiż pracy w domu jest odczuwany przez badane osoby i wiąże się z przykrymi doświadczeniami, to jednak ich indywidualne podejście do własnych ról rozkłada się właściwie we wszystkich miejscach skali, od bardzo pozytywnego po bardzo negatywne. Duży wpływ na samoocenę i satysfakcję z pełnionej roli mają nie tylko poglądy i wyznawane wartości, ale też opinie innych, a przede wszystkim poczucie docenienia przez najbliższych. Współczesne „gospodynie domowe” bywają więc kobietami spełnionymi w życiu i szczęśliwymi, ale również sfrustrowanymi, zgorzkniałymi i pragnącymi zmian.

Rozdział 4

Ekonomiczny wymiar pracy w domu

Karolina Goś-Wójcicka



**Jak
myślisz,
Ojczulku,**

to sprawi memual największą radość? Czy
elektryczne żelazko do prasowania, czy cichy odho-
rarka PROTOS?

Ala sądzi, że tam jest jeszcze na prawo?
To elektryczny młynek PROTOS do kawy.

Chodź, wstąpimy do sklepu i poprosimy o zado-
monstrowanie.

POLSKIE ZAKŁADY SIEMENS, SP. AKC
WARZAWA, FORSAL 18.

Bielskowi, Głubczy, Gostyniński, Krasnowski, Kucharski, Laskowski, Łęcki, Pająk, Piłsudski, Różalski, Sokołowski, Szymonowski, Tyszkiewicz, Wąsowski, Zieliński, Żurawski.

1) Praca czy siedzenie? – stosunek do pracy w domu

Rozpatrując pracę w domu w kategoriach ekonomicznych warto sprawdzić, na ile jest ona postrzegana przez osoby ją wykonujące jako realna praca, czyli zajęcie produktywnie, wymagające wysiłku, poświęcenia czasu i posiadania umiejętności. Część badanych odpowiadając na pytanie o to, jak określają czynności wykonywane w domu każdego dnia, mówiła wprost o pracy: „[...] tak naprawdę to spokojnie mogę je nazwać pracą, bo to jest niejednokrotnie bardzo ciężka praca, która zajmuje sporo czasu”, „[...] prowadzenie domu i wychowywanie dzieci to zajęcia, które pochłaniają większość czasu osoby, która je wykonuje. Jest to więc jak praca na pełny etat albo nawet na dwa”, „Myślę, że jest to ciężka praca, za dużo dla jednej osoby”, „[...] określam to jako pracę, która stanowi oczywistą część życia”.

Równie popularną w interpretacji swoich codziennych zajęć była kategoria obowiązku, rozumianego jako konieczność wynikająca z powinności. To, co różni „pracę” od „obowiązku”, to możliwość decydowania; z pracy można zrezygnować, można ją zmienić, jeśli nie daje satysfakcji; obowiązkowi nie można tak potraktować: „Określam je [codzienne zajęcia – przyp. red.] jako ciężką pracę i swoją powinność, obowiązek”, „[...] wszystko, co robię w domu, to obowiązki, nie myślę w kategoriach »lubię, nie lubię«”.

Postrzeżenie pracy w domu w kategoriach powinności szczególnie zauważalne jest w wypowiedziach starszych badanych; warto przytoczyć jedną z nich: „Raczej, wie pani, w moim środowisku, w moim wieku, moje znajome... Raczej nie spotkałam się z takim czymś [traktowaniem pracy domowej jako pracy – przyp. red.]. Raczej nie. To znaczy one raczej podchodzą do tego, że to się powinno zrobić. Tak samo, proszę pani, jak ma się małe dziecko. To nie jest praca przy dziecku. To jest obowiązek. To jest macierzyństwo. To jest dziecko, trzeba koło niego zrobić. To nie jest to, że praca. Jak ja mogę nazwać [pracą – przyp. red.] takie robienie przy małym dziecku, czy większym? To jest czynność i ja to po prostu muszę zrobić. W ten sposób do tego podchodzę”.

Inne badane używały sformułowań, które podkreślały ich negatywny stosunek do wykonywanych czynności, lecz niewątpliwie dotyczyły kategorii pracy: „głupiego robota”, „męczarnia”, „harówka”, „wypełniacze czasu ponad normę”.

Zdarzały się też kobiety, które w ogóle odchodziły od kategorii pracy i obowiązku. Jedna podkreśliła powtarzalność i nudę wykonywanych zajęć: „No, codzienność, taka szara codzienność. No, takie, jak ktoś lubi to może jest przyjemniejsze... Dla mnie taka szara codzienność”. Druga natomiast okazała żartobliwy dystans: „»Zespół nieskomplikowanych czynności określanych mianem podtrzymywania ogniska domowego«: określenie Magdy Umer”.

Ciekawe jest to, że wśród badanych zarysowuje się grupa kobiet, które nie umiały samodzielnie wskazać określenia, którego używają do opisu zajęć wykonywanych w domu, np.: „raczej tego nie nazywam. Bo co, »obrzędek domowy«? Czasem mówię: »muszę się z tym chlewem uporać«”. Brak umiejętności nazwania przez badane tego, co robią, wskazuje, że kobiety te na co dzień w ogóle nie rozmawiają z innymi o pracy, którą wykonują w domu.

Gdy zadawano badanym pytanie wprost – czy obowiązki, które wykonują w domu, powinno się nazywać pracą – raczej odpowiadały twierdząco. Wyjaśniały, używając różnorodnych argumentów, że jest to praca ponieważ: „[...] to się samo nie zrobi”, „[...] to jest taki drugi etat, tylko bezpłatny”, „[...] poświęcam na to swój czas, kosztem swoich zainteresowań”, „[...] po wykonaniu tych wszystkich czynności jestem bardzo zmęczona”, „[zajmowanie się domem – przyp. red.] wymaga wielu wyrzeczeń, czasu i siły”, „[...] to jest duży wysiłek fizyczny”, „[...] jest to wykonywanie jakiejś czynności, która ma przynieść jakiś efekt”, „[...] trzeba mieć umiejętności, trzeba umieć sobie zorganizować tę pracę, trzeba umieć wykonywać tę pracę”.

Dostrzegają one również elementy, które różnią tę pracę od tradycyjnego etatu: „[...] taka praca bez zapłaty”, „[...] jest to praca 24 godziny na dobę, zawsze jest coś do zrobienia”, „Pracuje się na okrągło cały tydzień [...]. Nieraz w soboty i niedziele więcej było pracy w kuchni niż w inne dni tygodnia”, „[jest to praca – przyp. red.] nie do końca zgodna z definicją Kodeksu Pracy”, „[to jest praca – przyp. red.] choć pracujesz dla siebie, swojej rodziny”, „[pracujesz – przyp. red.] tyle, że w domu”.

Część kobiet wyrażała opinię, że praca w domu, ze względu na swój ciągły i złożony charakter, jest dużo cięższa od pracy zawodowej: „To podwójny, a przy mojej liczbie dzieci, nawet potrójny etat. To jest ciężka praca. Powinien być w szkole przedmiot »logistyka«, żeby uczył, jak dawać sobie radę z obowiązkami domowymi, jak to wszystko pogodzić”, „W domu trzeba się nieźle nagimnastykować, by przez 8 godzin zdążyć wyprawić dziecko do przedszkola, ogarnąć dom, zrobić zakupy, ugotować obiad, i wszystko to ze wspinającym się na ciebie niemowlakiem... A przecież po tych 8 godzinach czeka na kobietę pracującą w domu kolejne 8 godzin pracy. A czasem nawet więcej – ja dziś wstawałam w nocy do niemowlaka 1 raz, do przeziębionej 5-latki – 4 razy”, „[...] czasami mówię, że ja gorzej jestem zmęczona w domu, niż jak mąż, gdy przychodzi z pracy, gdzie ma taki luz. Bo ja zajmuję się domem w środku, ale jest jeszcze ogródek i nim też się zajmuję. Także nie mam nawet chwili wolnego czasu, żeby sobie na przykład usiąść i pooglądać telewizję”.

Na koniec nie można zapomnieć o kobietach, które nie popierają patrzenia na zajęcia domowe jako na pracę. Nie klasyfikują one tych zajęć w kategoriach ekonomicznych – ilości poświęconego czasu i włożonego wysiłku, tylko kulturowo-społecznych powinności, które spoczywają na kobietach w rodzinie. Warto więc przytoczyć wypowiedź w tym tradycyjno-esencjonalistycznym nurcie: „Mi się wydaje, że to jest obowiązek, bo pracą jest, gdy idę wykonywać coś zarobkowo. To w domu to też oczywiście się wykonuje, ale uważam, że to jest obowiązek, tym bardziej dla kobiety, matki. Obowiązkiem jest, żeby wszystko było na miejscu, schludnie, czysto i poukładane. To jest obowiązek żony, matki, kobiety”.

Ważnym czynnikiem, mającym duże znaczenie pod względem stosunku badanych kobiet do prac domowych, są opinie innych, a więc to, czy w społeczeństwie praca w domu jest postrzegana jako realna praca. Zdania badanych i w tym zakresie są podzielone.

Część posiada negatywne doświadczenie w tym względzie. Wskazują one na to, że pracy w domu się nie dostrzega („Ja myślę, że ktoś, kto tego nie robi, to tego nie docenia. Nie widzi tego, nie nazywa pracą, bo jeżeli się wraca do domu i jest zawsze

czysto, to trudno powiedzieć o jakiejś pracy, bo taki jest permanentny stan. Taka osoba nie widzi tego, co się za tym kryje, nie ma pojęcia o tym, ile trzeba włożyć pracy w ten obiad, w to posprzątanie”), bądź traktuje się ją jako tabu („Na temat prowadzenia domu, typowych czynności, jakie wykonujemy, w ogóle się nie rozmawia”), bądź się ją lekceważy („Zawsze tak każdy mówi »przecież ty nic nie robisz, no, bo siedzisz w domu«, „[...] raczej inni mówią, że »siedzę w domu« – z naciskiem, że »siedzi«. Nie uważają tego za pracę, lecz za relaks”).

Inna część badanych zauważa dokonującą się zmianę i w wywiadach wskazuje na to, że społeczna percepcja coraz częściej dostrzega w obowiązkach domowych pracę: „Wiele osób mówi o tym jako o »siedzeniu w domu«. Chociaż w dzisiejszych czasach wiele się już zmieniło i coraz częściej nazywa się to pracą”, „Ostatnio dosyć często się o tym słyszy, można przeczytać w prasie. Zaczyna się traktować kobiety jako osoby pracujące, a nie pomoce domowe”. Jako źródło tej zmiany wymieniane są młode, wykształcone kobiety i teorie feministyczne.

Kluczową rolę w postrzeganiu pracy w domu nie jako atrybutu kobiecości, ale realnej pracy, odgrywa własne doświadczenie. Osoby, które same zajmują się pracą w domu mają większe zrozumienie i szacunek dla innych, którzy to robią. Badane kobiety wskazują, że wspólne rozumienie pracy domowej jako zajęcia wymagającego czasu i wysiłku posiadają z koleżankami znajdującymi się w podobnej sytuacji: „Jak się spotkam z koleżankami, to właśnie rozmawiamy, że jeszcze muszę wyprać firanki, że jeszcze muszę posprzątać. I każdy ma codziennie coś do pracy. Każda dziewczyna, koleżanka mówi, że to taka harówka w domu”, „[...] tylko osoby które robią to na co dzień wiedzą, ile to wysiłku, ile trzeba włożyć w to pracy, żeby być zadowolonym z efektów”.

Warta przytoczenia jest szersza wypowiedź badanego mężczyzny, który nie dostrzegał obciążenia pracą w domu, dopóki sam nie zaczął jej wykonywać w pełnym wymiarze godzin: „Bardzo często mówi się, że, oooo kobieta w domu to prawie nic nie robi, dopóki sam człowiek nie zostanie w domu. Ja bym każdego, czy to facet czy to kobieta, który wypowiada się na temat obowiązków domowych, po prostu bym dał na tydzień czasu, żeby autentycznie zajął się domem i dopiero wtedy zapytałbym się, czy te obowiązki można traktować tak lekko? Bo ja dziękuję bardzo: prasować, sprzątać, gotować, zajmować się dziećmi, to trzeba mieć taką uwagę, skupić się nie na jednym, tylko głowa dookoła korpusu lata, bo tak: dziecko gdzieś się bawi, a może wzięło nożyczki, czy nóż, a tutaj trzeba gotować, tam znowu pierze się w pralce i tak dalej. I kobieta lata tak po całym mieszkaniu, i jest skoncentrowana nie na jednej rzeczy, a na wszystkich. A w międzyczasie jeszcze obrać ziemniaki, bo trzeba obiad gotować, i tak dalej i tak dalej...”.

Zamiast podsumowywać wątek postrzegania prac domowych przez innych, przytoczę wypowiedź jednej z kobiet, która, próbując wyjaśnić, z czego bierze się niesprawiedliwe postrzeganie osób pracujących w domu, dokonuje wielowymiarowej analizy tego zjawiska: „[...] większość ludzi lekceważy pracę domową. Jest to, oczywiście, strasznie irytujące i deprymujące. Choć częściowo to rozumiem, bo kiedy ktoś użera się z głupim szefem i pomyśli sobie o tych matkach spacerujących z wózkami w słoneczny dzień, gdy on się kisi w pracy, to żera go zazdrość i czuje wielką niesprawie-

dliwość. Wiem, bo sama tak miałam, gdy wróciłam do pracy zostawiając 1,5-letnią córeczkę z mężem. Tylko że rzeczywistość wcale nie jest tak różowa – dla niektórych taki spacer to jedyne wychnienie w ciągu całej doby. A czasem taki spacer to kolejne zadanie do wykonania i nie ma nic wspólnego z relaksem. Dziecko marudzi przy ubieraniu, nie chce usiedzieć w wózku, jazda z wózkiem to prawdziwy tor przeszkód i wyzwanie – piach, kałuże, krawężniki, bezpańskie psy, etc. No i jeszcze po drodze zakupy... No i jeszcze tysiąc innych obowiązków poza miłym spacerem... Jest jeszcze jeden problem – każdy myśli, co ja bym teraz nie zrobił, gdybym nie musiał być w pracy. No właśnie – ale większość fajnych pomysłów jest związana z wydatkami, a na nadmiar funduszy kobiety pracujące w domu zazwyczaj nie narzekają... Poza tym, np. małe dzieci to też duże ograniczenia – określone godziny spania, jedzenia, często chorują etc. Tak więc osoby pracujące w domu są często bardziej uwięzane niż te zniewolone murami firmy. Praca w domu nie kończy się nigdy. Tu nie można wziąć urlopu ani zwolnienia. Osoba chora, pracująca zawodowo, np. leży w łóżku na L4, a ślaniająca się na nogach mama z chusteczką przy nosie, na antybiotyku, musi i tak wykonać większość swoich obowiązków domowych”.

Stosunek do pracy w domu można również zobrazować patrząc, na ile praca w domu jest postrzegana przez osoby ją wykonujące jako zajęcie przyjemne, a na ile nie. Badane, zapytane o to, które prace domowe lubią, a których nie, z reguły bez dłuższego zastanowienia wymieniały katalog czynności zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie. Zdarzały się jednak i odpowiedzi skrajne, jednoznacznie lokujące badane jako „sympatyczki” pracy w domu, np. „a, wszystko lubię robić...” albo jako osoby nie znajdujące w niej żadnej przyjemności, np. „nie lubię w ogóle zajmować się domem”.

Wśród ulubionych prac pojawiają się, w różnych odstonach, prace związane z przygotowaniem jedzenia: gotowanie, pieczenie ciast, robienie przetworów, robienie sałatek, układanie menu dla gości itp. Kobiety, które lubią gotować, wskazywały nie tylko na to, że dobrze im to wychodzi, ale przede wszystkim na możliwość kreacji – wyszukania nowych przepisów i eksperymentowania z potrawami. W parze z zamiłowaniem do przygotowywania posiłków często szła też sympatia do prac w ogrodzie: „[...] gotowanie i zajmowanie się ogrodem – uwielbiam to robić, sprawia mi to przyjemność i odpoczywam przy tych zajęciach”; „[lubię – przyp. red.] gotować, piec, pielęgnować ogródek, wtedy się wyciszam, jestem sam na sam ze swoimi myślami, także lubię to”.

Odrębną kategorię stanowi opieka nad dziećmi. Badane wymieniały: spacer z dziećmi, wspólne odrabianie lekcji i zabawę. Do tej grupy należy zaliczyć też odpowiedź „[...] najbardziej to lubiałam pielęgnować noworodków, dzieci do roku, no tak umownie powiedzmy, zdanych tylko i wyłącznie na mamusię. Tych bezbronych, tych słodkich, takich niemowlaczków. Strasznie to lubiałam”. Status ulubionej pracy w domu czasem osiągały również: mycie naczyń, sprzątanie, prasowanie, pranie i szycie.

Wśród prac niecieszących się sympatią, czyli wymienianych jako najbardziej uciążliwe, pojawiały się dokładnie te same czynności, co wśród ulubionych; różnica widoczna jest jedynie w częstotliwości i kolejności wskazywania poszczególnych prac.

Podsumowując, warto zauważyć, że każda osoba ma swój indywidualny stosunek do prac domowych, choć wśród osób pracujących w domu dominującym jest traktowanie jej jako realnej i ważnej pracy. Pamiętać też trzeba, że każdy człowiek ma swój własny katalog lubianych i nielubianych prac, a więc poszczególne kobiety bardzo się od siebie różnią w tym względzie. Nie uprawnione są więc wszelkie generalizacje dotyczące uciążliwości lub przyjemności, jaką mogą dawać poszczególne prace domowe.

2) Czy posiadanie własnych pieniędzy ma znaczenie? – brak bezpieczeństwa ekonomicznego

Osoby pracujące w domu nie otrzymują z tego tytułu żadnych dochodów. W związku z tym, w trakcie badania chcieliśmy się dowiedzieć, czy posiadają one jakieś własne źródła dochodów inne od pełnoetatowego zatrudnienia, czy też w pełni są na utrzymaniu swoich współmałżonków/partnerów. Pośrednio chcieliśmy też sprawdzić, czy zależność finansowa jest dla nich problemem, czy budzi u nich poczucie uzależnienia lub lęk przed rozstaniem; czy dążą do tego, żeby nie być całkowicie „na garnuszku” męża.

Osoby badane, zapytane o to, czy posiadają własne niezależne źródło utrzymania, które daje im poczucie bezpieczeństwa, z reguły odpowiadały: „[...] obecnie nie mam żadnego”, „[...] w tej chwili nie, kompletnie nie”, „[...] w tej chwili nie”, „[...] nie mam żadnych środków”.

Część wprost wskazywała, że jedyne dochody w ich rodzinie posiada mąż: „[...] nie, poza pensją męża, nie mam – żadnych innych dochodów ani wsparcia od rodziny, tylko jego pensja”, „Nie mam źródeł dochodu niezależnych od męża”. Z brakiem własnych pieniędzy może się wiązać poczucie zależności: „Nie mam swoich pieniędzy. »Poczucia bezpieczeństwa« w ogóle nie mam. Bardzo źle się czuję, bo przez całe życie miałam swoje pieniądze i nigdy nie byłam zależna od kogoś. [...] U nas pieniądze są po prostu wspólne. Leżą, jak ktoś potrzebuje, to bierze. Ale są przypadki, że kobiety muszą się rozliczać z paragonami ze sklepów, ze wszystkim, bo mąż kontroluje wydatki, na co wydają. Takie kobiety to już w ogóle mają przechlapane”. Zjawisko, o którym wspomniała badana kobieta, nazywa się przemocą ekonomiczną. Osoby pracujące w domu są na nią szczególnie narażone, gdyż, jak wspomniano, nie posiadają żadnych własnych dochodów.

Nawet osoby, które posiadają własne źródło dochodów, często nie mają poczucia niezależności finansowej. Ich dochody są raczej mało znaczące dla budżetu rodziny i nie pozwoliłyby na samodzielne życie. Źródła takich dochodów można podzielić na zarobkowe i niezarobkowe. Wśród zarobkowych źródeł wyróżnić należy:

1. pracę w niepełnym wymiarze godzin – „[...] teoretycznie tak, pracuję na pół etatu. Ale zarabiam bardzo małe pieniądze”;
2. nieregularną pracę na podstawie umów cywilno-prawnych – „Wykonuję dorywcze prace. I te pieniądze nie dają mi poczucia bezpieczeństwa, ponieważ to są groszowe sprawy”, „[...] czasem zdarza mi się wykonać jakieś zlecenie w domu,

ale nie jest to dochód, który dawałby stabilizację materialną”, „[...] nie dają mi poczucia bezpieczeństwa. Umowy zlecenie. Wie Pani, że umowę zlecenie można wykonywać za kogoś, prawda. Więc wykonuję coś takiego, na umowę zlecenie, ta praca jest na kogoś, a ja ją wykonuję”;

3. pracę w szarej strefie – „[...] od niedawna pracuję na czarno za grosze”, „Opiekuję się jedną dziewczynką, ale to są drobne pieniądze. Nie dają mi poczucia bezpieczeństwa”;
4. własną działalność gospodarczą – „Próbuję rozkręcić własną firmę, ale na obecną chwilę nie zarabiam, udaje mi się jedynie opłacić składki”.

Natomiast niezarobkowe źródła własnych pieniędzy, które nie dają poczucia bezpieczeństwa materialnego badanym kobietom, to:

1. stypendia podczas kursów dla bezrobotnych współfinansowanych ze środków unijnych – „[...] niskie stypendium z kursu unijnego dla bezrobotnych. Nie daje mi poczucia bezpieczeństwa”, „[...] tylko »szkoleniowe« – mam troszeczkę swoich pieniędzy, które mogę sobie wydać na siebie”, „W tej chwili to będę miała z tego szkolenia pieniądze, bo szukam jakichś-tam szkoleń. Oprócz tego, że się nauczę, to jeszcze Unia da mi pieniądze na to. Mam po prostu zwrot za bilety, także mnie nic nie kosztuje to szkolenie. To byłby grzech nie skorzystać z takiego szkolenia, więc korzystam jak tylko się dowiem. Szukam ich, no i pracy w międzyczasie też. No bo wiadomo, w domu nikt mi nie zapłaci”;
2. renty rodzinne lub zdrowotne – „[...] mam jedynie rentę rodzinną”, „[...] mam rentę, ale są to pieniądze, które w większości przeznaczam na leki. Nie dają więc one żadnego bezpieczeństwa”.

Innym niezarobkowym źródłem, które może już jednak dawać poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego, jest własny majątek: „Mam własne gospodarstwo, co nie jest źródłem dochodów dla mnie, ale zabezpieczającym majątkiem”, „[...] mam, wynajmuję mieszkanie. I te pieniądze dają mi niezależność”.

Stabilność finansową może dawać również emerytura, choć to, czy rzeczywiście tak jest, zależy od jej wysokości. Ponadto pamiętać trzeba, że osoby pracujące w domu przez wiele lat mogą nie nabyć praw emerytalnych. Dwie spośród badanych były już emerytkami. Pierwsza w pełni samodzielnie radziła sobie finansowo: „tak, [mam – przyp. red.] emeryturę. Nie muszę iść żebrać, ani prosić, ani dorabiać. Tak to zawsze układam, że mi musi starczyć. Tu mam na to, tu mam na to, poodkładane, a tam mam jeszcze z pięćdziesiąt złotych, bo zawsze składam na czarną godzinę, bo różnie to w życiu bywa. Nagle przyjdzie choroba i będzie trzeba gdzieś prywatnie się leczyć, czy coś zrobić, czy dołożyć”. Druga natomiast utrzymywała się wspólnie z mężem i nie była w stanie wyobrazić sobie życia jedynie ze swojej emerytury: „[...] tak jak powiedziałam, oboje utrzymujemy się z bardzo niskich emerytur, a wynajmować nie mamy czego. Sami mamy jedno mieszkanie, w którym mieszkamy od kilkadziesiąt lat. A pieniądze z emerytur nie dają mi poczucia bezpieczeństwa, bo chociaż oszczędzamy na czym się da, to i tak ledwo wystarcza na cały miesiąc. Niestety, przykra rzeczywistość. [...] Ze swojej emerytury na pewno nie dałabym rady się utrzymać. Trudno jest to zrobić, gdy mamy dwie [emerytury – przyp. red.], bo są tak niskie”.

Jak wynika z powyższej analizy, głównym źródłem utrzymania osób pracujących w domu są zarobki współmałżonka/partnera; to one dają poczucie bezpieczeństwa finansowego ich rodzinom. Kobiety, zapytane o to, jak wyglądałoby ich życie, gdyby tych środków zabrakło, gdyby osoba utrzymująca dom straciła pracę, odpowiadały raczej w pesymistycznym tonie, używając określeń: „tragedia”, „dramat”, „mogła”.

Często można było odnieść wrażenie, że udzielanie odpowiedzi na to pytanie było dość nieprzyjemne; dało się wyczuć, że jest to dla badanych trudny temat. Niektóre kobiety wprost mówiły o tym, że starają się go na co dzień wypierać ze świadomości: „[...] wolę sobie tego nie wyobrażać”, „[...] w dzisiejszych warunkach wolę się nie zastanawiać, po prostu. Po prostu, wolę się nie zastanawiać. Wolę te myśli uciąć, bo gdybym musiała się nad tym za mocno zastanawiać, to pewnie bym zwariowała”, „[...] staram się tak nie myśleć, bo można oszaleć, gdybym bez przerwy o tym myślała. No byłoby tragicznie. W wielu rodzinach jest taka sytuacja, że jedna osoba pracuje i traci pracę, i coś można powiedzieć, no tragedia”.

Jedna z kobiet opowiedziała o szczególnie tragicznych skutkach, które może przynieść utrata pracy przez jedyną osobę mającą dochód w rodzinie: „No zastanawiałam się i nie wiem co bym zrobiła. Powinny być jakieś kryzysowe zasiłki. Gdyby kobieta miała ten zasiłek domowy, to by przynajmniej kobieta brała. Jakieś opłaty byłyby chociaż dokonane, a tak to każdy jest w długach. Jak rozmawiam z koleżankami to wszyscy mają długi. No bo albo straciły pracę i zajmują się tylko domem, albo mąż też nie pracuje i nie mają z czego płacić. Wpadają w straszne dołki, później z nich ciężko się wydostać. Później załamują się i nie chcą już szukać pracy. Znam parę osób, może nie dużo, które popełniło samobójstwo z tego powodu, że straciło dochód, a żona nie pracowała. Znałam takiego mężczyznę osobiście, co popełnił samobójstwo, żona nie pracowała, on miał jakieś kłopoty, długi. Popęłnił samobójstwo. Została kobieta, która wychowuje dzieci i też nie miała nic. I dużo takich przykładów można znaleźć”.

Część badanych wskazywała jednak, że istnieją wyjścia z sytuacji kryzysowych – wierzyły albo w możliwości męża: „Gdyby stracił pracę, to byłby w domu, ale robiłby wszystko, żeby jakoś zarobić pieniądze na utrzymanie domu” albo w swoje: „Ja mam dobry zawód, jestem z wykształcenia księgową, na pewno znajdę pracę, tym bardziej, że ja to lubię robić”, „Poszłabym do pracy, nawet takiej, którą w chwili obecnej odrzucam, aby zapewnić dzieciom normalne warunki”, „Musiałabym na szybko szukać jakiejś pracy, nawet za sprzątaczkę, czy coś. Jakąś pracę, żeby mieć za co żyć”.

Choćby i kobiety, które deklarowały, że nigdy nie zastanawiały się nad możliwością zaistnienia takiej sytuacji. Przejawiały dość niefrasobliwą postawę, wierząc w sprzyjający los: „Dokładnie o tym nie myślałam, jakoś by się znalazło pieniądze”, „Nie, nie zastanawiałam się. Nie mamy żadnych oszczędności. Zwrócilibyśmy się o pomoc do rodziców, dziadków – to w pierwszej kolejności. Myślę, że poradziłibyśmy sobie. Są różne rozwiązania. Utrata pracy to nie koniec świata, są możliwości, mamy znajomości”.

Wśród badanych były też takie, które doświadczyły już w swoim życiu sytuacji utraty pracy przez męża: „[...] dwukrotnie tracił pracę. Było fatalnie. Pomoc z MOPS-u jest pomocą tak znikomą i tak upokarzającą dla osób ambitnych, że nie zyczyłabym nikomu po sięganie tam. Ja już nawet z takiej pomocy korzystałam, ale to

nie jest to o co chodzi, bo nie dość, że upokarza, to nie zaspakaja podstawowych potrzeb. [...] Nie czarujmy się, w tej chwili dochód uprawniający do korzystania z pomocy MOPS-u wynosi 351 zł i niech mi ktokolwiek powie z osób będących na górze, czy utrzymałby się za 351 złoty przez cały miesiąc. Na pewno nie. A nam się każe z tego utrzymywać. To jest bardzo krzywdzące.[...] Ja po prostu nie będę miała emerytury. Kiedy mąż mój nie pracował, ile, dwa lata temu? Przez cały rok nie mógł znaleźć pracy w ogóle, to ja się nabawiłam tej depresji myśląc, co to będzie jutro, co będzie, bo brak pieniędzy niestety nie przysparza wesołych myśli. Ale, dzięki Bogu, wyszliśmy z tego doła, jest bardzo źle, ale nie jest tragicznie”, „Tak, były takie sytuacje w moim życiu. No i my zawsze mamy plan awaryjny, pewne wydeptane ścieżki – zagranica”.

Sytuacją trudniejszą do wyobrażenia od utraty pracy przez męża było dla kobiet pracujących w domu rozstanie z mężem/partnerem. Część mówiła, że w ich przypadku jest to nierealne, inne natomiast zastanawiały się nad sytuacją materialną, w której by się znalazły. Tylko jedna z badanych kobiet była zdania, że jej sytuacja finansowa po rozwodzie poprawiłaby się: „Mój mąż także nie pracuje. A jak bym się z nim rozstała, to pewnie lepiej by było, bo musiałabym liczyć tylko na siebie”.

Postawy kobiet w obliczu takiej sytuacji i ich wyobrażenia o tym, co by zrobiły, były różne: poczynając od silnej wiary we własne możliwości: „Nie uważam, że bym sobie nie poradziła. Mam tyle doświadczenia, że nie byłabym taka bezwładna. Mogę liczyć na przyjaciół, na znajomych”, a kończąc na całkowitej rezygnacji: „Zostałabym sama, nie wyobrażam sobie. Z zerowym kontem, żadnymi zapasami finansowymi i bez środków do życia”, „Byłoby bardzo źle i właściwie to ja nie wiem, co bym zrobiła. Nie daj Panie Boże. Nie wiem, czy ja bym się nie nabawiła jakiejś depresji natychmiast, bo wydaje mi się, że to dla mnie byłby koniec świata...”.

Klasyfikując wskazywane strategie pozyskania środków do życia po ewentualnym rozstaniu z mężem, można wyróżnić trzy kategorie:

1. podjęcie pracy zarobkowej – „Myślę, że gdybym została sama, bardziej myślałabym jak mam sobie poradzić samodzielnie, czyli np. szukać intensywnie pracy, w sumie obojętnie jakiej”, „Na szczęście mam gdzie iść, mam własne gospodarstwo przepisane na mnie przez rodziców. Ale utrzymanie na co dzień, nie wiem jakby miało wyglądać, jakiego rodzaju pracę mogłabym dostać. Straszne jest to, że jak składałam CV, to wszędzie dostawały się osoby po znajomości, konkursy na dane stanowiska były tylko fikcją”, „No, to już bym musiała znaleźć jakąś pracę. Nie wiem... może bym za granicę wyjechała? No bo tam pomoc jest dla takich osób. I wiem, że dużo osób, jak wyjechali, to tam ułożyły sobie jakoś życie. Wtedy już by mnie nic nie trzymało, więc próbowałabym takich drastycznych zmian życiowych, że nawet wyjechałabym za granicę w tym wieku, jakim jestem”.
2. alimenty – „No, to faktycznie byłoby ciężko. Bo alimenty na syna już by nie przysługiwały. Teraz kończy studia, co prawda jeszcze magisterka przed nim, ale chce iść do pracy. Chyba, że jakby nie poszedł do pracy i dziennie studiował, no to alimenty dla syna. Na mnie to nie wiem, czy by mu starczyło, bo jak ma 760 zł renty, no to nawet jeżeli dałby mi 400 zł, no to niestety... ja za sam czynsz mam 600 zł do opłacenia. A z opieki społecznej nie ma na co liczyć”.

3. wsparcie rodziny – „To bym leżała plackiem po prostu. To bym musiała na garnuszku u syna siedzieć”, „Mam na tyle komfortową sytuację, że mogłabym liczyć na pomoc rodziny”.

Warto zauważyć, że, za wyjątkiem kobiet, które mają własny majątek, niemal wszystkie w sytuacji rozstania z mężem/partnerem, musiałyby podjąć aktywne działania, żeby zapewnić sobie środki do życia. Nawet kobiety, które posiadają własne dochody, mają je na tyle niskie, że nie pozwoliłyby im one na samodzielne utrzymanie się. Nie będzie więc nadinterpretacją stwierdzenie, że praca w domu na pełny etat wiąże się z niemal całkowitą zależnością ekonomiczną od współmałżonka, co niewątpliwie daje mu władzę. Oczywiście z władzy, którą daje utrzymywanie rodziny, nie każdy bezpośrednio korzysta; patologie wynikające z jej nadużywania nie są przytaczane przez uczestniczące w naszym badaniu kobiety jako ich własne doświadczenia. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że w takich sytuacjach pojawia się najczęściej przemoc ekonomiczna.

O problemach związanych z brakiem własnych środków finansowych i zależnością ekonomiczną jedna z badanych mówi: „Jak się siedzi w domu, nie ma się żadnych dochodów, nie ma się tej emerytury, tego, co mają wszyscy, co pracują – opłaconej składki. Nie mamy nic. My jesteśmy wolne elektrony. Jak nam mąż da kieszonkowe na własne potrzeby, to mamy, jeśli nie, no to nie mamy. Nie mamy kont. Nie mamy praktycznie nic”.

Świadomość pełnego uzależnienia ekonomicznego, a nawet samo wyobrażenie o tym, że mogłoby ono mieć miejsce, ma duże znaczenie dla niektórych kobiet. Jedna opowiada o swoich obawach: „Ja całe życie nie chciałam, żebym była zależna od kogoś, nawet od męża. Bo jak chodziłam na pocztę z listami i jak widziałam piętnastego, czy ostatniego, jak dziadkowie dostawali emerytury, to słyż z nimi te biedne babcie: »Dasz mi te pięć złotych? Ja potrzebuję rajtuzy.« Jak ja to nieraz słyszałam to tak myślałam: »Boże, nigdy w życiu, żebym prosiła chłopca o złotówkę. Ja muszę pracować swoimi rękami, żeby sobie zapracować.« Zawsze mi mama mówiła: »A, nie pracuj, masz męża i chore dziecko, to bądź w domu«. A ja nie, ja to miałam zakodowane, jak ja widziałam tamte babcie, to wszystko, ja mówię: »Boże, stare lata i ja mam iść za chłopem i się prosić, żeby mi dał z emerytury te pięćdziesiąt złotych czy ile, żeby mnie ograniczał. O nie. Tego to w życiu bym nie chciała”.

Druga z badanych kobiet obrazowo przedstawia, jak świadomość uzależnienia finansowego od męża wpływa na jej myślenie o przyszłości: „[...] i to jest właśnie ta ciemna strona księżycy. To jest świadomość tego, że nie będę miała świadczeń emerytalnych. To jest świadomość tego, że chociażby nie mogę rozstać się ze swoim mężem w tej chwili, bo nawet gdybym zaczęła pracować, nie zarabiałabym wystarczająco. To jest świadomość tego, że ten mąż może mnie zostawić, mogę zostać bez świadczeń i pieniędzy. Czerwona lampka mi się włącza i myślę o tym, że jestem w tej chwili zdana na łaskę i niełaskę mojego męża. Chociaż, jak mówiłam, w tej chwili nie mam takiego problemu, ale to jest to myślenie: co by było gdyby”.

Jak widać zależność ekonomiczna jest realnym problemem i może w ograniczający sposób wpływać na działania i wybory życiowe osób pracujących w domu. Może ona też rodzić poczucie niepokoju i lęki; jeśli napięcie będzie długotrwałe, może prowadzić do problemów psychicznych, np. depresji.

3) Co będzie w przyszłość? – perspektywy emerytalne

Z dotychczasowej analizy wynika, że osoby pracujące w domu postrzegają swoją osobistą (a nie rodzinną) sytuację finansową raczej jako złą. W dodatku część z nich potrafi skutecznie wypierać myślenie o tym, że nie posiadają własnych oszczędności i zabezpieczenia na przyszłość. W związku z tym, warto dowiedzieć się, jak widzą one swoją przyszłość właśnie z perspektywy ekonomicznej. Przyglądając się w niniejszym podrozdziale odpowiedziom na pytania o to, jak badane kobiety wyobrażają sobie swoje życie za 10 lat lub na emeryturze, wezmę pod uwagę właśnie wymiar finansowy; zobaczę, czy gospodynie domowe zastanawiają się nad swoim przyszłym statusem materialnym.

Zacznijmy od badanych, którym towarzyszy optymizm, które mówią, że ich życie się zmieni i z radością myślą o przyszłości i o tym, co je jeszcze spotka. Właściwie wszystkie kobiety, które mówiły o pozytywnych zmianach w przyszłości, opowiadały, że za 10 lat będą bardziej aktywne poza domem; wspominały o pracy zarobkowej: „Mam zamiar pracować poza domem”, „Myślę, że będę mogła pozwolić sobie na ciekawsze działania nie tylko w domu”, „Moje dziecko będzie już duże i w końcu będę mogła pójść do pracy”, „Mam mnóstwo pomysłów, które będę systematycznie wprowadzać w życie”, „Chciałabym być szczęśliwym pracownikiem na etacie”, „Chciałabym powrócić do biznesu”. Takie plany towarzyszyły raczej kobietom młodym, które mają przed sobą jeszcze wiele lat do emerytury.

Na przeciwległym biegunie można umieścić odpowiedzi kobiet, które myślą o swojej przyszłości pesymistycznie, które nie spodziewają się żadnych pozytywnych zdarzeń: „Swoje życie za 10 lat widzę w czarnych kolorach”, „Często się nad tym zastanawiam i, niestety, często jest to powodem mojej depresji”, „Wolę nie zastanawiać się, ponieważ gdybym się zastanawiała, nabrałabym się niechybnie depresji”, „Mam poczucie, że uciekają mi moje najlepsze lata na karierę zawodową”, „Tak, wylądkuję na zasiłku, którego nie dostanę, bo nie mam przepracowanych lat”.

Badane osoby, mówiąc o swojej przyszłości, spontanicznie wskazywały na problemy materialne, które mogą je czekać, wyrażały obawę przed brakiem zabezpieczenia emerytalnego: „Często się zastanawiam [co będzie w przyszłości – przyp. red.]. I wydaje mi się, że tak – mam mało lat pracy i nawet żadnej emerytury nie będę mieć. A jestem już coraz starsza, no i będzie mi na pewno ciężko tę pracę gdziekolwiek znaleźć. I nie wiem po prostu jak będzie. Wydaje mi się, że nie będzie zbyt wesoło”, „Zastanawiam się [nad przyszłością finansową – przyp. red.]. No i czuję taki strach, obawy przed tym, czy będzie w ogóle za co żyć, jak to będzie z tą emeryturą. No zastanawiam się z racji wieku jak to będzie, sprawa zdrowia, czy nie dopadnie mnie, odpukać, jakaś choroba. No zastanawiam się bardzo często, co, nie daj Boże, będzie, jak zostaną sama”.

Trzeci rodzaj odpowiedzi dotyczy kobiet, które nie zastanawiają się zbyt dużo nad swoją przyszłością, skupiają się na bieżących sprawach, a kwestie związane z przyszłością odsuwają ze swoich myśli. Niektóre deklaracje zdają się realizacją maksymy „carpe diem”: „Nie, nie myślę o przyszłości. No chyba, że o wakacjach, ale lubię to,

co robię i żyję codziennością. Nie lubię planować”, „Nie, nie zastanawiam się nad tym. Cieszę się dniem dzisiejszym”. Inne natomiast skupiają się na planach krótkofalowych i przyjmowaniu tego, co przyniesie los: „Nie ma co gdybać, co będzie za 10 lat, jest tu i teraz. Myślmy z mężem o trzecim dziecku, ale nie wiem, czy podołamy finansowo. Myślę też o powrocie do pracy zarobkowej, jednak gdy moje chore dziecko będzie wymagało stałej opieki, to zostanę w domu i będę się spełniać jako gospodyni domowa”, „Nie, nie. Ja żyję, oczywiście nie dzisiejszym dniem, ale patrzę na kolejny dzień, jak to wszystko się potoczy. Nie myślę tak, bo nie chcę sobie głowy zawracać. Co będzie, to będzie. Ja uważam, że jeżeli zdrowie dopisuje i czuję się jakoś w tym taka samodzielna, to mi nic więcej nie potrzeba. No, bo nie narzekam, jak już mówiłam na pieniądze, na finanse. To, co mam, to mi wystarcza”.

Czasem niezastanawianie się nad przyszłością wiąże się z wypieraniem ze świadomości obaw o swoją przyszłość: „Nie chcę myśleć [o przyszłości – przyp. red.]. Choć ktoś może powiedzieć, że to jest nierozsądnie z mojej strony, ale co mi da myślenie, że ja znajdę pracę. Ja widzę, chodząc na kurs, że są osoby, które na rynku pracy nie były pięć, siedem lat i nie mogą wejść, mają zakończonych ileś kursów... A w moim wieku, po miesięcznym czy dwumiesięcznym kursie, nie będziemy fachowcami i ja tych przepisów sobie tak gwałtownie nie zakoduję w głowie, prawda? No, nie wiem, może to jest krótkowzroczność, ale ja nie mogę myśleć o tym, co będzie za ileś lat. Ja myślę kategoriami, że skoro już troje dzieci jest, zakończyło uczelnie, czy jest na uczelniach, to obym szczęśliwie mogła następną wy kierować, żeby dać im takie warunki, bo są zdolne dzieciaki, żeby mogły dojść do jakiejś dobrej uczelni...”.

Tematem szczególnie wypieranym z codziennego myślenia bywa emerytura. Duża część badanych myśli z niepokojem o swojej sytuacji emerytalnej: „Nie, to mnie przeraża i dlatego po prostu odsuwam od siebie te myśli”, „Aż boję się o tym myśleć, gdyż nie wygląda to za różowo”.

Kobiety, które większość swojego życia poświęciły na pracę w domu, zdają sobie sprawę z tego, że jeśli dostaną emeryturę, to będzie ona niezwykle niska: „Wiem, że lata pracy mam niewypracowane, więc emerytura będzie bardzo mała. To, że będę stara, mnie nie przeraża, tylko kwestia ekonomiczna”, „Jeśli udałooby mi się znaleźć pracę, to tak bardzo dużo nie musiałabym jeszcze pracować, żeby dostać najniższą emeryturę. Natomiast ze względu na zdrowie, zdaje sobie sprawę, że pewnie to nie będzie realne, tak myślę, ale też tego nie wiem”, „Myślałam nieraz i te myśli mi nieraz wracają, wie Pani, ale ja je odrzucam. Dlaczego – no wystarczyło, że ZUS mi przysłał, że będę miała 500 zł emerytury i jeśli będzie to opłacane do mojego sześćdziesiątego roku życia, to będę miała tam pięćset z czymś, niecałe sześćset, no to sobie wyobrażam... Moja mama ma teraz 1.100 zł, a ja będę miała 600 zł, no to przecież dla mnie to jest makabry, na stojąco umierać. Dlatego, jeśli mi tylko ta myśl przyjdzie, to od razu ją odrzucam”.

Inne mają pełną świadomość, że ze względu na wieloletnią pracę w domu, a co za tym idzie niewielką liczbą odprowadzonych składek, nie będą miały szansy nawet na najniższe świadczenia: „Przeraża mnie to. Nie pracuję, a i urlop wychowawczy jest nieskładkowy. Nie mam już wiele czasu, aby jakąś emeryturę wypracować”, „No właśnie

myślę cały czas, że tej emerytury nie będę miała. Nie będę miała tych pieniędzy tak jak wszyscy mają na oko. Chciałabym je mieć tak jak wszyscy. Chociaż jakąś małą, małą emeryturkę, ale żebym ją miała”, „Na emeryturze, jak mnie dzieci nie będą utrzymywać, to ja nie wiem jak będę żyć... Muszę liczyć na dzieci”, „Myślę o emeryturze i wiem, że nie będę jej miała. Ale jeszcze w tym momencie nie przeraża mnie to”.

Jak wynika z przytoczonych wypowiedzi, wiele kobiet zdaje sobie sprawę z tego, że ich sytuacja emerytalna wygląda nie najlepiej, jednak tylko nieliczne planują podjąć działania, żeby zminimalizować ryzyko biedy na starość: „Mam nadzieję, że będę miała emeryturę, ponieważ zamierzam pracować. Jednak nie wierzę, że ta emerytura będzie duża, więc zamierzam odkładać sobie jakieś pieniądze”, „Nie liczę na emeryturę od państwa. Będzie zdecydowanie symboliczna. Dlatego chcę się usamodzielić, aby móc odkładać na swoją starość”.

Zdarzają się też kobiety nie tylko w pełni świadome tego, jak praca w domu na pełny etat wpływa na sytuację emerytalną, ale także podejmujące konkretne działania zaradcze. Biorą one pełną odpowiedzialność za swoje życie i planują swoją przyszłość: „Tak, myślę o tym i od momentu rozpoczęcia pierwszej pracy odkładałam na III filar. A w tej chwili robi to mój mąż za nas oboje”, „Odkładam na III filar, mąż ma własną działalność, ale i tak ta emerytura będzie niska. Wychodzę z takiego założenia »umiesz liczyć, to licz na siebie«. Trzeba starać się zachować jak najdłużej zdrowie i witalność, robić to, co się lubi. Czemu ma mi ktoś coś dawać, takie myślenie, że coś mi się należy, to pozostałość po czasach komuny. Emerytura nie jest fajna, byłabym za tym, aby znieść obowiązkowe składki albo drastycznie zmniejszyć i móc samemu sobie je odkładać”.

Niewątpliwie prywatne ubezpieczenie jest dobrym rozwiązaniem dla osób pracujących w domu, pamiętać jednak trzeba, że jest ono dość kosztowne i np. w rodzinie z szóstką dzieci, gdy tylko ojciec pracuje, prywatne odprowadzanie składek za żonę jest mało realistyczne. W pierwszej kolejności wybiera się zaspokojenie bieżących, podstawowych potrzeb życiowych członków rodziny, a przyszłość finansowa kobiet prowadzących dom schodzi na dalszy plan.

4) Oczekiwania wobec polityki państwa

Ważnym elementem badania było rozpoznanie oczekiwań osób pracujących w domu wobec władz publicznych. Mając na uwadze, że znaczna część kobiet nie czuje się zabezpieczona finansowo, warto sprawdzić, na ile to poczucie niepewności przekłada się na konkretne postulaty polityczne: czy brak własnego zabezpieczenia traktują jako sprawę indywidualną, czy też szerszy problem społeczny.

Analizując odpowiedzi na pytania dotyczące potencjalnych rozwiązań prawnych czy działań władzy, mogących poprawić sytuację badanych osób, widać wyraźnie, że duża część respondentów i respondentek ma w tym temacie refleksje i propozycje. Zdarzały się oczywiście też odpowiedzi pokazujące brak zaufania do aparatu państwa i wiary w jego dobrą wolę: „Raczej nie ufam politykom, są dosyć zakłamani w swoich obietnicach. I nie widzę możliwości ich działania. Raczej polegam na sobie i swoim mężu”, „W Polsce myślę, że nic sensownego nie zostanie wymyślone. Zmiany, jakie

zachodzą, są zazwyczaj niekorzystne, więc nie mam zaufania". Innym powodem, dla którego jedna z badanych nie chciała wskazać rekomendacji dla polityki rządu, było przekonanie, że jest to obszar życia prywatnego, w które państwo nie powinno ingerować: „Uważam, że to mąż/partner powinien utrzymywać kobietę, bo ona czerpie pieniądze z jego pracy, ale on korzysta także z owoców jej pracy”.

Wracając jednak do wypowiedzi licznej grupy osób, które uważają, że władze publiczne mogłyby podjąć działania, które poprawiłyby położenie Polaków i Polek pracujących w domu, można zacząć od przytoczenia argumentacji, dlaczego takie działania powinny być wdrożone. Argumentacja ta ma dwojaki charakter: wiąże się albo z przekonaniem, że praca w domu jest realną pracą i jako taką należy ją traktować („Myślę, że kobieta, która prowadzi dom, nie różni się niczym od etatowego pracownika. Państwo powinno wspierać rodziny i macierzyństwo, więc myślę, że warto by było się zastanowić nad możliwościami”) albo z opinią, że dzieci są najwyższą wartością dla społeczeństwa i należy wspierać ich wychowanie („Lata pracy w domu to lata pracy dla państwa; dzieci – zdrowe psychicznie, wychowane do więzi międzyludzkich, zaopiekowane, świadome własnej wartości”, „Państwo powinno coś zrobić, bo gospodynie wychowują kolejne pokolenia, na czym skorzysta całe społeczeństwo”).

Badane kobiety, z przytoczonych powyżej powodów, wskazują kilka możliwych rozwiązań systemowych, które poprawiłyby sytuację życiową zarówno ich, jak i innych osób w podobnym położeniu. Rozwiązania te można podzielić na następujące grupy:

1. zabezpieczenia społeczne,
2. wsparcie finansowe,
3. ulgi, bony, zniżki,
4. zapewnienie opieki nad dziećmi,
5. wsparcie na rynku pracy,
6. zapewnienie „odskoczni” od pracy w domu.

Charakterystykę poszczególnych rodzajów możliwego wsparcia zacznę od rozwiązań mających na celu poprawę aktualnej sytuacji finansowej badanych osób. Instrumenty redystrybucji środków finansowych, które należałoby wprowadzić, są widziane przez badane albo jako zapłata za wykonaną pracę albo jako zasiłek, wsparcie socjalne dla osób w trudnej sytuacji.

Postulaty płacy za pracę w domu przybierały następującą formę: „Myślę, że kobieta, która prowadzi dom powinna otrzymywać pensję”, „[...] powinni wypłacać coś, ponieważ jest to praca 24 h na dobę i jak nikt się nie zlituje, a nie mam z kim zostawić dzieci”, „Bardzo zależy mi, aby państwo zainteresowało się bardziej kobietami zajmującymi się domem, to jest nasza praca, więc powinna być wynagradzana i doceniana”, „[...] kobiety, które mają troje i więcej dzieci, to [powinny zarabiać – przyp. red.] przynajmniej tą najniższą krajową”.

Inną formą gratyfikacji finansowej mogłyby być różnego typu zasiłki, adresowane do osób pracujących w domu, mające na celu ochronę tej grupy przed ubóstwem: „Tak, myślę, że jakieś dofinansowanie byłoby pomocne”, „[...] dla kobiet wychowujących dzieci powinien być wypłacany zasiłek”, „[...] powinny być zdecydowanie większe zasiłki rodzinne”, „Powinna się zmienić opieka socjalna. Te wszystkie dodatki, zasiłki.

Zdecydowanie powinny być wyższe i lepiej rozdysponowane”, „[...] zasiłek dla gospodyń domowych, czy coś takiego. Nie wiem jakby się to mogło nazywać, ale w każdym bądź razie, żeby można było funkcjonować. No bo w tej chwili cały czas szukamy i chodzimy, żeby dorobić, dopracować, mimo tego, że musimy pracować w domu, bo ta praca musi być wykonana”, „Może forma jakiejś zapomogi, jak z tych różnych programów europejskich. Z jednej pensji trudno jest utrzymać rodzinę. Może forma jakiejś renty przyznawanej komisyjnie?”, „Skoro bezrobotni otrzymują tzw. »kuroniówkę«, jako wsparcie finansowe od państwa, kobiety prowadzące dom również mogłyby otrzymywać coś w rodzaju pensji. Myślę, że mógłby powstać swego rodzaju fundusz na ten cel”, „[...] w moim przypadku, żeby to były pieniądze, obojętnie jaka kwota, ale każda byłaby znacząca, bo mój mąż ma niski dochód. Gdyby miał większy, nie byłoby problemu. Państwo mogłoby wesprzeć takie osoby, które zajmują się dziećmi”. Do grupy finansowego wsparcia należy też zaliczyć postulat płatnego urlopu wychowawczego.

Nie można jednak pominąć faktu, że przy rozważaniach odnośnie wynagrodzeń za pracę w domu pojawiały się obawy, że system mógłby być mało skuteczny, że pieniądze mogłyby trafiać do niewłaściwych osób, czyli takich, które co prawda nie pracują zarobkowo, ale w pracę w domu również się nie angażują: „Wynagrodzenie to dobry pomysł, ale tylko dla osób, które naprawdę zajmują się domem, a nie tych, które nic nie robią. A takie sprawy są trudne do sprawdzenia. Wymagało by to solidnej ustawy. Pieniądze można dać każdemu, ale nie każdy na nie zasługuje”, „Niestety, uważam, że w naszym społeczeństwie i naszych czasach, finansowe wsparcie dla niepracujących zawodowo kobiet prowokowałoby do różnego rodzaju nadużyć i oszustw. Jak odróżnić kobietę, która nie pracuje, bo nie chce, bo nie może znaleźć pracy i tą, która zajmuje się po prostu domem? Czy każdej należy się takie samo wsparcie?”.

Część przytoczonych wypowiedzi na temat gratyfikacji finansowej wskazuje, że oczekiwane przez badane wsparcie ze strony władz publicznych miałyby mieć na celu poprawę sytuacji ich rodzin, a nie tylko ich własnej. Podobnie wypowiadały się kobiety, które postulują wsparcie materialne, ale nie w formie „czystej gotówki”, tylko ulg, zniżek czy bonów: „[...] dostawaliśmy darmowe migawki całoroczne. I to było fajne. Stanowiło ogromne obciążenie dla domowego budżetu. Dobre są różne dodatki i ulgi”, „[...] może bony na żywność, bo dobra żywność jest droga. Może też zniżki na książki dla dzieci”, „[...] żeby to była pomoc na zasadzie ulg w opłatach czynszowych, za media”. Jedna z badanych dość szczegółowo prezentuje, jakby mógł funkcjonować system bonów na podstawowe produkty: „Tu nawet nie chodzi o wsparcie pieniężne, ale o wsparcie za pomocą talonów. Że są wydzielone jakieś sklepy, że ja mogę kupić za nie środki czystości taniej. Na ogół to się mówi, że jest niedrogo, ale naprawdę te środki czystości osobistej i do utrzymania własnego domu są drogie. Ale gdyby w tej formie byłoby to przez państwo finansowane, to trzeba by było wiedzieć, jaka jest ilość osób w rodzinie, bo wiadomo, że jeżeli w danej rodzinie są 3 osoby, a w innej 6, to w sześciuosobowej rodzinie pójdzie więcej tych środków czystości, proszków, płynów do prania, niż w trzyosobowej rodzinie. Część uzyskanych talonów można by było przeznaczyć na środki czystości, a część na jedzenie, na przykład jakieś makaro-

ny, konserwy. Produkty, które są długotrwanie i nie trzeba je od razu spożywać. Każdy z nas wykupiłby to, bo wie, że makaron mu może poleżeć, że cukier mu może poleżeć, a na następny miesiąc wzięłby na ten talon coś innego. Ja nie mówię o jakichś Bóg wie jakich pensjach, ale jakby to było nawet 200 zł, to jak się nie ma pracy, to by była to bardzo duża pomoc”.

Inny charakter mają postulaty dotyczące zapewnienia instytucjonalnej opieki nad dziećmi. Wynikają one z chęci podjęcia pracy zarobkowej. Badane postulowały zwiększenie dostępności przyzakładowych przedszkoli: „[...] mogłyby być żłobki i przedszkola przy pracy”, „[...] może zakładanie przyzakładowych przedszkoli. Było by to duże ułatwienie”, ale również bardziej elastycznych form opieki – takich jak domowe przedszkola: „Bardzo podobał mi się pomysł na domowe przedszkola, żeby jedne mamy mogły je prowadzić, a inne mogłyby mieć opiekę dla swojego dziecka”.

Rekomendacje niewątpliwie najsilniej związane z chęcią podjęcia pracy zarobkowej dotyczą rynku pracy. Grupa tych postulatów jest wewnętrznie zróżnicowana; wypowiedzi dotyczyły z jednej strony zwiększenia dostępności do bezpłatnych kursów: „Dla mnie największą gratyfikacją byłyby kursy doskonalące kompetencje zawodowe”, z drugiej – zmiany w prawie pracy wspierające zatrudnienie kobiet w wieku 50+: „A co państwo mogłoby zrobić, no zmienić jakieś przepisy, żeby pracodawcy zechcieli przyjąć osoby po 50-ce”, „[...] ulgi dla pracodawców zatrudniających kobiety 50+”. Pojawia się też postulat ułatwień przy zakładaniu własnej działalności gospodarczej oraz wprowadzania preferencji dla matek przy poszukiwaniu pracy poprzez Urzędy Pracy.

Badane wskazują też na to, że potrzebne są specjalnie dedykowane programy aktywizacji zawodowej dla kobiet, które wiele lat pracowały w domu. Dwie badane opisują ten problem szerzej:

„Jeżeli matka wychowuje dzieci i siedzi w domu przez 15 lat, to ona nie jest atrakcyjna na rynku pracy, więc powinno być jakieś rozwiązanie, wsparcie, tak jak są programy dla osób niepełnosprawnych, przynajmniej na początku, żeby te osoby mogły się wdrożyć, żeby był dla pracodawcy jakiś dodatek, że on zatrudnia kobietę, która siedziała w domu, bo taki był wymóg życiowy, żeby ona nie była dla niego ciężarem, bo wiadomo, że ta kobieta musi to doświadczenie najpierw zdobyć. Ona jest na pewno super organizatorem, no na pewno ma bardzo wyobraźnię rozwiniętą, jeżeli przykładała się do tego, co robiła w domu. I dużo wiedzy, pewnie będzie potrafiła z ludźmi współżyć, będzie wyczulona na te problemy. No, ale są rzeczy, które gdzieś tam zostały w tyle. Nie ma się, co oszukiwać”;

„Na pewno [państwo powinno – przyp. red.] umożliwić mi powrót do pracy, do życia w społeczeństwie. Wiadomo, w domu, jak się pracuje, jest to nienormowany czas pracy, dyscyplina jest rozluźniona, jak czegoś nie zrobię rano, to zrobię wieczorem, a w pracy trzeba się podporządkować, więc dla takich osób w wieku dojrzałym, jak chce się na rynek pracy wrócić, coś mogłoby być, aby te kobiety były przygotowane psychicznie, fizycznie do nowego rytmu. [...] szkolenia pokazujące jak ten rynek pracy wygląda, jak należy rozmawiać, pracować, jak do tego podchodzić, żeby się

nie załamywać, bo teraz są inne problemy niż były kiedyś. Niby coś takiego istnieje w urzędach pracy, ale to jest znikome, nie jest pod kobiety, które naprawdę tego potrzebują. [...] Rzeczywistość jest taka, że nie ma takich szkoleń i człowiek jest sam sobie zostawiony”.

O problemach z podjęciem płatnego zatrudnienia i o potrzebie wsparcia mówi też badany mężczyzna. Zauważył on, że pomoc w wyjściu z bezrobocia jest obowiązkiem państwa: „[państwo ma – przyp. red.] pomóc mi stworzyć mi moje stanowisko pracy. Jako osoba bezrobotna jeszcze raz muszę przypomnieć, że ja wszystkiego nie mogę sam zrobić. Państwo musi mi też coś pomóc. A na przykład, na dzień dzisiejszy, jeżeli chodzi o ten temat »gospodyni domowa«, to na dzień dzisiejszy gospodyni domowa nie może sama nic zdziałać. Bo nie ma takich ustaw, nie ma takich uprawnień w kraju. Wiadomo, jak to się mówi, mąż pracuje i zarabia na całą rodzinę – tak, ale ona też zarabia. Ona nawet chyba ma ważniejszą pracę, bo wychowuje nowe pokolenie”.

Zupełnie inny charakter mają postulaty dotyczące zapewnienia „odskoczni” od pracy w domu. Nie wiążą się one już tak silnie z zapewnieniem bytu rodzinie, tylko dotyczą zwiększenia komfortu psychicznego; mają na celu chronić kobiety pracujące w domu przed „wypaleniem zawodowym”. Badane kobiety w tym zakresie proponowały dwa rodzaje rozwiązań:

1. urlop poza domem – „[...] chociaż żeby można było wyjechać na wczasy, żeby wypocząć. Chociaż raz w roku. Nie mówię, żeby na miesiąc, ale na tydzień, żeby się wyrwać, to takie byłoby miłe, ale... marne szanse”, „Może jakieś urlopy dla mam i nie mówię tu o wczasach np. w Egipcie, tylko o dofinansowaniu do dwutygodniowych wczasów, żeby taki wyjazd kosztował grosze”, „[...] raz w roku gospodyni domowa dostaje od państwa wczasy – no to w ogóle rewelacja”;
2. wspólna przestrzeń, miejsca spotkań dla mam – „Pomoc nie musi być finansowa, mogłyby powstać kluby dla mam czy szkolenia dla mam – to też jest odskocznia. Kobieta, która siedzi w domu, też potrzebuje odskoczni, ma prawo do wolnego, czy też do wyjścia z mężem od czasu do czasu tylko we dwoje”, „Może jakieś kluby, żeby były pootwierane dla tych kobiet, żeby mogły się spotkać, porozmawiać, wymienić jakimiś doświadczeniami... Może żeby gdzieś można było pojechać. Może wycieczki dla tych ludzi”.

Na koniec pozostawiłam postulaty związane z zabezpieczeniem społecznym osób pracujących w domu. Badane kobiety mówiły o potrzebie zwiększenia dostępu do bezpłatnej opieki zdrowotnej, szczególnie specjalistycznej, jednak najszerzej omawianym tematem były emerytury dla gospodyń domowych. Problem braku lub niewystarczającego zabezpieczenia emerytalnego pojawiał się już we wcześniejszych podrozdziałach, jednak w kontekście postulatów politycznych rysuje się on najsilniej.

Na wstępie chciałabym przytoczyć rozważania jednej z badanych kobiet: „No właśnie tak się zastanawialiśmy, ale ja mówię tak: »Jak ludzie pracują na roli i jest gospodarstwo domowe rolne, to oboje małżonków ma emeryturę z tej roli, tak?« A tu mamy gospodarstwo i prowadzimy oboje, a tylko jedno z nas ma emeryturę. I dlaczego tak jest? To w sumie jest krzywdzące”.

Brak zabezpieczenia emerytalnego dla osób zajmujących się wychowaniem dzieci postrzegany jest generalnie jako mechanizm niesprawiedliwy społecznie; jedna z badanych określa istniejący system emerytalny jako dyskryminujący: „Są ludzie, którzy realizują się w pracy zawodowej, którzy zarabiają niewspółmierne pieniądze do tego, co robią, bo jak by tak wyliczyć pracę tej kobiety, która wychowuje dzieci i tej osoby zatrudnionej, to pewnie byłaby porównywalna. Wiec na jakieś minimum takiego zapewnienia życiowego, jakiegoś takiego, żeby człowiek mógł żyć w spokoju, no to myślę, że to byłoby sprawiedliwe, po prostu. [...] Kobiety, które pracują dużo, mają dzięki zarobkom przyjemność, ale kiedyś będą chciały mieć z tego jakąś emeryturę i będą musiały wypracować tę emeryturę dzieci tych matek, które nie pracują. I to jest tak, raz: nie pracujesz, to nie będziesz mieć emerytury, no i dzieci żyją biednie, a potem jeszcze będą musiały utrzymywać tych, co sobie pracowali, wyjeżdżali i nie mieli dzieci. Jak to przeanalizować tak to wygląda, wiec jest to ogromnie niesprawiedliwe”.

Badane kobiety w zakresie emerytur postulowały: „[...] składki emerytalne to podstawa”, „Powinny być ułatwienia w samodzielnym opłacaniu składek i aby nie zostać samemu w sytuacji, kiedy partner odchodzi albo umiera”, „[...] oczywiście te lata [pracy w domu – przyp. red.] winny być wliczone do emerytury”, „Państwo, moim zdaniem przynajmniej, powinno opłacić mi składki emerytalne, czy te społeczne tak zwane, poprzez które później mogłabym mieć emeryturę”, „Mogłoby państwo zapewnić emeryturę dla kobiet pracujących w domu, bo ona pracuje na plus dla państwa i powinna mieć zapewnioną emeryturę, bo pensja to już szczyt marzeń”, „Powinno być tak jak kiedyś, żeby doliczać do emerytury to, kiedy matki siedzą z dziećmi w domu, bo to też jest praca, jakby nie było”.

Powodem, dla którego sporo badanych uważa, że zabezpieczenie emerytalne jest minimalnym rozwiązaniem, do którego powinno się zobowiązać państwo, jest wychowywanie dzieci: „Ja myślę, że państwo powinno pomyśleć o zabezpieczeniu socjalnym takich kobiet, które zajmują się wychowaniem dzieci. Myślę chociażby o składce ZUS-owskiej, nie wiem, naszego państwa w tej chwili zapewne nie stać na wynagrodzenie dla kobiet pracujących w domu, ale ZUS, świadczenie emerytalne dla takich kobiet, które wychowują dzieci albo takich jak ja, które mają dziecko niepełnosprawne, to tak, zdecydowanie uważam, że można im pomóc”.

Kobiety, które już osiągnęły wiek emerytalny, wskazują negatywne skutki braku odprowadzania składek emerytalnych podczas okresów opieki nad dziećmi: „Ciężko myślę o swojej emeryturze, że jest taka mała. Trudno jest wyżyć za te pieniądze. Nie wiem jak, ale chyba można by coś zmienić, żeby gospodynie domowe miały na starość zapewnione lepsze warunki, większą emeryturę. Tak myślę. Ja przez wiele lat dorywczo pracowałam w domu. Brałam pracę do domu i tylko dzięki temu mam teraz emeryturę. Jakby nie to, to pewnie bym nic dziś nie dostała”.

W uzasadnieniach potrzeby uznania pracy w domu jako podstawy do emerytury wskazywane były doświadczenia innych państw: „W innych krajach na przykład kobiety mają dwie emerytury. Jak pracowały, to mają swoją, a mąż jak umrze to ona, skoro całe życie koło niego robiła [pracowała w domu – przyp. red.] to też dostaje emeryturę. I mają dwie”, „Mogę dać przykład moich znajomych w Niemczech, gdzie

on pracuje całe życie w domu, on w Niemczech ma płacone ubezpieczenie z jej wynagrodzenia. Gdyby on zaczął pracować, to by mieli połowę mniej pieniędzy w domu, więc wybrali akurat taką opcję, gdzie ona ma super wykształcenie i to ona zarabia na cały dom, nawet odkładają na wykształcenie dzieci w przyszłości. I byłoby bardzo fajnie, gdyby ten mój znajomy wypracował sobie emeryturę w ten sposób. On ma opłacane składki i wliczane do wysługi emerytalnej i on ma już zaliczoną tę pracę w domu do pobrania, na przykład, emerytury w przyszłości. A u nas w kraju tego nie ma. I myślę, że powinno być to w jak najszybszym terminie zrobione”.

Nawet te badane, które same wśród swoich postulatów nie wymieniały emerytur za prowadzenie domu, zapytane o to, czy uważają, że osoby pracujące w domu powinny mieć odprowadzane składki emerytalne, reagowały dość entuzjastycznie. Jednak często miały problem ze wskazaniem źródła finansowania owych składek. Najpopularniejszą odpowiedzią, jak widać z przytoczonych już opinii, był „budżet państwa”, bez konkretnego dookreślenia, skąd miałyby się w nim znaleźć środki na ten cel. Część badanych, biorąc pod uwagę niski prestiż pracy w domu i ograniczenia budżetowe, wyrażała oczywiście obawy, czy taki pomysł jest realistyczny. Innym źródłem finansowania składek wskazywanym przez kobiety były zarobki/składki męża: „[...] może z męża składek mogłabym coś dostawać”, „[...] ale może, ponieważ mój mąż pracuje, to z jakiejś części jego składek na ZUS”, „Fajnie byłoby, kiedy mąż pracuje, zarabia, a składki zusowskie byłyby odprowadzane wspólnie”.

Jak wynika z przytoczonych w tym rozdziale wypowiedzi badanych, indywidualna sytuacja ekonomiczna osób pracujących w domu jest raczej zła. Osoby te są nie tylko zależne finansowo od swoich partnerów/partnerek, ale mają również w perspektywie niepewną możliwość podjęcia pracy zarobkowej (długa przerwa w zatrudnieniu i wiek powyżej 50 roku życia skutecznie utrudniają podjęcie zatrudnienia), a w dalszym etapie ubogą lub bardzo ubogą starość. W związku z tym wysuwają one szereg konkretnych oczekiwań wobec polityki prowadzonej przez władze publiczne. Liczą na wsparcie i pomoc, nie tylko w wymiarze finansowym, ale również w zakresie stworzenia możliwości do samodzielnego zarobkowania. Jednak kluczowym, ciągle nierozwiązany problemem pozostaje ich bezpieczeństwo na starość oraz brak rozwiązań prawnych gwarantujących im zabezpieczenie emerytalne.

Podsumowanie



1) Wnioski

SKALA ZJAWISKA – w Polsce na pełny etat pracę w domu wykonuje 1,64 mln osób, głównie kobiety (1,46 mln), ale również mężczyźni (0,17 mln). Obciążenie pracą w domu jest szczególnie duże wśród kobiet wychowujących dzieci do lat 6-ciu – tygodniowo poświęcają one prawie 49 godzin na pracę na rzecz swojej rodziny. Warto też zauważyć, że wartość pracy w domu wszystkich Polek i Polaków odpowiada aż 30% PKB.

JĘZYK – zarówno na poziomie opisu czynności wykonywanych w domu, jak i osób je wykonujących, pojawia się duży problem – brakuje jasnego i adekwatnego języka. Nawet w wypowiedziach osób pracujących w domu na pełny etat często pojawiają się określenia stygmatyzujące, np. „kura domowa” lub sugerujące brak aktywności: „nic nie robię”, „siedzę w domu”. Choć część kobiet ma świadomość niesprawiedliwości tych określeń, to jednak nie starają się one budować swojego własnego języka. Określenie „gospodyni domowa” budzi mieszane odczucia, kojarzy się z postacią nierzeczywistą (skojarzenia te mają zarówno pozytywny, jak i negatywny charakter), która nie przypomina badanym ich samych; w związku z tym bywa często przez nie świadomie pomijane. Można odnieść wrażenie, że najbardziej lubią one być postrzegane i określane poprzez swoją rolę opiekuńczą, mówią: „zajmuję się dziećmi”, „jestem matką”. Odrębnym problemem pozostaje brak jakichkolwiek określeń pozwalających nazwać mężczyznę zajmującego się pracą w domu.

PRZYCZYNY – kobiety zasadniczo rozpoczynają pracę w domu na pełny etat ze względu na dziecko/dzieci, szczególnie małe, bądź niepełnosprawne lub ze względu na brak pracy płatnej i problemy z jej znalezieniem. Typowe są sytuacje, w których kobiety ze względu na małe dzieci decydują się pozostać w domu, a po kilkuletniej czy kilkunastoletniej przerwie w zatrudnieniu nie są mile widziane na rynku pracy. Tym samym bezrobocie i dyskryminacja kobiet w zatrudnieniu sprzyjają zwiększaniu się liczby kobiet pracujących w domu. Warto zauważyć, że przyczyny rozpoczęcia pracy w domu na pełny etat przez mężczyzn są tożsame. Istotnym czynnikiem sprzyjającym pozostaniu w domu mężczyzny mogą być wysokie zarobki partnerki – wyższe, niż sam byłby w stanie osiągnąć.

MOTYWY – pomijając dość częste sytuacje, w których kobiety nie mają wpływu na to, że rozpoczynają pracę w domu na pełny etat, generalnie ich decyzje o pozostaniu w domu motywowane są wyznawanymi wartościami, wierzą w to, że rodzina jest najważniejsza, a dla dzieci lepiej jest, gdy opiekuje się nimi matka. Jednak czasem bywa i tak, że decydujące znaczenie ma poczucie obowiązku.

SZCZĘŚCIE – głównym powodem radości dla kobiet pracujących w domu są ich dzieci, możliwość spędzania z nimi czasu. To, co potrafi zachwiać ich poczuciem szczęścia, to brak spełnienia w pozarodzinnych sferach życia, ograniczone kontakty społeczne i bariery w samorealizacji. U starszych kobiet dostrzegalny jest też syndrom pustego gniazda.

DOCENIANIE – kobiety pracujące w domu posiadają wyraźnie widoczną potrzebę bycia docenianymi przez najbliższych za swoją pracę. To w zasadniczej części od ich opinii uzależniają własną samoocenę. Jednak bardzo często dzieje się tak, że nie od-

czuwają one tego docenienia – co z reguły wynika z faktu, że rodzina nie dostrzega ogromu pracy wkładanej w prowadzenie domu, ale czasem niestety również z patriarchalnych przekonań męża o roli kobiety.

ZAJĘCIA DOMOWE – badane kobiety postrzegają je albo w kategoriach pracy, gdyż wymagają one wysiłku, czasu i umiejętności, albo w kategoriach obowiązku – powinności wynikających z bycia kobietą. Traktowanie pracy w domu jako aktywności podobnej do zawodowej nie przeszkadza we wskazywaniu różnic między tą pracą a „pozadomowym” zatrudnieniem – praca w domu jest bezpłatna, wykonuje się ją 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, bez prawa do urlopu ani zwolnienia lekarskiego. Jeśli chodzi o stosunek do poszczególnych prac domowych, nie można dokonać generalizacji; zarówno katalog ulubionych, jak i zniechęconych zajęć domowych jest indywidualny. Choć z reguły badane kobiety potrafiły wskazać zarówno prace, które lubią wykonywać, jak i te nie budzące ich sympatii, to zdarzały się i kobiety deklarujące sympatię, bądź jej brak do wszystkich prac domowych.

PIENIĄDZE – osoby pracujące w domu nie mają własnych, niezależnych od członków rodziny źródeł utrzymania lub mają dochody na niskim poziomie (z wynajmu, ze stypendiów podczas kursów dla bezrobotnych, z niewielkich zleceń), które nie czynią ich niezależnymi finansowo od partnerów. Samo wyobrażenie, że osoba utrzymująca rodzinę utraciłaby możliwości zarobkowania, budzi u nich duże obawy – badane kobiety mówiły o takiej sytuacji: „tragedia”, „dramat”, „mogiła”. Równie trudnym tematem jest ewentualność rozstania się z partnerem – część kobiet ma świadomość nie tylko braku środków do życia, ale spodziewa się również trudności ze znalezieniem pracy płatnej, wynikających z przerw w zatrudnieniu. Brak niezależności ekonomicznej bywa dla nich nie tylko frustrujący, ale ma niewątpliwy wpływ na jakość życia i możliwość podejmowania własnych decyzji.

EMERYTURA – rozmowy o przyszłości są trudne dla kobiet pracujących w domu, szczególnie starszych, które mają świadomość, że nie posiadają wystarczającej liczby przepracowanych na etacie lat, żeby dostać świadczenia emerytalne. Nie przeraża ich samo starzenie się, tylko perspektywa pozostania na starość bez środków do życia. Bardziej optymistycznie patrzą w przyszłość kobiety młodsze; planują one po odchowaniu dzieci powrócić do pracy zarobkowej, wierzą, że za jakiś czas zaczną zbierać składki emerytalne i wystarczą im one do otrzymania świadczenia. Choć są też i takie kobiety, które skutecznie wypierają myśli na temat tego, co będzie za kilka lat i starają się cieszyć bieżącym życiem.

2) Rekomendacje

Nasze rekomendacje dla Rządu w zakresie uwzględniania roli społecznej osób pracujących w domu i zmniejszenia ich dyskryminacji, można w zakresie prowadzenia polityki publicznych, a w szczególności polityki społecznej, podzielić na kilka bloków tematycznych.

INSPRO rekomenduje:

ZABEZPIECZNIE EMERYTALNE

1. Objęcie systemem emerytalnym docelowo wszystkich osób pracujących w domu, a w pierwszej kolejności małżeństw, w których jedno ze współmałżonków wykonuje pracę opiekuńczą na rzecz członka swojego gospodarstwa domowego (dziecko do lat 7, osoba niepełnosprawna, osoba starsza), poprzez podział składki emerytalnej osoby wykonującej pracę zarobkową na pół.¹

DOSTĘP DO ZATRUDNIENIA I AKTYWIZACJA ZAWODOWA

2. Zwiększenie szans na podjęcie pracy płatnej przez osoby, w tym szczególnie kobiety, które miały przerwę w zatrudnieniu związaną ze sprawowaniem opieki (np. nad dziećmi, osobami starszymi) poprzez:
 - programy aktywizacji zawodowej dedykowane osobom pracującym przez kilka lub kilkanaście lat w domu i opracowane z myślą o nich;
 - stworzenie mechanizmów zachęcających pracodawców do zatrudniania osób przez wiele lat pracujących w domu, szczególnie osób 50+, np. poprzez ulgi w składkach odprowadzanych przez pracodawców;
 - zapewnienie dostępu do bezpłatnych lub niskopłatnych form dziennej opieki instytucjonalnej nad dziećmi (żłobki, przedszkola, w tym przyzakładowe), osobami starszymi i niepełnosprawnymi.

WSPARCIE RODZIN WIELODZIELNYCH

3. Stworzenie kompleksowego systemu wsparcia dla rodzin wielodzietnych, z wykorzystaniem różnego rodzaju ulg (np. darmowe bilety miesięczne dla dzieci) i bonów.

ZMIANA POSTAW SPOŁECZNYCH

4. Uwzględnienie w podstawach programowych szkół wszystkich szczebli zajęć dotyczących społecznego znaczenia prac domowych, płciowych stereotypów w ich zakresie oraz możliwości egalitarnego podziału tych prac w rodzinie.
5. Prowadzenie regularnych badań pozwalających na oszacowanie wartości pracy domowej i opracowywanie budżetu satelitarnego produkcji gospodarstw domowych (co 5 lat) oraz publikowanie tych danych wraz z informacją o wysokości PKB Polski.

¹ Szczegółowy opis projektu nowelizacji prawa w tym zakresie jest dostępny na stronie internetowej inicjatywy www.pracujemywdomu.pl.

Instytut Spraw Obywatelskich

Instytut Spraw Obywatelskich (INSPRO) jest organizacją pożytku publicznego niezwiązaną z żadną partią polityczną czy grupą interesu. Instytut został utworzony w 2004 roku. Misja INSPRO brzmi: Rozwijać, kształtować i promować postawy obywatelskie. Naszym marzeniem jest społeczeństwo, w którym obywatele i obywatelki są zaangażowani/ne w życie publiczne, dbają o dobro wspólne, są świadomi/e swoich praw i obowiązków, mają do siebie nawzajem zaufanie oraz chęć i potrafią współpracować. Zasady, które przyświecają nam podczas działań to m.in. innowacyjność, niezależność, służba, przygoda, rzetelność, odwaga.

Robimy to, co robimy, po to żeby dać świadectwo. Zbigniew Herbert napisał kiedyś pięknie „[...] masz mało czasu trzeba dać świadectwo” i „[...] bądź odważny, w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy”.

Specjalizujemy się w mobilizacji i edukacji obywatelskiej. Inspiracje czerpiemy m.in. z dokonań polskich działaczy i działaczek społecznych XIX i XX wieku oraz tradycji pierwszej „Solidarności”. Zamiast naprawiać skutki problemów zapobiegamy przyczynom ich powstawania. Nasze cele strategiczne realizujemy poprzez inicjatywy prospołeczne tematycznie związane z ideą dobra wspólnego, kapitału społecznego i jakości życia.

Lista inicjatyw INSPRO:

1. Centrum Wspierania Przedsiębiorczości Społecznej KLUCZ(www.centrumklucz.pl)
2. Centrum Wspierania Rad Pracowników (www.radypracownikow.info)
3. INSPROwnia (www.inspro.org.pl)
4. Miasto w ruchu (www.miastowruchu.pl)
5. Naturalne geny (www.naturalnegeny.pl)
6. Obywatele decydują (www.obywateledecyduja.pl)
7. Poland naturalny (www.polandnaturally.pl)
8. Pracujemy w domu (www.pracujemywdomu.pl)
9. Tiry na tory (www.tiryATORY.pl)



Odbiorcami działań Instytutu są przede wszystkim osoby identyfikujące się z celami poszczególnych inicjatyw oraz chcące wesprzeć je swoim czynem. Uważamy, że zmieniać rzeczywistość można skuteczniej kiedy wokół wspólnego, konstruktywnego celu skupia się ludzi z różnych środowisk. Dlatego też przykładowo zachęcamy zwolenników idei „tiry na tory” do poparcia działań za wprowadzeniem obowiązkowego znakowania żywności GMO, a członkom rad pracowników zwracamy uwagę na tematykę nieodpłatnej pracy domowej.

INSPRO tank = action tank + think tank

Słuchamy głosu obywateli i zamieniamy go w czyn. Naszą specjalizacją jest wprowadzanie zmiany społecznej poprzez efektywne łączenie oddolnej aktywności obywatelskiej z interdyscyplinarną pracą ekspercką. Mobilizujemy obywateli i obywatelki do działania, jednocześnie szukając nowych idei oraz budując bazę merytoryczną i know-how. Czytamy, śledzimy i analizujemy najnowsze badania i trendy, dbając o to, by podejmowane przez nas działania były jak najbardziej aktualne, by trafiły w swój czas i miejsce.

W ramach naszych inicjatyw m.in. prowadzimy kampanie społeczne, organizujemy konferencje i debaty, występujemy w programach radiowych i telewizyjnych, animujemy zbiórki podpisów pod petycjami, prowadzimy serwisy internetowe, organizujemy wystawy objazdowe i pokazy filmowe, inicjujemy happeningi i pikety, szkolimy i doradzamy, prowadzimy audycje radiowe, wykorzystujemy media społecznościowe i marketing wirusowy, przygotowujemy i dystrybuujemy materiały promocyjno-informacyjne (ulotki, plakaty, naklejki, newslettery, spoty radiowe i telewizyjne, videocasty i podcasty), prowadzimy dialog parlamentarny, robimy badania i analizy, wydajemy raporty i publikacje książkowe.

Wesprzyj nas

Działania realizujemy w oparciu o mocne strony osób tworzących interdyscyplinarny zespół INSPRO. Wśród grona współpracowników Instytutu znajdują się m.in. społecznicy, aktywiści, studenci, naukowcy, samorządowcy, prawnicy, dziennikarze, ekonomiści, socjologowie, politolodzy. Osoby zainteresowane zapraszamy do naszego zespołu.

INSPRO działa dzięki wsparciu finansowemu darczyńców prywatnych i publicznych oraz dzięki ekonomizacji. Pozyskujemy środki z różnych źródeł, ponieważ tylko zdywersyfikowany budżet pozwala organizacji społecznej na zachowanie suwerenności w realizacji misji. Osoby zainteresowane mogą wesprzeć finansowo inicjatywę INSPRO wpłacając darowiznę (Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Łodzi, 11 8784 0003 0005 0010 0013 0001) lub przekazując 1% swojego podatku (KRS 0000191928).



Przeznacz 1% swojego podatku na INSPRO KRS 0000191928
Rozwijamy postawy obywatelskie

„[...] większość ludzi lekceważy pracę domową. Jest to, oczywiście, strasznie irytujące i deprymujące. Choć częściowo to rozumiem, bo kiedy ktoś użera się z głupim szefem i pomyśli sobie o tych matkach spacerujących z wózkami w słoneczny dzień, gdy on się kisi w pracy, to zżera go zazdrość i czuje wielką niesprawiedliwość. Wiem, bo sama tak miałam, gdy wróciłam do pracy zostawiając 1,5-letnią córeczkę z mężem. Tylko że rzeczywistość wcale nie jest tak różowa – dla niektórych taki spacer to jedyne wytchnienie w ciągu całej doby. A czasem taki spacer to kolejne zadanie do wykonania i nie ma nic wspólnego z relaksem. Dziecko marudzi przy ubieraniu, nie chce usiedzieć w wózku, jazda z wózkiem to prawdziwy tor przeszkód i wyzwanie – piach, kałuże, krąwężniki, niebezpieczne psy, etc. [...] Praca w domu nie kończy się nigdy. Tu nie można wziąć urlopu ani zwolnienia. Osoba chora, pracująca zawodowo, leży w łóżku na L4, a sianająca się na nogach mama z chusteczką przy nosie, na antybiotyku, musi i tak wykonać większość swoich obowiązków domowych”.

fragment z wywiadu z mamą dwójki dzieci

Szanowni Państwo, zachęcam gorąco do lektury raportu, który został wydany w ramach inicjatywy „Pracujemy w domu” (www.pracujemywdomu.pl) realizowanej przez Instytut Spraw Obywatelskich (INSPRO). W ramach naszych działań zachęcamy do aktywności obywatelskiej osoby, które pracują w domach na rzecz swoich rodzin. Celem jest zmiana wizerunku pracy domowej oraz kobiet i mężczyzn ją wykonujących. Praca ta zasługuje na docenienie, ponieważ jest tak samo istotna jak praca zarobkowa, to w domu kształtują się postawy obywatelskie. Uważamy, że monetarna wartość pracy domowej powinna być uwzględniana w PKB, a osoby wykonujące ją na pełen etat powinny być objęte systemem emerytalnym, poprzez podział na pół składki współmałżonka.

Rafał Górski, prezes zarządu Instytutu Spraw Obywatelskich